



jantarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XLIII NR 1 (255) 2000 ROK

W numerze między innymi: J. SZUKALSKI - Walory krajobrazowe Kociewia, J. CIEPLIK - Walory przyrodnicze powiatu lęborskiego, L. SŁODOWNIK - Koń w Prusach Wschodnich, E. KLAMANN - Freski w Gimnazjum im. J. Piłsudskiego w Gdańsku, B. FRĄCKOWSKI - Toruńska fara, S. RAFIŃSKI - Kościół św. Ducha w Grudziądzu, B. BORK - Rekowo Górne, A. BARTKIEWICZ, A OPAŁKA - Kajakiem na szlaku Santocznej i Polki



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” nr 1 (255) 2000

str.



Numer wydano dzięki dofinansowaniu
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku

Jerzy Szukalski
Walory krajobrazowe Kociewia 1

Józef Cieplik
O walorach przyrodniczych powiatu
łębskiego 10

Lech Słodownik
Koń w Prusach Wschodnich 13

Edward Klamann
Dawne freski w byłym Gimnazjum
im. Józefa Piłsudskiego Gdańskiej
Macierzy Szkolnej w Gdańsku 15

Zdzisław Hynca
Epitafium rodziny Loitzów
w Bazylice Mariackiej w Gdańsku 18

Benon Frąckowski
Toruńska fara 20

Stefan Rafiński
Kościół św. Ducha w Grudziądzu 23

Stefan Świerczewski
Nowy kościół w Tyłowie 26

Bolesław Bork
Rękowo Górne 28

Benon Frąckowski
Samuel Bogumił Linde 34

Bernard Konarski
Pustelnik, gorzałka i niewiasta... 36

Andrzej Bartkiewicz
Aleksander Opałka
Kajakiem przez Puszczę Gorzowską
szlakiem Santoczej i Polki 37

Tadeusz Gruszczyński
Ostatnie zmiany na znakowanych
szlakach turystyki pieszej regionu
gdańskiego 44

Roman Klim
Propozycje nowych szlaków
turystycznych, tras spacerowych
i ścieżek dydaktycznych
w powiecie tczewskim 47

oraz stałe działy:

Recenzje, Różne informacje, Z działalności
PTTK, Przegląd wydawnictw.



Stargard Szczeciński. Brama Pyrzycka (pocz. XV w.)

Fot. arch. Redakcji

ROK XLIII

Nr 1 (255) 2000

CENA 5 zł

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański

Adres Redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45,
tel. 301-91-51 w. 26.

Konto: BIG Bank Gdański IV Oddział Gdańsk nr 11601322-96351-132 z zaznaczeniem
„Jantarowe Szlaki”.

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Kazimierz Jaśkiewicz - sekretarz redakcji,
Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Roman Klim, Maria Wałaszkiwicz-Lis.

Kolegium Redakcyjne: Marek Sperski (Sopot) - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk),
Bernard Konarski (Koszalin), Lech Sarosiek (Szczecin), Janusz Umiński (Bydgoszcz),
Andrzej Wyszkowski (Olsztyn).

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz
nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Druk: Przedsiębiorstwo Prywatne „WIB”, 80-216 Gdańsk, ul. Sobieskiego 14
tel. 341-99-89 ISSN 0209-3847

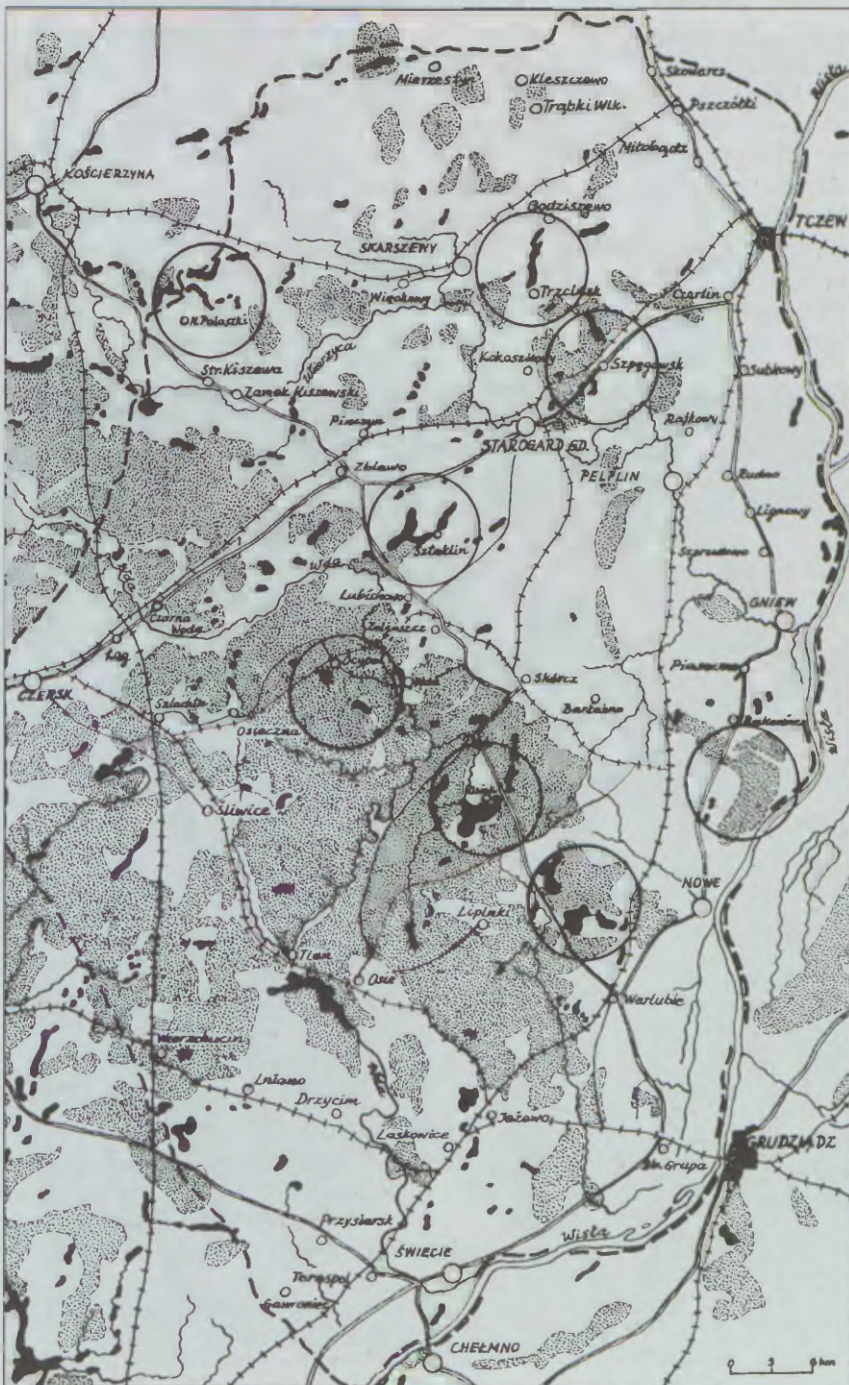
Walory krajobrazowe Kociewia

Kociewie to region etniczno-kulturowy położony w południowej części województwa pomorskiego i północnej części województwa kujawsko-pomorskiego, którego obszar wynosi około 3 tysiące km². Charakteryzuje się on dużym zróżnicowaniem krajobrazowym. Rozprzestrzenia się w obrębie kilku krain fizycznogeograficznych w randze mezoregionów. Największą jego część zajmuje Pojezierze Starogardzkie zwane niekiedy Pojezierzem Kociewskim, położone na południe od Pojezierza Kaszubskiego. Na zachodzie wkracza on we wschodnią część Równiny Tucholskiej nazywanej też Borami Tucholskimi, a na południowym zachodzie i południu obejmuje północny fragment Wysoczyzny Świeckiej. Na wschodzie naturalną granicę regionu stanowi strefa krawędziowa i zachodnie zbocze Doliny Dolnej Wisły (nie wielkiego fragmentu Doliny Fordońskiej, Basenu Grudziądzkiego i Doliny Kwidzyńskiej) oraz wschodnia nie mniej naturalna granica wysoczyzny Pojezierza Starogardzkiego z Żuławami Wiślanskimi, ich zachodnią częścią zwaną Żuławami Gdańskimi, na odcinku od Gniewa po okolice Pszczółek.

Ta różnorodność krain fizycznogeograficznych wchodzących w skład Kociewia decyduje o jego zróżnicowaniu krajobrazowym, które z kolei określa jego walory turystyczno-krajoznawcze. A są wśród tych krajobrazów prawdziwe perły, mało dotychczas znane i niezbyt licznie odwiedzane, bo pozostające w cieniu bardziej rozreklamowanego Pojezierza Kaszubskiego. W ostatnich latach obserwuje się jednak coraz większe zainteresowanie Kociewiem, jego przyrodą i obiektami kultury materialnej, których jest tu wiele. Warto więc może zwrócić uwagę na kilka miejsc w tym regionie, które pod względem krajobrazowym zasługują na miano najpiękniejszych, i w granicach których zachowały się jeszcze liczne ślady krajobrazu naturalnego. Należą do nich okolice jezior: Borzechowskiego Wielkiego,

Godziszewskiego, Kałębie, Udzierz i Radodzierz, zespołu Jezior Polaszkowskich i jeziora Krąg, dolin rzecznych Wierzycy, Wietcisy, Wdy i zachodniego zbocza doliny dolnej Wisły oraz leśne uroczyska okolic Szpęgawka i wschodniej części Równiny Tucholskiej, a także obszary położone wokół jeziora Mukrz, w po-

blizu Jezewa oraz pomiędzy Zblewem i Czarną Wodą. Większe tereny, które uzyskały specjalne wyróżnienie pod względem ich prawnej ochrony reprezentują: Wdecki Park Krajobrazowy, położony w całości w granicach Kociewia, wschodnia część Tucholskiego Parku Krajobrazowego oraz Zespół Nadwiślań-



Mapka Kociewia. Kółkami zaznaczono najpiękniejsze krajobrazowo miejsca

skich Parków Krajobrazowych obejmujący strefę krawędziową doliny dolnej Wisły na odcinku od Świecia po granicę z województwem pomorskim na północ od Nowego. Mniejsze z kolei - o wyjątkowych walorach przyrodniczych - uznane zostały jako rezerваты. Jest ich na Kociewiu aż 24, a wśród nich dziewięć leśnych („Grabowiec”, „Orle”, „Brzęczek”, „Kuźnica”, „Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego”, „Jelenia Góra”, „Miedzo”, „Brzęki im. Zygmunta Czubińskiego”, „Ustronie”), siedem florystycznych („Opalenie Górne”, „Opalenie Dolne”, „Wiosło Duże”, „Wiosło Małe”, „Śnieżynka”, „Jezioro Ciche”, „Jezioro Dury”), trzy torfowiskowe („Osiny”, „Jezioro Martwe”, „Bagno Grzybna”), trzy krajobrazowe („Krzywe Koło w Pętli Wdy”, „Źródła rzeki Stążki”, „Dolina Bieleńskiej Strugi”), jeden ptasi („Czapli Wierch”) i jeden ssaków („Zdrójno”). Jest tu ponadto znany, nie tylko w regionie, Ogród Dendrologiczny w Wirtach.

Wróćmy jednak do tych miejsc krajobrazowo najpiękniejszych, a położonych poza obszarami chronionymi i ogólnie dostępnymi dla turystów oraz częściowo lub kompleksowo zagospodarowanych dla celów turystycznych i wypoczynkowych. Jest pod tym względem na Kociewiu w czym wybierać i co podziwiać.

* * *

W południowo-zachodniej części Pojezierza Starogardzkiego, na pograniczu z Równiną Tucholską, znajduje się duże Jezioro Borzechowskie Wielkie wypełniające połodowcową rynnę wśród leśnego otoczenia. Jego powierzchnia wynosi 245 ha, długość 5100 m, szerokość do 1000 m, a głębokość sięga do 43 m. Jest to więc rozległa tafla wody o rozwiniętej linii brzegowej, urozmaicona trzema wyspami, z których największa, znajdująca się na środku jeziora nosi nazwę Wyspa Starościńska. Są na niej ślady osadnictwa sprzed około 2000 lat p.n.e. W XIII wieku było tu grodzisko, a w drugiej po-

łowie XIV wieku krzyżacki zamek, w którym później rezydowali starostowie osieccy i borzechowscy. Resztki jego fundamentów zachowały się do dziś. Ponadto u południowych brzegów jeziora znajduje się grodzisko o nazwie Biała Góra. Z Jeziorom Borzechowskim Wielkim powiązane są niewielkimi ciekami trzy dalsze jeziora: Borzechowskie Małe, Szteklińskie i Sumińskie. Jego otoczenie jest wyjątkowo urokliwe. Wśród mieszanych lasów można podziwiać większe okazy buków i dębów będących relikwiami dawnego bogactwa tutejszej przyrody. Po zachodniej stronie jeziora, w Wirtach, znajduje się ogród dendrologiczny - wspaniała oaza egzotycznej przyrody - udostępniony do zwiedzania. W wielu miejscach widok na lustro jeziornej wody jest fascynujący. Jest ono wraz z obrzeżem (500 m) objęte strefą ciszy, a jego czystość zaliczona do drugiej klasy. Nadaje się więc do kąpiel. Nadejżiorna cisza została niestety w wielu miejscach zakłócona przez zabudowę brzegów licznymi domkami letniskowymi. Tam też nastąpiło przekształcenie krajobrazu z prawie naturalnego na antropogeniczny.

W miejscowościach położonych wokół Jeziora Borzechowskiego Wielkiego jest kilka parków dworskich, gdzie mimo daleko idącej ich degradacji ostało się trochę interesującego starodrzewu (Bietowo, Radziejewo). W Szteklinie zachował się modrzewiowy dworek z początku XIX wieku - jedyny tego rodzaju obiekt architektury drewnianej na Kociewiu. W Borzechowie jest drewniana chata z narożnikowym podcieniem, kryta strzechą, pochodząca z XIX wieku. Obecnie mieści się w niej izba regionalna i biblioteka.

Okolice Jeziora Borzechowskiego są łatwo dostępne dla turystyki pieszej i rowerowej, a jego powiązanie z sąsiednimi jeziorami tworzy malowniczy szlak kajakowy długości 16 km. Jezioro Borzechowskie Wielkie nadaje się ponadto do uprawiania turystyki żeglarskiej, z wyłączeniem sprzętu motorowego.

* * *

Pomiędzy Godziszewem i Skarszewami o urozmaiceniu krajobrazu i jego walorach turystyczno-krajoznawczych decydują głęboko wcięte w morenową wysoczyznę połodow-



Stara aleja w Ogrodzie Dendrologicznym w Wirtach

Fot. arch. Redakcji

cowe rynny wypełnione malowniczymi jeziorami i liczne zagłębienia bezodpływowe, powstałe w wyniku wytopienia się brył martwego lodu lodowcowego we wczesnym okresie polodowcowym oraz nie mniej głęboko wcięte doliny rzeczne, z najwspanialszą doliną Wietcisy.

Pierwsze z nich reprezentowane jest przez rynnę Jeziora Godziszewskiego i odgałęziającą się od niej rynnę, której przegłębienia wypełnione są przez sześć znacznie mniejszych jezior: Mały i Duży Mergiel, Rokitki, Małe i Wielkie Borowno oraz najmniejsze z nich - jezioro Gruszką.

Jezioro Godziszewskie jest największe i najdłuższe w tej części Kociewia (pow. 169,4 ha, dług. 5 km, szer. 0,6 km, głęb. 17,2 m) i choć jego brzegi są mało urozmaicone i słabo zalesione, to jednak imponująca długość i głębokość zalegania lustra wody w stosunku do otaczającej wysoczyzny sięgająca 20 m powoduje, że ubogaca ono tutejszy krajobraz i budzi zainteresowanie turystów. Dawniej było nazywane Steno, a miejscowa ludność do dziś nazywa je Stenko. Wypływa z niego Styna - dopływ Kłodawy. Woda w jeziorze jest czysta i spokój panuje u jego brzegów. Wraz z oto-



Jezioro Godziszewskie

cenieniem objęte jest zresztą strefą ciszy, choć liczne domki letniskowe u jego wschodnich obrzeży nadjeziorny spokój już nieco zakłóciły. Nieograniczone są szanse dla wędkarzy i duże możliwości uprawiania sportów wodnych.

Pozostałe sześć jezior położonych w głębokich obniżeniach terenu wraz z ich leśnym otoczeniem należy zaliczyć do osobliwości przyrodniczych Kociewia. Wędrówka nadjeziorną ścieżką daje możliwości

poznania tego zakątka pełnego swoistego piękna, ostoję ciszy i spokoju. Zachował się tu również duży głaz narzutowy zwany Kamieniem Skarbów lub Skarbowcem. Tylko brzegi znajdującego się blisko Skarszew jeziora Borowno zostały „opanowane” dla celów wypoczynkowych, ale woda w nim jest jeszcze czysta, a obrzeża mimo to zachowały wiele cech naturalnych.

Walory krajobrazowe tego romantycznego zakątka ziemi kociewskiej



Jezioro Sztekliańskie



Jezioro Duży Mergiel w okolicach Skarszew

uzupełniają nie mniej wartościowe obiekty kultury materialnej. I tak u brzegu Jeziora Godziszewskiego jest grodzisko, a przy drodze z Obózina do Skarszew są kurhany. Na uwagę zasługuje wieś Godziszewo z zabytkowym kościołem, wieś Obózin z późnogotyckim kościołkiem i zdewastowanym dworem w parkowym otoczeniu. Trzeba też zajrzeć do Bolesławowa, gdzie zachowały się masywne zabudowania gospodarcze dawnego majątku z prze-

łomu XIX i XX wieku oraz okazały pałac, w którym mieści się Zespół Szkół Rolniczych, a otaczający park jest pielęgnowany.

Po odbytej wśród jezior, lasów i pól wędrówce należy koniecznie odwiedzić Skarszewy - miasto o świetnej przeszłości, położone nad Wietciszą, które w 1198 roku wraz z rozległym otoczeniem otrzymał w posiadanie zakon joannitów. W mieście tym, dziś siedzibie gminy, warto obejrzeć zamek joannitów, mury obronne

zbudowane z głazów narzutowych w XIII wieku i nadbudowane cegłą w wieku XIV, z tegoż wieku pochodzący kościół farny oraz kilka interesujących kamieniczek z XVIII i XIX wieku.

* * *

Krajobraz wokół jeziora Kałębie jest prawdziwym skarbem w lasackiej części Kociewia obejmującej północno-wschodni kraniec Borów Tucholskich, znany ze swego równinnego ukształtowania terenu, rozległych połaci sosnowych borów i znacznej liczby jezior. Zarówno jezioro Kałębie, jak i otaczające go jeziora większe i mniejsze są pochodzenia wytopiskowego, to znaczy, że wypełniają one zagłębienia powstałe na skutek wytopienia się brył lodu lodowcowego, zagrzebanych w piaszczysto-żwirowych osadach sandrowych, kiedy lądolód na tych obszarach dawno już zanikł.

Jezioro Kałębie to „wielka woda” o powierzchni 466,3 ha znakomicie nadająca się do uprawiania żeglarstwa i sportu bojerowego. Ze względu na jego wielkość jest ono lokalnie nazywane „Kociewskim Morzem”. Ta pretensjonalna nazwa wiąże się zapewne z tęsknoty Ko-



Jezioro Małe Borowno w okolicach Skarszew



Skarszewy. Zamek joannitów

ciewiaków do prawdziwego morza. Przez przepływającą przez nie Kałębnicę łączy się ono z jeziorami Czarnym i Słonym oraz Wdą, tworząc malowniczy szlak kajakowy długości 15 km. Głębokość jeziora Kałębie sięga zaledwie do 6,4 m, a brzegi są stosunkowo słabo zalesione, bo rozwinęło się tu osadnictwo, zwłaszcza na północy, gdzie rozlokowała się wieś Osiek - znane i licznie odwiedzane letnisko. Lustro wody i 500-metrowy pas terenu je otaczający objęte są strefą ciszy, nie zawsze, niestety, przestrzeganej. Między jeziorami Kałębie i Słone rosną cenne lasy łęgowe z płatem sosnowego starodrzewu liczącego około 200 lat. Znajduje się tu ptasi rezerwat przyrody „Czapli Wierch” (ok. 30 gniazd czapli siwej). Jezioro Słone jest też objęte strefą ciszy, mimo, iż u jego północnego brzegu leży ruchliwa wieś letniskowa Sko-

rzeńno i utrzymać tu ciszę jest bardzo trudno. Walory krajobrazowe okolic Osieka podnosi ponadto położone na północny wschód od wsi wyjątkowo urokliwe jezioro rynnowe zwane Czarnym. Jego długość przekracza 5 km, a brzegi porastają sosnowe bory. Tafla jeziora jest również objęta strefą ciszy. W pobliżu przesmyku dzielącego jezioro na dwie części znajduje się największe na Kociewiu skupisko cisów nie objęte dotychczas ochroną prawną, a u północnych jego brzegów rosną stare brekinie o dużej wartości przyrodniczej.

Krajobraz naturalny wokół jeziora Kałębie uzupełniają nieliczne obiekty kultury materialnej. Największym z nich jest niewątpliwie monokultura sosnowych borów pochodząca ze sztucznych nasadzeń, która w wielu miejscach nabrała już cech naturalnych. Ten sposób użyt-

kowania terenu spowodował, że nie ma tu i nigdy nie było dużych gospodarstw rolnych, a co za tym idzie, dworów i dworskich parków. Na półwyspie jeziora Kałębie, blisko Osieka, zachował się jedynie mały fragment muru po krzyżackim zamczku. W samym Osieku natomiast na uwagę zasługuje neogotycki kościół św. Rocha z 1904 roku i kilka zabytkowych domów, a w pobliskich Lipinkach - chałupa gburiska o cechach budownictwa regionalnego i to wszystko. Współczesne budownictwo zdominowane zostało przez zabudowę letniskową nie zawsze estetyczną. Dość częste są ślady degradacji środowiska. Bliższe poznanie krajobrazu najbliższych okolic jeziora Kałębie ułatwiają trzy znakowane szlaki piesze: „Wokół jeziora Kałębie”, „Wokół Jeziora Czarnego” i „Jezior Kociewskich” oraz wspaniały szlak kajakowy wiodący z Jeziora Czarnego przez jeziora Kałębie i Słone do Wdy. Szlaki piesze mogą być wykorzystane jako trasy rowerowe, a zimą jako narciarskie na nartach biegówkach.

* * *

W odległości około sześciu kilometrów od wsi Osiek w kierunku południowo-wschodnim, w zlewni Mątawy, rozpościera się kolejny nadjeziorny krajobraz lasackiej części Kociewia. O jego walorach przyrodniczych i krajoznawczo-turystycznych decyduje zespół siedmiu jezior położonych w otoczeniu sosnowego boru, w którego centrum znajduje się jezioro Radodzierz (pow. 246,4 ha, głęb. 9,5 m). Pozostałe to: Udzierz (pow. 132,7 ha, głęb. zaledwie do 2,1 m), Łąkosz (79,4 ha), Rumacz, Czarne, Zawada i Mątaszek. Krajobraz jest tu może trochę mniej malowniczy w porównaniu do okolic jeziora Kałębie, ale równie atrakcyjny dla wczasowiczów i turystów. Świadczy o tym letniskowa zabudowa biednych niegdyś śródlęśnych osad, które stały się wsiami letniskowymi oraz liczne kampingi u jeziornych brzegów. Najbardziej wykorzystywane do celów rekreacyjnych jest cudownie położone wśród sosnowych borów jezioro Radodzierz. Mątawa opuszczając jezioro płynie bystro głęboko wciętym jarem wśród zwartej powierzchni leśnej, tworząc niezwykle malowniczy odcinek szlaku kajakowego,



Jezioro Kałębie. Na dalszym planie zabudowa Osieka

który rozpoczyna się na Jeziorze Czarnym. Na południe od jeziora Radodziej znajduje się rozległe bagno - znakomity przykład zanikłego jeziora. Wyróżniające się walory przyrodnicze można też podziwiać u południowego brzegu jeziora Łąkosz, gdzie znajduje się torfowiskowy rezerwat przyrody „Osiny” i wokół niewielkiego, silnie zarastającego jeziora Rumacz, gdzie w leśnym rezerwacie przyrody o nazwie „Kuźnica” ochronie podlega płat bagienno-borowy ze 120-letnim drzewostanem sosnowym. We wsi Osiny zachowała się piękna aleja świerkowa, a wieś Gajewo nad Jezioro Czarnym i jego obrzeża są najintensywniej wykorzystane do celów rekreacji, co doprowadziło do obniżenia walorów przyrodniczych tych okolic.

* * *

Niezwykłej urody są walory krajobrazowe okolic Ocypla, wsi położonej wśród rozległych połaci leśnych pomiędzy Wdą i jej prawobocznym dopływem Prusią. Prócz borowego drzewostanu tworzą je malownicze jeziora. Jest ich tu aż dwanaście, a wśród nich centralnie położony Wielki Ocypel zaliczany do najpiękniejszych jezior Kociewia (pow. 114 ha, głęb. 40 m). Jego wodne zwierciadło urozmaica Wyspa Ostrów oddalona około 70 m od południowego brzegu. Legenda głosi, iż w średniowieczu znajdował się na niej zamek. Woda w jeziorze jest w miarę czysta, a piaszczyste brzegi tworzą korzystne warunki do kąpieli. Wraz z sąsiednim jeziorem Piasecz-

no jest więc intensywnie wykorzystywane do rekreacji, a wieś Ocypel stała się znaną miejscowością letniskową. Ponieważ na jeziorze Wielki Ocypel znajduje się tarlisko ochronne ryb, trzeba było ustanowić na nim sezonową strefę ciszy od początku maja do końca września. Niestety nie zawsze jest to przestrzegane.

Dla miłośników pięknego krajobrazu, ciszy i spokoju, znacznie lepsze warunki do rekreacji znajdują się nad pozostałymi jeziorami. Większość z nich wraz z Wielkim Ocyplem jest połączona Świętą Strugą, prawobocznym dopływem Wdy, tworząc wspaniały szlak wodny długości 19 kilometrów. Są to między innymi jeziora: Święte (14 ha), Ocypelek (10 ha), a po opuszczeniu Wielkiego Ocypla: Długie (51,8) i Babskie (12,5 ha). Wszystkie one leżą na dawnym rynnowym szlaku odpływu wód lodowcowych. Wśród leśnej kniei spotyka się zarastające jeziora tworzące romantyczne uroczyska, gdzie wszechwładnie rządzi sama przyroda. Na południowym brzegu Wdy, na dnie której rzeka tworzy liczne zakola. U brzegu jednego z nich, we Wdeckim Młynie, rosną zabytkowe dęby w wieku 500-600 lat wraz z dębem samotnikiem liczącym 700-800 lat. Na północ od wsi Ocypel znajduje się ponad 160 lat liczący płat sosnowego boru z miejscem lęgowym ptaków objętych ochroną gatunkową (projektowany rezerwat przyrody), a w odległości około 1 km na zachód od jeziora Wielki Ocypel - kolonia czapli siwej.

Zabytków kultury materialnej jest tu niewiele. Osady, które obecnie są typowymi miejscowościami letniskowymi, powstawały w miejscach po wykarczowanym borze, a więc nie mają żadnych tradycji historycznych i kulturowych. Najstarsze ślady osadnictwa wiążą się jedynie z wsią Ocypel (XIII w.). Wzmianka o jeziorze pochodzi z drugiej połowy XV wieku, a o wsi Ocypel dopiero z drugiej połowy XVI wieku. Zachowało się tu kilka zabytkowych chat z końca XIX wieku, dworek pofolwarczny we Wdeckim Młynie, gdzie w XIV wieku istniał folwark, oraz kościół konstrukcji szkieletowej z początku XX wieku i zabytkowa drewniana plebania we wsi Kasparus. Natomiast liczne są w okolicznych miejscowościach obiekty upamiętniające walkę z niemieckim okupantem w czasie drugiej wojny światowej i poniesionej w niej ofiar.

Jezioro Wielki Ocypel nadaje się do uprawiania żeglarstwa, a dobra drożność sprzyja turystyce pieszej i rowerowej.

* * *

Wśród krajobrazów pojeziernej części Kociewia położonej na pograniczu Pojezierza Starogardzkiego i Pojezierza Kaszubskiego na szczególną uwagę zasługuje obszar rozciągający się wokół Jezior Polaszkowskich zwanych też Jeziorami Liniewskimi. Jeziora te o malowniczych brzegach i czystej wodzie, a jest ich w sumie aż trzynaście, większych i mniejszych, uatrakcyjniają słabo zalesioną wysoczyznę moreny dennej. Są to jeziora rynnowe położone blisko siebie na kształt nanizanych na nitkę koralu. Siedem z nich łączy ciek o nazwie Kacinka, albo Mała Wierzycza - lewoboczny dopływ Wierzycy, tworząc interesujący szlak kajakowy. Wśród krajobrazu pól uprawnych jest to miejsce wyjątkowo urokliwe. Największe jest Jezioro Polaszkowskie (pow. 106,5 ha, głęb. 10 m), najmniejsze jezioro Szklanka (pow. 1,3 ha, głęb. 5,9 m), a najgłębsze jest jezioro Piaseczno (pow. 18,7 ha, głęb. 39,8 m). Natomiast za najpiękniejsze uznać trzeba Jezioro Hutowe (pow. 105,2 ha, głęb. 16,9 m), położone w głębokim obniżeniu terenu, którego zbocza są częściowo porośnięte lasem. Wyjątkowej uro-



Kasparus. Drewniana plebania (poł. XIX w.)



Jezioro Polaszkowskie

dy jest bezodpływowe Jezioro Duże nazywane też Orlim, albo Zamkowym (pow. 38,4 ha, głęb. 7,8 m), znajdujące się w skrajnie wschodniej części zespołu Jezior Polaszkowskich. W jego otoczeniu zachował się dużej wartości płat mieszanego lasu uznany za rezerwat przyrody pod nazwą „Orle nad Jeziorem Dużym”. Na tak zwanym Zamkowym Wzgórzu położonym u północno-wschodniego brzegu jeziora zachowały się ślady grodziska, a legenda głosi, że znajdował się tam w odległej przeszłości kościół, który zapadł się w wody jeziora. Zarówno Jeziora Polaszkowskie, jak i otaczające je tereny uznane zostały jako Polaszkowski Obszar Chronionego Krajobrazu. Dziwić się więc należy dlaczego nie biegnie tędy żaden znakowany szlak turystyki pieszej.

Dużą wartość przedstawia też krajobraz kulturowy okolic Jezior Polaszkowskich. Najstarszą osadą jest tu wieś Garczyn nad Jeziorem Dużym. Dokumentuje ten fakt wspomniane wyżej nadjeziorne grodzisko z X wieku. We wsi, będącej w XIII wieku ważnym ośrodkiem tak zwanej ziemi garczyńskiej, warto obejrzeć kościół z XVI wieku i zabytkowy dom ceglany konstrukcji szkieletowej, a na skraju wsi, przy drodze do Liniewa, XIX-wieczny pałac i park z lipową aleją. Z tego wieku pochodzi też pałac i park w pobliskim Orlu. W Starych Polaszkach jest kościół z 1750 roku i dwór z 1748 roku otoczony parkiem, a w Niedamowie - park podworski ze starodrzewem. W dalszym oddaleniu na południe od Jezior Polaszkowskich trzeba koniecznie odwiedzić dużą wieś Stara

Kiszewa i Kiszewski Zamek. Stan większości obiektów kultury materialnej tego zakątka ziemi kociewskiej jest niestety zły. Oko wędrowca ucieszy więc widok odrestaurowanej, liczącej 100 lat murowanej kuźni w Wilczych Dołach. Mniej korzystnie prezentują się domki letniskowe, które coraz liczniej „obrasają” brzegi tutejszych jezior utrudniając do nich dostęp, nie mówiąc już o dewastacji krajobrazu.

* * *

W bliskim sąsiedztwie Starogardu Gdańskiego rozpościera się znacznej wielkości płat lasu zwany Lasem Szpęgawskim. Wraz z Lasem Swarżyńskim tworzy on największy na Pojezierzu Starogardzkim kompleks leśny, przecięty malowniczą rynną polodowcową wypełnioną długimi jeziorami, przez które przepływa górny odcinek Szpęgawy. Na dość monotonnej w tym miejscu wysoczyźnie morenowej głęboko wcięta rynna, ciągnąca się na długości 8 km, przyczynia się do znacznego urozmaicenia rzeźby terenu w tej części Kociewia. Znajdują się w niej trzy jeziora: na południu Szpęgawskie I (zwane też Rywałdzkim) i Szpęgawskie II, na północy zaś Jezioro Zduńskie (pow. 60,4 ha, dług. ponad 3 km, głęb. 12 m). To ostatnie, całkowicie otoczone lasami, jest krajobrazowo najpiękniejsze. Woda w nim spokojna, bo chroniona przed wiatrami głęboko położonym zwierciadłem w stosunku do otaczającego terenu i wysokopiennym lasem, jest stosunkowo czysta i nieźle zarybiona. W pobliżu jest jeszcze kilka znacznie mniejszych i silnie zarastających śródlęśnych jezior, które tworzą malownicze uroczyska.

O walorach przyrodniczych krajobrazu decydują tu jednak nie tyle same jeziora i przepływająca przez nie Szpęgawa, co Las Szpęgawski. Jest to bowiem dobrze utrzymany las mieszany, dębowo-sosnowy i bukowo-sosnowy z licznymi okazami starodrzewu. Największym jego bogactwem są sędziwe dęby, rosnące u północno-wschodnich obrzeży Jeziora Zduńskiego, wokół leśniczówki Boroszewo. Jest ich kilkadziesiąt, przeważnie 300-letnich dorodnych egzemplarzy, z których największy ma 6 m obwodu. Uznano je za pomniki przyrody pod nazwą „Dęby nad Jeziorem Zduńskim”.



Jezioro Hutowe



Jezioro Zduńskie



Szpęgawsk. Pałac (obecnie Dom Opieki Społecznej)



Widok na dolinę Wisły z rezerwatu przyrody „Wiosło Duże”

W Lesie Szpęgawskim są też niestety ślady smutnej przeszłości z okresu drugiej wojny światowej. Niemcy zamordowali tu około siedmiu tysięcy Polaków. Dokumentują to masowe groby i upamiętnia pomnik.

W oparciu o badania archeologiczne stwierdza się, że najstarszym miejscem osadniczym pochodzącym z neolitu jest wieś Szpęgawsk. Dziś warto tu obejrzeć klasycystyczny pałac z około 1800 roku, mieszczący Dom Pomocy Społecznej i zaniedbany podworski park oraz kilka budynków poszarwarkowych z XIX wieku. Wątpliwej jakości budownictwo letniskowe w wielu miejscach oszpeciło niestety krajobraz i zakłóciło nadjeziorną ciszę. Wielka to szkoda, bo jest to zakątek naprawdę piękny, przez który można wędrować interesująco wytyczonymi szlakami pieszymi i podziwiać relikty pierwotnej przyrody. Można też wykorzystać je jako trasy rowerowe.

* * *

U wschodnich krańców Kociewia o walorach krajobrazu decyduje wysoko wzniesiona w stosunku do dna doliny Wisły strefa krawędziowa wysoczyzny Pojezierza Starogardzkiego i Równiny Świeckiej, na odcinku pomiędzy Świeciem i Gniewem. Różnice wysokości dochodzą tu do 70 m, a strome zbocza i krawędź doliny są porożcinane licznymi i głębokimi wąwozami, nie licząc skrajnie położonych szerokich odcinków ujściowych dolin Wdy i Wierzycy. Ukształtowanie terenu jest tu więc wyjątkowo silnie urozmaicone licznymi formami rzeźby powstałymi w wyniku procesów erozji. W okolicach Opalenia i Nowego walory krajobrazowe tej strefy podnosi dorodny las. Najpiękniejszy jest widok z krawędzi wysoczyzny na dolinę Wisły i wijącą się wspaniałą wstęgę rzeki oraz starorzecza, tak zwane wiślicka, w postaci wydłużonego kształtu jeziorzek zwanych lokalnie „kulami”. Porośnięte na obrzeżach łągowymi krzewami są ozdobą doliny Wisły, a owe wąwozy - prawdziwą perłą nadwiślańskiego krajobrazu. U wylotu dwóch takich wąwozów, gdzie zachowały się ślady pierwotnej przyrody, utworzone zostały florystyczne rezerваты przyrody: „Wiosło Małe” i „Wiosło Duże”. Chronione są w nich zbiorowiska łąkowe z drzewostanem miesza-

nym sosnowo-dębowym, rzadziej z udziałem lipy i graba. We florze liczne są gatunki stepowe i leśno-stepowe. Kilka kilometrów dalej na północ, na terasach rzecznych w dolinie Młyńskiej Strugi, znajdują się dwa dalsze rezerваты przyrody chroniące roślinność leśno-stepową: „Opalenie Dolne” i „Opalenie Górne”. W okolicach Sartowic jest leśny rezerwat przyrody o nazwie „Grabowiec”. Szata roślinna z unikatową florą i urozmaicona rzeźba terenu spowodowały, że cała strefa krawędziowa na opisywanym odcinku doliny Wisły objęta została ochroną krajobrazu, jak Gniewski Obszar Chronionego Krajobrazu i Nadwiślański Obszar Chronionego Krajobrazu, a na południu, w województwie kujawsko-pomorskim, nadano jej wyższą rangę ochrony zaliczając do Zespołu Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych.

Krajobrazowe piękno tej części ziemi kociewskiej rozciągającej się wąskim pasem na pograniczu pojeziernej wysoczyzny i doliny Wisły uzupełniają godnie elementy kultury materialnej. I tak poczynając od Gniewa z pokrzyżackim zamczyskiem i zabytkowym zespołem urbanistyczno-architektonicznym, trzeba wymienić pobliskie Piaseczno z sanktuarium maryjnym i gotyckim kościołem z XIV wieku z bogatym późnobarokowym wyposażeniem, Tymawę z zabytkowym kościołem oraz nadwiślańską wieś Opalenie z dworem z drugiej połowy XVIII wieku, skąd roztacza się znakomity widok na dolinę Wisły i oddalony o 7 km Kwidzyn. Wyjątkowo pięknie położone jest Nowe, gdzie z wysokiej krawędzi rozprzestrzenia się rozległy i niepowtarzalny widok na szeroką ponad 6 km dolinę Wisły. W mieście warto natomiast zwiedzić odbudowaną część pokrzyżackiego zamku, dwa gotyckie kościoły (XIV-XV w.), gotycką kaplicę św. Jerzego na miejscowym cmentarzu i obejrzeć mury miejskie z XIV wieku, a także interesujące kamieniczki o skromnych cechach baroku oraz przedmiejską osadę Rybaki u podnóża wiślanej skarpy. Nowe ma predyspozycje ku temu, aby stać się bazą turystyczną dla wycieczek udających się w kociewską część Borów Tucholskich.

Wędrówkę krajoznawczą u krawędzi doliny dolnej Wisły można



Gniew. Rynek

odbyć jeszcze dalej nie mniej ciekawą trasą aż po południową granicę Kociewia w okolicach Świecia. Po drodze będzie most na Wiśle i widok na leżący po drugiej stronie rzeki Grudziądz, a ze Świecia - na panoramę zabytkowego Chełmna.

* * *

Przedstawione krajobrazy Kociewia oraz ich walory przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze nie wyczerpują rzecz jasna wszystkich godnych obejrzenia pejzaży składających się na piękno tej krainy. Tutaj ukazano jedynie ich wybór dokonany, być może subiektywnie, z punktu widzenia geografa, bo jest na Kociewiu jeszcze wiele innych miejsc powierzchniowo mniejszych o indywidualnym pięknie, które warto zwiedzić, a które w jednym artykule nie sposób ukazać. W istniejących przewodnikach turystycznych, do których czytelnika odsyłam, jest dużo szczegółów dotyczących historii, zabytków, legend, szlaków turystycznych i także potrzebnej informacji

użytkowej, ale ciągle jeszcze zbyt mało o krajobrazie i szeroko pojętej przyrodzie. Warto więc może tą drogą braki te uzupełnić.

Literatura: 1. S. Gołąbek: *Kociewie. Przewodnik po szlakach turystycznych*. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1984. 2. J. Kuśmerek: *Zabytki przyrody Kociewia*. Wydawnictwo Pomorskie RPK PTTK w Gdańsku, z. 24. 3. J. Milewski: *Pojezierze Kociewskie i okolice. Przewodnik turystyczny*. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1984. 4. *Ochrona przyrody w regionie gdańskim*. Praca zbior. pod red. M. Przewoźniaka. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1995. 5. *Pojezierze Starogardzkie*. cz. I. Środowisko przyrodnicze. Praca zbior. pod red. J. Szukalskiego. Gdańskie Tow. Naukowe, Wydz. V Nauk o Ziemi, Gdańsk 1996. 6. *Województwo pomorskie. Mapa ochrony przyrody*, 1:220 000. Wydawca: EKO-KAPIO, Sopot 1999.

Fotografie autora



Nowe nad Wisłą. Gotycki kościół pofranciszkański (1 poł. XIV w.)

O walorach przyrodniczych powiatu lęborskiego

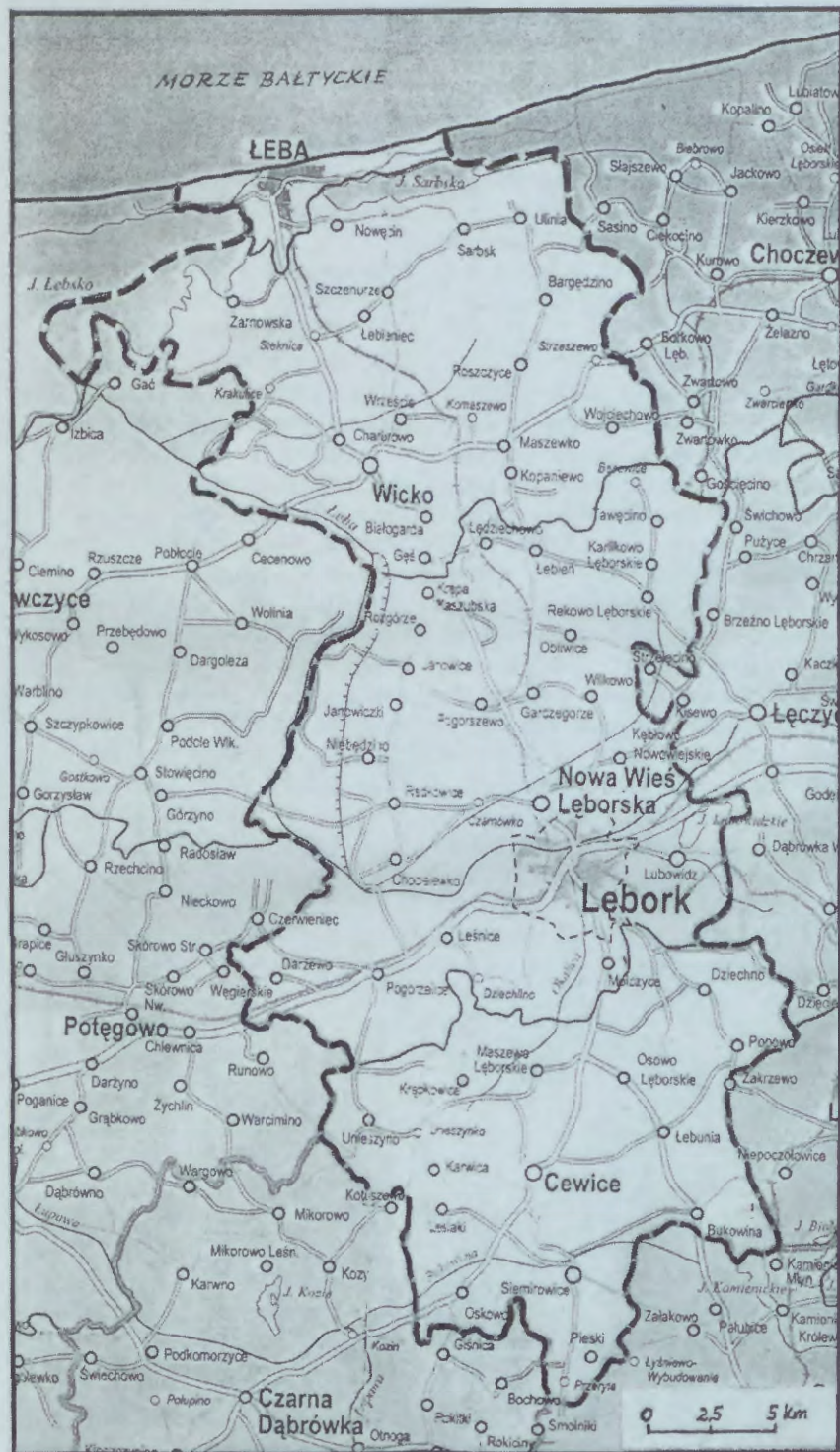
Powiat lęborski, położony w północnej części województwa pomorskiego, jest jednym z najmniejszych jego obszarów tej rangi. Powierzchnia powiatu wynosi 707 km² i dzieli się na pięć jednostek terytorialnych, w tym gmina miejska Lębork (15,2

km²) i gmina miejsko-wiejska Łeba 14,9 km² oraz trzy gminy wiejskie: Cewice (187,9 km²). Nowa Wieś Lęborska (273,0 km²) i Wicko (216,0 km²). Zamieszkuje go około 64 tysiące osób. Jest to powiat nadmorski rozciągający się południkowo

wo wąskim pasem szerokości około 20 km od brzegu Morza Bałtyckiego po okolice wsi Przeryte o długości około 50 km. Najwyżej wzniesiona jest jego skrajnie południowa część, gdzie wysokości dochodzą do 200 m n.p.m.

Pod względem regionalizacji fizycznogeograficznej w granicach powiatu lęborskiego reprezentowane są fragmenty pięciu mezoregionów: Wybrzeże Słowińskie, Wysoczyzna Żarnowiecka (zwana też Lęborską), Pradolina Łeby-Redy oraz niewielkie części Pojezierza Kaszubskiego i Pojezierza Bytowskiego. W pasie nadmorskim przeważa krajobraz wydmowy, a na pozostałym obszarze - młodoglacjalny krajobraz pojezierny, na który składają się równiny i wzniesienia morenowe, oraz krajobraz den dolinnych. Znaczną powierzchnię zajmują też torfowiska zlokalizowane na północy powiatu w gminach Wicko i Nowa Wieś Lęborska, a na południu we wschodniej części gminy Cewice. Odgrywają one ważną rolę w kształtowaniu klimatu lokalnego, retencji wody i w zachowaniu równowagi biologicznej w terenie. Lasy, poza mierzejowym wybrzeżem, porastają głównie skrajnie południową część powiatu. Ze względu na przewagę dobrych gleb, w krajobrazie antropogenicznym dominują pola uprawne. Grunty orne lepszych klas bonitacyjnych (II-IV) zajmują około 75% tej kategorii gruntów, a użytki zielone tychże klas bonitacyjnych również około 75%. Są one zlokalizowane głównie na północy i w środkowej części powiatu.

Do obszarów i obiektów prawnie chronionych w powiecie lęborskim należą: północno-wschodnia część Słowińskiego Parku Narodowego stanowiąca około 10% jego całkowitej powierzchni, oraz trzy rezerwaty przyrody: leśno-wydmowy o nazwie „Mierzeja Sarbska” (546,95 ha, częściowo w pow. wejherowskim), gdzie prócz ruchomych wydm występują torfowiska i dobrze zachowane bory bażynowe oraz olsy; florystyczny „Nowe Wicko” (24,49 ha)



chroniący zarośnięte jezioro eutroficzne oraz zbiorowiska szuwarowe, zarośla łożowe, oles, łęg i brzezinę bagienną; torfowiskowo-leśny zwany „Lasem Górzkowskim” (99,36 ha) obejmujący ochroną brzezinę bagienną i oles w dolinie Łupawy oraz liczne gatunki ptaków i ssaków.

Na obszarze powiatu znajduje się 110 pomników przyrody, w tym 85 drzew, 23 grupy drzew, jedna aleja i jeden głąz narzutowy. Najwięcej jest ich w gminie Wicko (67), w gminie Nowa Wieś Lęborska są 24 pomniki, w gminie Cewice - 17, a na terenie miasta Łeba - 2.

Ponadto w powiecie lęborskim wydzielony został jeden Obszar Chronionego Krajobrazu pod nazwą „Fragment pradoliny Łeby i wzniesienia morenowe na południe od Lęborka” o powierzchni 16 731 ha. Przeważa tu krajobraz strefy krawędziowej pradoliny oraz położony na południe od niej krajobraz wzgórz czołowomorenowych. Powierzchnia tego obszaru jest w 58% porośnięta lasami o bogatym składzie gatunkowym. Jest to znakomite miejsce do uprawiania turystyki pieszej.

W bogato urozmaiconym pod względem przyrodniczym powiecie lęborskim wyznaczono pięć szlaków turystycznych znajdujących się pod opieką PTTK. Trzy z nich biegną w Słowińskim Parku Narodowym, natomiast dwa pozostałe we wschodniej części powiatu w kierunku południkowym z Łeby przez Wicko i Lębork do Bytowa i Miastka. Prócz tego z Łeby wiedzie interesująca trasa rowerowa wzdłuż południowego brzegu jeziora Łebsko przez wieś Żarnowska do Kluk. Z Lęborka można spłynąć wspaniałym szlakiem kajakowym na Łebie do jeziora Łebsko, kończąc trasę we wsi Izbica. Są też w powiecie nie mniej ciekawe, nieoznakowane trasy spacerowe, a w przyszłości będzie można prawdopodobnie popłynąć statkiem wzdłuż brzegu Bałtyku, z Łeby do Ustki i z powotem.

W krajobrazie powiatu lęborskiego wyraźną odrębność reprezentuje zachodni odcinek mezoregionu zwanego Pradolina Łeby-Redy. Jest to szeroki szlak dolinny, którym odprowadzane były wody topniejącego lądolodu w końcowej fazie ostatniego zlodowacenia ziem polskich. Na analizowanym obszarze ma on kształt wielkiego łuku

zmieniającego kierunek równoleżnikowy na południkowy i nawiązującego do obniżenia zajętego przez nadmorskie niziny i jezioro Łebsko. Dnem zachodniego odcinka tej pradoliny płynie niewspółmiernie mała do jej wielkości Łeba, a odcinek wschodni odwadnia jeszcze mniejsza Reda. Pierwsza uchodzi do jeziora Łebsko, a następnie przetoką przez mierzę do otwartego morza, natomiast druga po opuszczeniu dna pradoliny zmierza odcinkiem Pradoliny Kaszubskiej do Zatoki Puckiej. Na obszarze powiatu lęborskiego Łeba ma długość około 70 km, natomiast jej całkowita długość od źródeł znajdujących się na Pojezierzu Kaszubskim w okolicach Borzestowa do ujścia wynosi 117 km.

Na swym pradolinny szlaku Łeba łączy dwa obiekty przestrzenne ochrony przyrody: wspomniany wyżej obszar chronionego krajobrazu i Słowiński Park Narodowy, tworząc tak zwany korytarz ekologiczny. Narzuca to konieczność utrzymania czystości wód Łeby i jej dorzecza z wszystkimi tego faktu konsekwencjami, jak oczyszczanie ścieków komunalnych i przemysłowych, uprawianie racjonalnej gospodarki wodno-ściekowej, zwłaszcza poprzez konsekwentne stosowanie melioracji wodnych, uprawianie gospodarki rolnej w kierunku produkcji tak zwanej zdrowej żywności.

Turystyka i krajoznawstwo oraz coraz bardziej populama agroturystyka powinny być tutaj podporząd-



Kępikowice (pow. lęborski). Pomnikowy dąb

Fot. arch. aut. artykułu



Nowa Wieś (pow. lęborski). Głaz narzutowy

Fot. arch. aut. artykułu

kowe nadrzędnym celom zoologicznym i gospodarczym, zwłaszcza racjonalnego rolnictwa. Pradolina musi z jednej strony podlegać ochronie, z drugiej strony zaś musi być umiejętnie zagospodarowana w kierunku rolniczym. Powinna ona bez

nadmiernej ingerencji człowieka kształtować klimat lokalny znacznej części powiatu i poprzez czystość wód Łeby i ochronę krajobrazu zachować swoje naturalne walory i równowagę biologiczną. Szansę w tym względzie stanowi właściwa postawa i zrozumienie zarówno Starostwa Powiatowego, jak i Rady Powiatu oraz działających w powiecie wielu organizacji społecznych, wśród których szczególne miejsce zajmuje PTTK i Liga Ochrony Przyrody.

Poza Pradolina Łeby-Redy w powiecie jest jeszcze wiele innych interesujących pod względem krajobrazowym zakątków, zarówno na jego południowych rubieżach, jak i w okolicach miasta Łeba na mierzejowym wybrzeżu. Warto dodać, że turystyczna baza noclegowa w powiecie obejmuje około 8 000 miejsc, z tego ponad 90% przypada na miasto Łeba, a tylko niewiele powyżej 3% na Lębork. Wskazuje to na ogromną przewagę zainteresowań turystów wybrzeżem, mimo istnienia wielu atrakcyjnych miejsc, zwłaszcza w zakresie agroturystyki, jakimi powiat dysponuje na innych obsza-

rach, szczególnie na skrajnym południu wchodzącym w skład Pojezierza Kaszubskiego i Pojezierza Bytowskiego. Przepływająca tu Bukowina - prawoboczny dopływ Łupawy, i Okalica - lewoboczny dopływ Łeby, stanowią atrakcyjne trasy kajakowe biegnące wśród urozmaiconego krajobrazu młodoglacjalnego. Obszary te wymagają jednak większej niż dotychczas informacji o ich przyrodniczo-turystycznych walorach, ale również odpowiedniego przygotowania do przyjęcia turystów.



Przerzyte (pow. lęborski). Klon pospolity
Fot. arch. aut. artykułu



**Tylko prenumerata zapewnia systematyczne
otrzymywanie „Jantarowych Szlaków”**

Koń w Prusach Wschodnich

Już Prusowie osławiali dziko żyjące w stadach konie, wykorzystując je do zaprzęgów. Były to konie niewielkie i krępe, szarej lub złoto-brunatnej maści, na grzbiecie miały pręgi. Krzyżacy - po opanowaniu całego terytorium Prusów - zdawali sobie sprawę z tego, że oprócz budowy zamków, młynów, stawów rybnych, szpitali, zakładania miast i wsi, niezwykle istotną będzie hodowla koni. W 1376 roku można było usłyszeć o dwóch stadninach koło Insterburga (pol. Wystruć, obecnie Czarniachowsk), gdzie było obsadzonych 150 klaczy i 60 koni bojowych.

Krzyżacy używali dwóch rodzajów koni w wyprawach przeciwko Żmudzinom i Litwinom (Litauerreisen). A więc ciężkiego konia, zdolnego przemieszczać ciężkozbrojnego rycerza na znaczne odległości, jak również stawać do trudnych bojów. Rodzinnymi stronami tego konia był Holsztyn i Turynia. Oprócz ciężkich koni bojowych, Krzyżacy używali też koni lekkich, szlachetnej rasy, hodowanych w specjalnych stadninach. Koń ten z uwagi na swoją niezawodność, małe wymagania, szybkość i odporność na choroby, zwany był popularnie *Schweike*. Spełnił on szczególną rolę w kolonizacji Prus. Używano go także do polowań i działań zwiadowczych, również jako konia pocztowego i z tego powodu zwanego niekiedy *Briefsweyken*. Krzyżacy założyli w sumie 60 stadnin tych dwóch rodzajów koni. Konie ciężkie hodowano między innymi w Lochstedt, Kapern, Grünhof, Gallbargen (Marszałskoje), Heiligenfelde, Tapiaw (pol. Tapiawa, obecnie Gwardiejsk), Insterburgu, Kobbeltbude (Świętłoję) i w Pasłęku (wówczas Preussisch Holland). Tak więc prócz Pasłęka wszystkie stadniny zlokalizowane były w północnej części Prus Wschodnich, obecnym Obwodzie Kaliningradzkim. Ciężkie i lekkie konie hodowano również w Brandenburgu (Uszakowo) i Baldze nad Zalewem Wiślanym (na północ od dzisiejszego Mamonowa - Heiligenbeil, pol. Święta Siekierka).

Po drugim pokoju toruńskim w 1466 roku zarzucono hodowlę koni na tak znaczną skalę, a po sekularyzacji Prus (1525) nie wspomina się już o hodowli koni

bojowych (rycerskich). W czasach książęcych (tj. po sekularyzacji do 1701 r.) w Prusach Wschodnich istniały liczne stadniny przy majątkach rycerskich („domowe”), między innymi w Baldze i Tapiawie. Książę Albrecht Hohenzollern (1490-1568) osobiście popierał tę hodowlę, chociaż wprowadził na małą skalę hodowlę konia tureckiego. W 1717 roku król Prus Fryderyk Wilhelm I (1688-1740), zwany „królem żołnierzy” (Soldatenkönig), przeniósł część stadnin z zachodnich rubieży Prus Wschodnich na obszary domen królewskich położonych w pobliżu granicy z Litwą, to jest z Pasłęka, Bałgi i Brandenburga do Ragnety (niem. Ragnitt), Schreitlaugken (Morszańskoje), Budupönen (Kalinowo), Guddina, Insterburga, Braticken i Sperlings (Krasnopolie). Decyzja ta spowodowana była przede wszystkim troską o zapewnienie spokojnej i bezpiecznej hodowli po czasach licznych wojen i zaraz pustoszących wielkie obszary Prus - zwłaszcza południowe i zachodnie. Epokowe wręcz znacznie dla hodowli szlachetnych ras koni w Prusach miał dekret królewski z 11 lipca 1731 roku powołujący 1 maja 1732 roku Królewską Stadninę Zarodową w Trakenach (Königlichen Stutamt Trakehnen). Trakeny - to dzisiejsza Jasna Polana w Obwodzie Kaliningradzkim. Stadnina liczyła w początkowym okresie 1101 koni, w tym 513 klaczy. Trakeny wzmocnił i rozbudował syn Fryderyka Wilhelma I, Fryderyk II Hohenzollern (1712-1786) zwany Wielkim. Dzięki koniom rasy trakeńskiej poczta z Berlina docierała do Królewca w ciągu 24 godzin. Do śmierci Fryderyka II stadnina w Trakenach była prywatną stadniną królewską, a następnie stała się własnością państwa pruskiego i przyjęła nazwę „Główna Pruska Królewska Stadnina w Trakenach” (Königlich Preussisches Hauptgestüt Trakehnen). Konie rasy trakeńskiej były specjalnie cechowane znakiem w kształcie łopaty łosia z siedmioma ząbkami (odrostkami) wypalanymi już od 1787 roku na prawej stronie zadu konia. Od 1888 roku wypalano na lewej stronie zadu podwójną łopatę rogu łosia dla koni „rasy ciepłokrwistej pochodzenia trakeńskiego”. Natomiast



Słynny ogier Tempelhüter



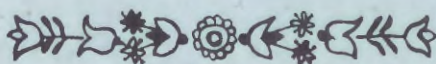
Znak wypalany koniom rasy trakeńskiej

konie mające wypaloną pojedynczą łopatę z Koroną Rzeszy na lewej stronie zadu należały do ciepłokrwistej rasy trakeńskiej z udokumentowanym rodowodem i były wpisywane do specjalnego rejestru. Do najsłynniejszych koni tej rasy należał między innymi ogier *Tempelhüter* (Strażnik świątyni)¹, który w czasie pierwszej wojny światowej przebywał w majątku rodziny von Rebnitz w Giślu (Geisseln) koło Myślic (b. woj. elbląskie). Piękna sylweta tego ogiera została uwieczniona pomnikiem z brązu, odsłoniętym w 1932 roku przed budynkiem dyrekcji w Trakenach, przy okazji obchodów 200-lecia stadniny. Losy tego pomnika są na tyle ciekawe, że warto zrobić małą dygresję. Otóż w 1914 roku przed pałacem w Trakenach odsłonięto pomnik ogiera *Morgenstrahl* (Poranny promyk), wykonany z brązu przez rzeźbiarza Kuebartha. Niedługo potem został on zrabowany przez żołnierzy carskich, którzy po wybuchu wojny zajęli tę część Prus Wschodnich. Po wojnie na cokole pomnika do 1932 roku stała więc rzeźba wilka, którą baron von Riedesel przywiózł z Kurlandii ze stadniny Ribarty. Niezmordowany Kuebarth wykonał ponownie rzeźbę, tym razem wspomnianego ogiera *Tempelhütera* i podarował ją wspaniałomyślnie stadninie na obchody 200-lecia jej istnienia. Sowieccy rabusie, tym razem krasnoarmiejcy, okazali się również niezmordowani i ukradli pomnik w 1945 roku. Obecnie stoi on przed Ministerstwem Rolnictwa w Moskwie. Oczywiście nie zapomnieli przedtem, niejako już tradycyjnie, totalnie zniszczyć piękne zabudowania stadniny w Trakenach. Dzisiaj replika tego pomnika znajduje się w Verden nad Aller, gdzie jest Muzeum Konia w Niemczech, a Jasnaja Poliana (d. Trakeny) jest przykładem do jakiego dna może doprowadzić kolektywna gospodarka w sowieckim wydaniu. Wracając do tematu, to konie rasy trakeńskiej wykorzystywano przede wszystkim jako konie kawalerijskie do jazdy wierzchem i w zawodach sportowych; na mniejszą skalę w gospodarstwach rolnych. Istotne znaczenie dla hodowli koni w Prusach miały postanowienia traktatu wersalskiego (1919), nakazujące Niemcom znaczną redukcję sił zbrojnych. Tak więc, że 110 pułków kawalerii Niemcy mogły wystawić tylko 18. Pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX wieku w Prusach Wschodnich funkcjonowało wiele stadnin zarodowych szlacheckich ras koni. Były to między innymi: 1) stadnina zarodowa w Kętrzynie (Rastenburg) założona w 1877 roku, początkowo jako terenowa placówka stadniny w Trakenach; 2) stadnina w Braniewie

(Braunsberg) założona w latach 1890-1891; 3) stadnina w Kwidzynie (Marienwerder) założona w 1788 roku, po 1918 roku przyporządkowana do Prus Wschodnich, a od 1939 roku do Prus Zachodnich²; 4) stadnina w Olecku założona w latach 1787-1899, przeniesiona później do Gudwallen (Lwowskoje), a na początku XX wieku do Georgenburga (Majewko). Wspomnieć należy, iż w najbliższej okolicy Pasłęka hodowano konie także w Rzecznę i Sokółce (Staatliches-Remontenamt Weeskenhof und Vorwerk Sangershausen), ostatni dyrektor - płk Waldemar von Rochow. Hodowano tu przede wszystkim młode konie wojskowe (trzylatki), tak zwane remonty. Pojedyncze konie rasy trakeńskiej trzymano także w majątkach szlacheckich, między innymi we wspomnianym Giślu, gdzie rokrocznie w czerwcu odbywał się znany w całej okolicy skup koni dla potrzeb wojska, Zatykach (Kattern) koło Zalewa oraz w niektórych gospodarstwach baurskich, jak na przykład u Karla Christopha Grunwalda w Rychlikach (Reichenbach). Dzisiaj hodowla rasy trakeńskiej jest kontynuowana w północnych Niemczech (Trakehner Verband), w której duże zasługi, w okresie powojennym położył zmarły w 1997 roku książę Alexander zu Dohna ze Słobit.

Przypisy: 1) Ogier *Tempelhüter*, urodzony w 1905 roku w Trakenach z *Prefectionisty* xx i *Teichrose von Jenissei* (Róża stawna z Jeniseju), początkowo przebywał w stadzie ogierów w Braniewie (1909-1915), potem w Giślu, a później wrócił do Traken. Tutaj z powodu starości został zastrzelony 16 stycznia 1933 roku. 2) Stadnina w Kwidzynie początkowo mieściła się w centrum miasta, to jest w miejscu, gdzie obecnie znajduje się nowy kinoteatr (naprzeciwko katedry i zamku). W latach 1907-1910 zbudowano nowy obiekt w Miłosnej (Liebenthal) koło Kwidzyna, czyli po zakończeniu rozbudowy obiektów stadniny w Trakenach (1898-1905). Wzorowana była częściowo na tym zespole; wykorzystano tu też doświadczenia hodowlane z Traken. W okresie PRL-u było tu Państwowe Stado Ogierów, obecnie należy do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Literatura: 1. *Das neue Landgestütt in Marienwerder (Westpreussen)*, „Zeitschrift für Bauwesen”; 1912. 2. Siegfried hr. von Lehndorff: *Ein Leben mit Pferden*, Landbuch-Verlag, Hanover 1956. 3. Hans-Georg Taurat: *Trakehnen*, Leer 1993.



**ŻYCIE NA ZIEMI JEST CO PRAWDA KOSZTOWNE,
ALE OTRZYMUJE SIĘ BEZPŁATNIE COROCZNĄ
PODRÓŻ DO KOŁA SŁOŃCA**

/Asleigh Brilliant/

Dawne freski w byłym Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego Gdańskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Zanim przejdę do opisu niegdyś istniejących fresków w byłym Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego Gdańskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku, najpierw chciałbym w krótkiej syntezie przedstawić dzieje tej szkoły, która obecnie stanowi jeden z historycznych symboli polskości Gdańska. Artykuł 104 traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 roku postanawiał ogólnie w punkcie 5, że *żadne różnice nie będą czynione w Wolnym Mieście Gdańsku (dalej w skrócie: WMG - wyj. E.K.) na niekorzyść obywateli polskich i innych osób pochodzenia polskiego lub mówiących po polsku*. Czy tak było, a zwłaszcza w zakresie szkolnictwa? Na to pytanie można odpowiedzieć krótko: i tak, i nie.

Czołowi przedstawiciele Polonii gdańskiej, jak na przykład Franciszek Kubacz, Stanisław Przybyszewski, ks. Leon Miszewski, Władysław Panecki i Franciszek Kręcki, niemal od początku istnienia tego pseudo-państwa, utworzonego w wyniku makawelistycznego stanowiska Wielkiej Brytanii, widzieli potrzebę powołania tu publicznej polskiej szkoły średniej. Jednakże opanowane przez Niemców władze gdańskie (Senat od 7 XII 1920 r.), obawiając się zresztą nie bez racji, że może być ona placówką umacniającą polskie wpływy, a nawet przyczyniać się do repolonizacji Gdańska, odrzuciły zdecydowanie prośbę polskich intelektualistów, chociaż art. 4 Konstytucji WMG z 9 grudnia 1920 roku głosił, że *części ludności polskiej mówiącej po polsku zapewni się drogą ustawodawstwa i w administracji jej swobodny rozwój, a w szczególności używanie jej języka ojczystego w zakresie szkolnictwa, wewnętrznej administracji i sądownictwa*. Sprawa ta odżyła dopiero w 1921 roku, już po powołaniu społecznej organizacji „Gmina Polska” (21 IV) i wyłonionej z niej organizacji społeczno-kulturalnej „Macierz Szkolna” (26 XI), gdy było już wiadomo, że zostanie ogłoszona Ustawa o nauczaniu pol-

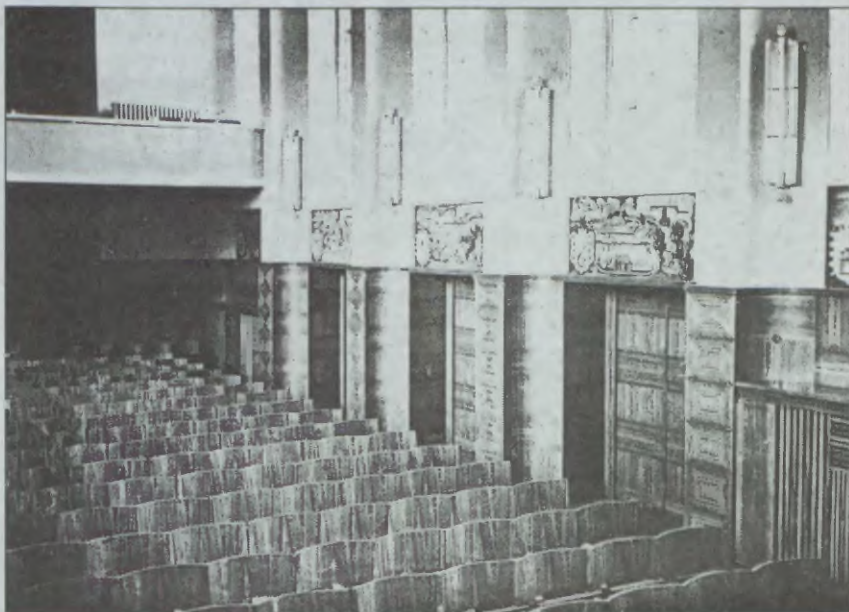
skiej mniejszości (20 XII), która zezwalała na tworzenie prywatnych szkół. Macierz Szkolna uzyskała koncesję Senatu na otwarcie prywatnej szkoły średniej nieco wcześniej - 12 grudnia 1921 roku.

Szybkie jej uruchomienie było możliwe z dwóch powodów: po pierwsze, Komisarz Generalny RP Leon Pluciński przyznał Macierzy Szkolnej pokoszarowy budynek przy ówczesnej ulicy Am Weissen Turm (Przy Białej Wieży, obecna Jana Augustyńskiego), który stanowił własność polskiego Skarbu Państwa na mocy orzeczenia międzynarodowej komisji do spraw podziału mienia byłego państwa pruskiego na terenie Gdańska; po drugie zaś, znalazł się bogaty darczyńca - Ernest Adam, który na adaptację przyznanego budynku i jego wstępne wyposażenie ofiarował aż 7 mln złotych.

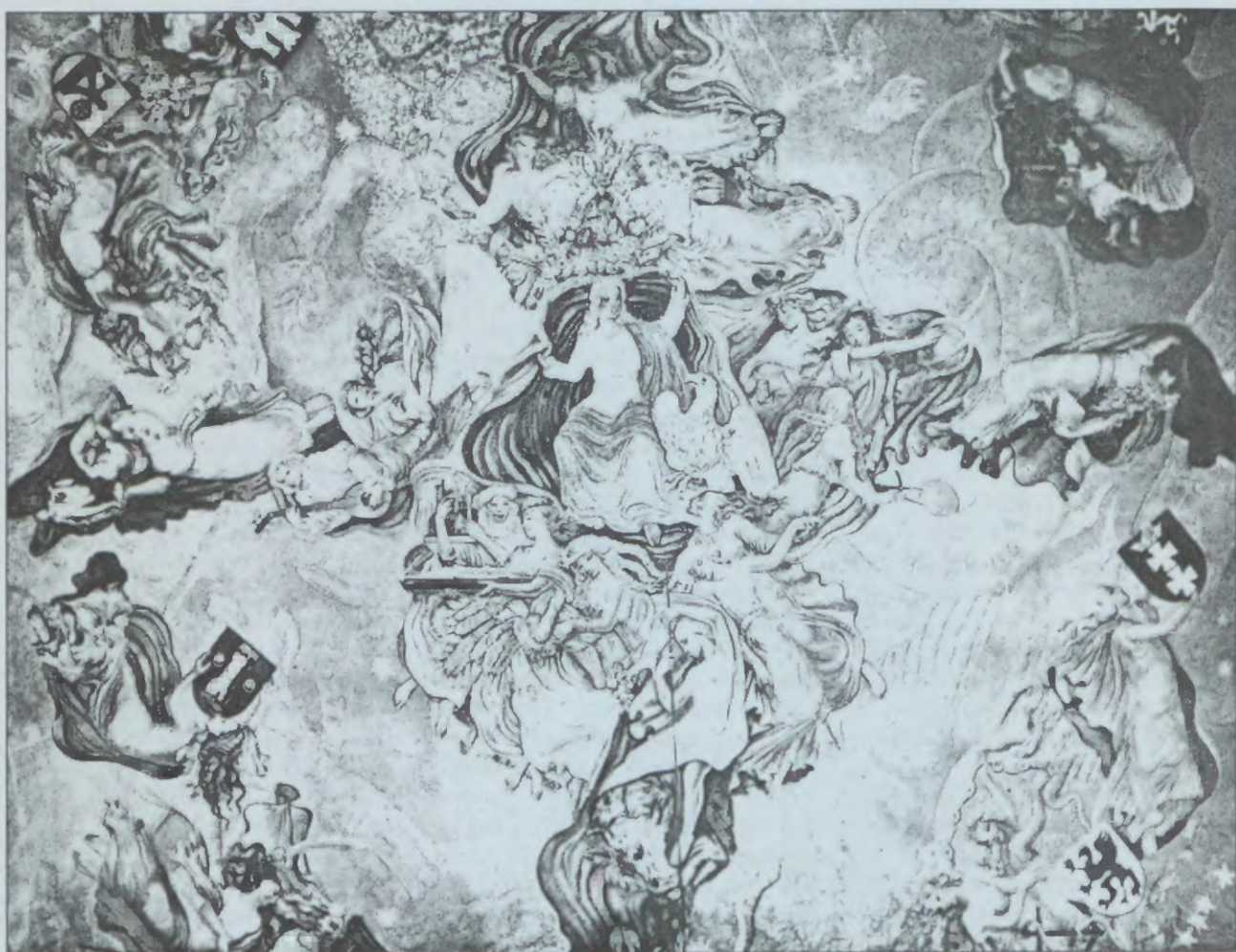
Oficjalne jej otwarcie, jako Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej, nastąpiło 13 maja 1922 roku. Z tej okazji „Gazeta Gdańska” z 16 maja 1922 roku podała, że *dzień uroczystego otwarcia polskiego nowego zakładu szkolnego wyrósł na dzień święta narodowego. W święcie tym uczestniczyło wszystko, co po*

polsku czuje i myśli. Wzięli w nim udział nie tylko Polacy gdańscy, ale liczni rodacy ze wszystkich ziem Polski, składając przez swą obecność w dniu tym w Gdańsku dowód, że Polska cała odczuwa i w całej pełni docenia ważność powstania tej nowej placówki kulturalnej nad polskim morzem. Zgodnie z decyzją Senatu mogła ona przyjmować tylko dzieci urzędników polskich zatrudnionych na stałe w WMG, dzieci obywateli polskich zatrudnionych i mieszkających w Gdańsku oraz dzieci obywateli gdańskich pochodzenia lub języka polskiego. Już w 1927 roku do tego Gimnazjum uczęszczało 471 uczniów, natomiast w 1933 roku liczba ta wzrosła do 584, a więc uczyli się w bardzo trudnych warunkach lokalowych.

Na mocy polsko-gdańskiej umowy z 18 września 1933 roku szkoła ta uzyskała wreszcie status placówki publicznej, a więc już objętej opieką Senatu, a nie tylko jego nadzorem. To z kolei obligowało go do zatwierdzenia wniosku Macierzy Szkolnej w sprawie jej modernizacji. W 1935 roku, w którym zmieniono jej nazwę na Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego Gdańskiej Macierzy Szkol-



Wnętrze auli z podokiennymi freskami





Fresk pod oknami auli

nej, przystąpiono do generalnej przebudowy i rozbudowy budynku, po których uzyskiwała ona dodatkowo dwie sale gimnastyczne, jadalnię, kuchnię, pomieszczenia dla ZHP i aulę. Ta ostatnia napawała dumą polskie środowisko w Gdańsku, bowiem mogła pomieścić aż 1000 osób i otrzymała wspaniałą wystrój - freski, stając się ważnym ośrodkiem życia społeczno-kulturalnego miejscowej Polonii. Niestety niebawem nadeszła tragedia, bowiem 1 września 1939 roku na Westerplatte padły pierwsze strzały, które zapoczątkowały wybuch drugiej wojny światowej. Niemcom nasycone głęboko treścią polską freski zapewne się nie podobały, więc nakazali je skuć.

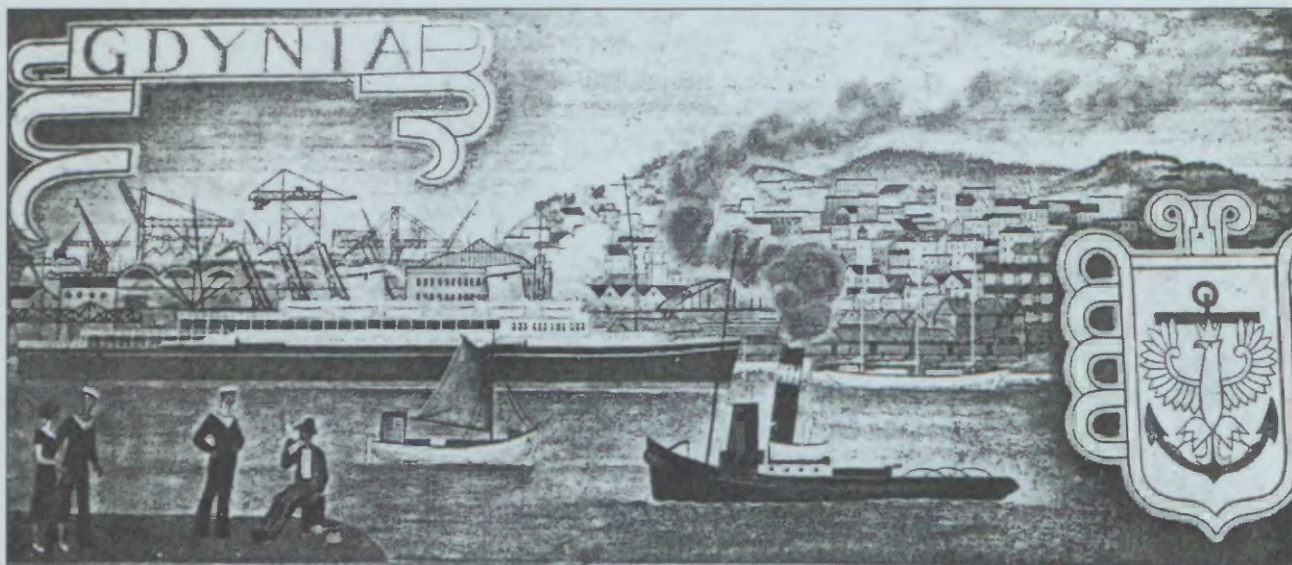
Budynek tego Gimnazjum szczęśliwie uniknął poważniejszych zniszczeń w czasie zaciętych walk o Gdańsk w marcu 1945 roku. Do 1951 roku mieściły się w nim Gdańskie Techniczne Zakłady Naukowe. Od 1951 roku gmach ten ponownie służy szkolnictwu szczebla średniego - do 1953 roku Technikum Mechaniczno-Elektrycznemu, do 1959 roku Technikum Przemysłu Okrętowego, do 1979 roku Technikum Mechaniczno-Elektrycznemu i obecnie Centrum Kształcenia Ustawicznego. Właśnie w gronie kadry tego Centrum narodził się projekt, poparty przez Towarzystwo Przyjaciół Gdańska, poddania auli w tym już historycznym budynku renowacji, a patronat nad tym objął osobiście w 1999 roku

Wojewoda Pomorski Tadeusz Sowiński. Jedną z pierwszych czynności, jaką w związku z tym przeprowadzono, było wykonanie badań w celu ustalenia w jakim zakresie ocalały freski w auli. Potwierdziły one fakt ich skucia, pozostał jedynie pas otaczający malowidło na plafonie. Według zapewnień dyrektora Centrum Kształcenia Ustawicznego Dariusza Różyckiego renowacja tego pomieszczenia nastąpi w ciągu dwóch lat, z równoczesnym odtworzeniem fresków, których wykonanie powierzono pracownikom Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. W związku z tym zachodzi pytanie, czy uda im się w pełni odtworzyć ich pierwotną kolorystykę? Moim zdaniem - nie! Nie zachowały się bowiem pierwotne projekty, za wyjątkiem jednego zdjęcia kolorowego - jak zapewnił mnie D. Różycki - przedstawiającego ogólny wygląd plafonowego malowidła.

* * *

Na wystrój auli tej szkoły przed wojną składał się malowany plafon i fryz. Wykonanie plafonowego malowidła zlecono dwom świetnym malarzom polskim **Bolesławowi Cybisowi** (1895-1957) i **Janowi Zamoy-skiemu** (1901-?), którzy zastosowali trudną i rzadko wówczas stosowaną technikę moko-freskową. W tym miejscu należy wyjaśnić, że polega ona na nakładaniu pigmentów rozpuszczonych w wapiennej wodzie

na mokry tynk. Było to malowidło ściennie o powierzchni ponad 100 m², w kształcie wydłużonego prostokąta, wzdłużną osią ukierunkowanego na linii wschód-zachód. Głównym jego tematem według Mariana Szyszko-Bohusza (*Malowidła freskowe w auli Gimnazjum im. J. Piłsudskiego Gdańskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku*, Gdańsk 1939) było przedstawienie *Nieba polskiego*, a właściwie *Polski i jej dzielnic na tle nieba polskiego*, wypełnionego kilkudziesięcioma symbolicznymi figurami i emblematami, w manierze przypominającej dzieła barokowych mistrzów. Miało ono wyraźnie zaznaczony podział linearny - poziomy i pionowy, w którego centralnym punkcie znajdowała się symboliczna Polonia z Orłem Białym u nóg, która opierała się na trzech postaciach symbolizujących: Przemysł, Handel i Rolnictwo. Towarzyszyły jej geniusze: Pokoju, Wojny (oś podłużna), Nauki i Sztuki (oś poprzeczna), każdy w otoczeniu trzech innych figur alegorycznych. Geniusza Pokoju wspierały postacie: Błogosławiającej, Wieńczącej i Radości, geniusza Wojny - Siły, Entuzjazmu i Wiary, geniusza Nauki - Astronomii, Matematyki i Filozofii oraz geniusza Sztuki - Plastyki, Muzyki i Poezji. Owal centralnej kompozycji otaczały na skrzyżowaniu osi cztery dalsze grupy alegorycznych postaci trzymających tarcze herbowe: pierwsza - Lwowa, Krakowa i Katowic, druga



Fresk pod oknami auli

- Kielc, Warszawy i Lublina, trzecia - Białegostoku, Wilna i Grodna oraz ostatnia - Poznania, Pomorza (gryf) i Gdańska. W narożach tego malowidła występowały zaś figury przedstawiające w ujęciu symbolicznym Zimę, Wiosnę, Lato i Jesień. Całość tej kompozycji wykonana w ciepłych kolorach niebieskim i różowym, została przedstawiona na tle - mniej wyraźnie zaznaczonego - zodiakalnego nieboskłonu widocznego w Polsce, na tle rozgwieźdzonej Drogi Mlecznej. Kolorowe to malowidło - według zapewnień M. Szyszko-Boguszy - świetnie harmonizowało z pozostałą częścią plafonu w ciemno-szarej tonacji, jasno zielonkawo-niebieskimi ścianami i brązowo-żółtą boazerią.

Ponadto w górnej części północnej i południowej ściany występował malowany fryz, którego wykonanie zlecono innym malarzom, a mianowicie **Mieczysławowi Jurgielewiczowi** (1900-?) i **Stefanowi Płużańskiemu** (1906-1970). Przedstawili oni w nim w prostokątnych polach w układzie liniowym i przerywanych pionowymi pasami, jednakże w innej konwencji, bowiem w schematycznym, a nawet klockowym ujęciu nierealnej architektury miast. Na północnej ścianie położonych nad Wisłą: Kraków, Sandomierz, Kazimierz, Warszawę, Toruń i Gdańsk, na południowej ścianie zaś leżących przy magistralnej linii kolejowej Śląsk - Pomorze, tak zwanej „francuskiej”: Katowice, Poznań,

Gniezno, Kruszwica, Bydgoszcz i Gdynia.

Każde tableau było opisane nazwą miejscowości i jej herbem. Zwraca uwagę herb Gdyni, który wygląda inaczej niż oficjalny, gdyż na herbowej tarczy jest widoczny polski Orzeł w koronie na tle kotwicy!

Od Redakcji: Zwracamy się z apelem do wszystkich osób, którym zależy na dobrym imieniu naszego nadmorskiego grodu, aby wsparli czynnie, moralnie i finansowo to wspaniałe przedsięwzięcie, bo niewątpliwie aula Centrum Kształcenia Ustawicznego będzie spełniać istotne funkcje kulturalne i oświatowe w pomorskim regionie.

Zdzisław Hynca (Gdańsk)

Epitafium rodziny Loitzów w Bazylice Mariackiej w Gdańsku

W północnej nawie Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, tuż obok Bramy Szewskiej, znajduje się kaplica św. Marii Magdaleny, do której przylega niewielka zasklepiona celka odpustowa. Wejście do tej kaplicy zamyka metalowa krata, zwieńczona rokokowym kartuszem herbowym w charakterystycznym dla tej epoki ornamentem złożonym z tak

zwanym „kogucich grzebieni”. Na jej północnej ścianie znajduje się interesujący XVII-wieczny obraz *Znalezienia Mojżesza przez córkę faraona*, na wschodniej ścianie zaś epitafium rodziny Loitzów, wykonane w formie retabulum ołtarzowego (z ruchomymi skrzydłami), przypominającego tryptyk.

Epitafium pochodzi z 1561 roku. W jego środkowej części znajdują się misternie wykonane płaskorzeźby przedstawiające scenę *Ukrzyżowania* oraz *Zmartwychwstania*, wykonane w rzadko spotykanym w Gdańsku materiale jakim jest brunatny alabaster. Reliefy te reprezentują wysoki poziom artystyczny, co podnosi wydatnie wartości tego piękne-

go epitafium. Na otwieranych skrzydłach umieszczono podobizny fundatorów. Na lewym skrzydle najpierw pięć herbów, a pod nimi dwóch mężczyzn w zbrojach w postawie klęczącej. Na prawym skrzydle natomiast, poniżej herbów, sześć klęczących kobiet z rękoma złożonymi do modlitwy i ubranych w kosztowne stroje. Górną partię środkowej części epitafium zdobią dwie rzeźbione w drewnie alegoryczne postacie, odnalezione niedawno w Pelplinie.

To cenne dzieło sztuki skłania do refleksji nad dziejami jednej z najzamożniejszych rodzin dawnego Gdańska - Loitzów. Rodzina ta bowiem wywodziła się ze znakomitego rodu patrycjuszowskiego w Szczecinie. Po dzień dzisiejszy na tamtejszym Starym Mieście zachowała się ich kamienica, tuż obok Zamku Książąt Pomorskich.

Za czasów Zygmunta Augusta Loitzowie należeli do przodujących rodów kupieckich na Pomorzu. Zdobyli wielką fortunę na handlu zamorskim, a także dzięki umiejętności prowadzonym operacjom bankierskim i lichwie, to jest udzielanym na wysoki procent pożyczkom.

Podczas wyprawy do Ziemi Świętej Loitzowie poznali zamożną rodzinę Feldstete'ów z Gdańska, z którą nawiązali bliską przyjaźń. Dwaj synowie Jana Loitza (Starszego) ze Szczecina - Szymon oraz Michał poślubili córki Reinholda Feldstete, przenosząc się jednocześnie do Gdańska, w którym założyli kantor ściśle współpracujący z rodzinnym domem bankierskim w Szczecinie. Należy dodać, że rajca gdański Reinhold Feldstete należał do najbogatszych patrycjuszy gdańskich i był także bliskim krewnym Mikołaja Kopernika, którego ciotka Krysztyna Watzenrode miała córkę Kordulę, a ta zaś wyszła za mąż za Reinholda Feldstete. Na ich zaślubinach w kościele Mariackim w Gdańsku, w styczniu 1504 roku, obecny był Kopernik. Córka z tego małżeństwa - także Kordula - wyszła za mąż za Michała Loitza, a jej siostra Krystyna za Szymona - brata Michała. Ciekawostką jest też fakt, że Michał Loitz został wyznaczony przez kapitułę katedralną we Fromborku na egzekutora testamentu Kopernika, natomiast syn Michała - Jan, który został kanonikiem warmińskim, przejął kanonię po zmarłym astronomie.

Tradycyjnie handlowali oni solą, którą sprowadzali między innymi z Francji, wykorzystując do jej przetworu warzelnię w Kołobrzegu. Eksploatowali także pokłady solne w Wieliczce. Duże dochody przynosił skup śledzi w Danii i Szwecji, które następnie sprzedawano do innych krajów. Do sukcesów finansowych rodziny przyczyniło się umiejętne opanowanie rynku zbytu, dzięki założeniu stałych przedstawicielstw handlowych w Skandynawii, a także lokowanie zysków w dochodowych przedsięwzięciach. Obok artykułów spożywczych importowali z Polski między innymi wełnę oraz zboże kupowane na giełdach w Gdańsku i Słupsku. Prowadzili transakcje zbożowe z senatorem Achacym Czemą i kasztelanem gdańskim Janem Kostką.

Jak wykazują księgi handlowe Loitzów z lat 1567-1570, ich dochody w ciągu jednego miesiąca często dochodziły do wysokości 100 000 talarów. Po zajęciu Inflant Zygmunt August przystąpił do organizowania floty z zamiarem zabezpieczenia polskiego panowania na Bałtyku. Loitzowie zaangażowali się w to przedsięwzięcie udzielając pomocy w tworzeniu floty. W latach 1568-1570 pożyczili fundusze na budowę statków, zaopatrzenie okrętów w żywność, żagle i sprzęt, oraz na werbunek kaprów. Zapewne z powodu tych zasług Loitzowie zostali komisarzami powołanej wówczas Komisji

Morskiej (Comissio Maritima), czyli pierwszego w Polsce urzędu do spraw morskich. Zygmunt August dodatkowo nagroził ich szeregiem przywilejów. Dzięki niemu otrzymali monopole na wydobywanie alunu w Prusach Królewskich i rzadkie uprawnienia na zakup i sprzedaż bursztynu w Prusach Książęcych.

Michał i Szymon Loitzowie po roku 1535 otrzymali jako spadkobiercy Reinholda Feldstete spory areal gruntów na Żulawach Wielkich nad Tugą, w postaci dzierżawy królewskiej. Ponadto Zygmunt August w zamian za pożyczkę w wysokości 40 000 talarów - wystawił im akt nadania na cztery okoliczne wsie: Lubiszewo, Ostaszewo, Orłowo i Tuję. Michał Loitz około 1570 roku założył nad Tugą osadę Tiegenhof, obecny Nowy Dwór Gdański, gdzie w latach 1570-1578 zbudował zamek, który stał się główną rezydencją rodu. Pozostałością po tej budowli są piwnice obecnej Szkoły Podstawowej nr 1. Około 1600 roku na prawym brzegu Tugi powstaje osiedle targowe, powiększając istniejącą przysamkową osadę, która następnie w 1880 roku otrzymuje prawa miejskie. Loitzowie, w celu polepszenia uprawy ziemi żuławskiej, sprowadzają mennonitów holenderskich do swoich dóbr. W 1562 roku powstaje obok osady Tiegenhof pierwsza w ekonomii malborskiej ich osada, na mocy 30-letniego kontraktu na prawie emfiteutycznym.



Epitafium rodziny Loitzów (1516)

Fot. Z. Hynca

Syn Szymona Loitza - Stefan, od 1592 roku sekretarz rady miejskiej w Elblągu i tamtejszy syndyk miejski, uczestniczył w licznych pertraktacjach pomiędzy biskupem warmińskim a protestantami elbląskimi, o zwrot zagrabionego przez nich katolickiego kościoła św. Mikołaja w Elblągu w okresie Reformacji i w tej sprawie jeździł także do Warszawy. Zastąpił jako bibliofil i autor kilku utworów literackich, z których dwa dedykował Zygmuntowi III Wa-

zie. Zapoczątkowana przez niego biblioteka domowa, systematycznie powiększana, w 1624 roku liczyła 760 woluminów, z czego 225 stanowiły dzieła teologiczne, wśród nich kilka autorstwa księdza Piotra Skargi. Część tego księgozbioru przekazano później bibliotece gimnazjalnej w Elblągu.

Loitzowie poza siedzibą rodową w Nowym Dworze Gdańskim posiadali także okazały dom przy Długim Targu w Gdańsku. Byli też właścici-

cielami wsi Przejazdowo na Żuławach Gdańskich. Najcenniejszą pamiątką pozostałą po nich jest wspomniane epitafium w Bazylice Mariackiej w Gdańsku ozdobione ich podobiznami. Natomiast w katedrze św. Jana w Kwidzynie, w ścianie prezbiterium, zachowała się tablica upamiętniająca Stefana i Jana Loitzów, zmarłych w 1629 roku - ostatnich potomków tej wybitnej rodziny.

Benon Frąckowski (Toruń)

Toruńska fara

Niewiele jest w Polsce miast mogących dorównać Toruniowi pod względem bogactwa i piękna gotyc-

kiej architektury, która wzbudza podziw nie tylko znawców przedmiotu, ale jest również celem odwiedzin

licznych turystów indywidualnych i grupowych. Jedną z najciekawszych budowli gotyckich jest kościół św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty na Starym Mieście, który swym ogromem przytłacza wszystkie budowle miejskie i stanowi główny i niepowtarzalny akcent architektoniczny tej dzielnicy miasta.

Kościół ten ufundowali Krzyżacy, instalując zarazem przy nim parafię, czego odzwierciedleniem są dokumenty lokacyjne Torunia na prawie chełmińskim z 1233 i 1251 roku, w których wyraźnie określono, że obsada jej proboszcza należy do władz Zakonu. Krzyżacy obficie go uposażyli, zwalniając od opłat na rzecz miasta za zajmowaną parcelę, regulowania dzierżawy za inne przyznane grunty poza miejskim patrymonium itd. Dopiero w XV wieku prawa te uległy pewnym zmianom i ograniczeniom.

Przeprowadzone w latach 1994-1995 prace badawcze w prezbiterium tej świątyni udowodniły, że najpierw powstał kościół salowy o wielobocznym zamknięciu wschodniej ściany z cegły w 40. latach XIII wieku o wymiarach: szerokość - 10,85 m i długość 22 m. Jego rozbudowa nastąpiła w drugiej połowie XIII wieku i trwała do połowy XIV wieku. W tym okresie rozpoczęto budowę głównego korpusu o założeniu halowym, który sięgał połowy wysokości obecnego kościoła. Wówczas wzniesiono wydzielone trój-

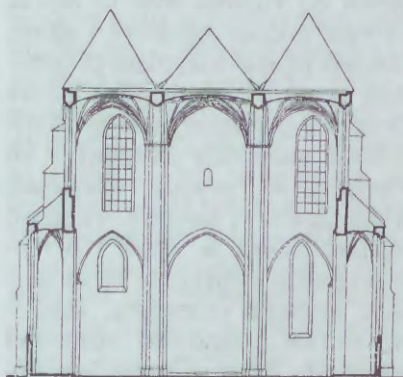


Kościół św. Jana w Toruniu (widok od strony miasta)

Fot. arch. aut. artykułu

prześłowe i trójnawowe prezbiterium, do którego na początku XIV wieku dobudowano trójprześłową zakrystię na miejscu dawniejszej, lecz mniejszej. Jeszcze w pierwszej połowie tego stulecia świątynię powiększono o jedno prześło w kierunku zachodnim oraz wzniesiono wieżę. W 1349 roku przystąpiono do budowy kaplic od północnej strony, ale przerwał ją groźny pożar w 1351 roku, który dokonał niemało zniszczeń. Usuwanie ich trwało wiele lat, a roboty przy tych kaplicach zakończono w 1374 roku. W latach 1400-1407 powstały południowe kaplice, ale w trakcie ich budowy runęła wieża (1406). Nową wieżę wznosił w latach 1407-1433 budowniczy Hans Gotland, który z niewiadomych przyczyn nie zakończył jej na planowanej wysokości 64 m, lecz na 52 m. W drugiej połowie XV wieku podwyższono główny korpus do wysokości 27,3 m. Wymiary tego kościoła ostatecznie ustaliły się pod koniec tego stulecia i wynoszą: długość - 56,2 m i szerokość - 32,2 m. Być może, obok wyżej wymienionego H. Gotlanda, udział w budowie tej świątyni mogli mieć tacy mistrzowie, jak Andrzej (budowniczy miejski w latach 1393-1400), Jakub, Simon, Andris, Vynkelcal, Anselm i Prokop.

Na szczególną uwagę w tej ceglanej budowli zasługuje XV-wieczna attyka nad północną kruchtą, która uważana jest za najstarszą tego typu w Polsce. Z tego samego stulecia pochodzą drzwi wejściowe w obu kruchtach oraz pod wieżą w głównym wejściu, cenny zabytek średniowiecznego stolarstwa. Sklepienia w tym kościele są przeważnie gwiaździste, za wyjątkiem dwóch prześel krzyżowych w prezbiterium, dwóch w zakrystii i jednego pod wieżą. Na-

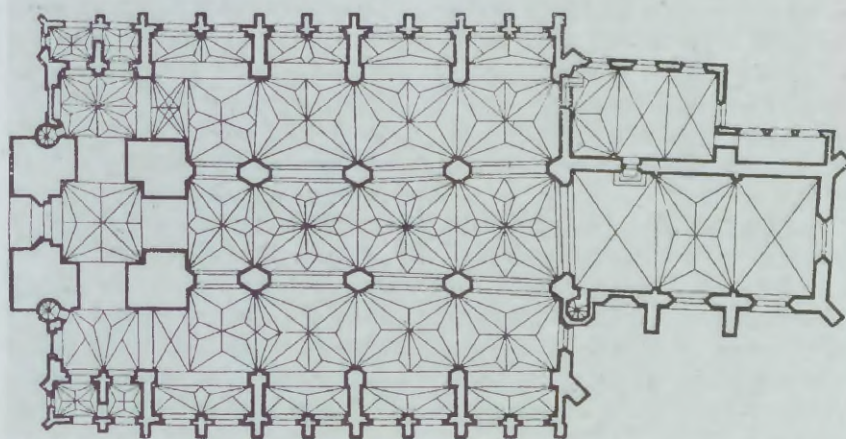


Kościół św. Jana w Toruniu. Przekrój poprzeczny

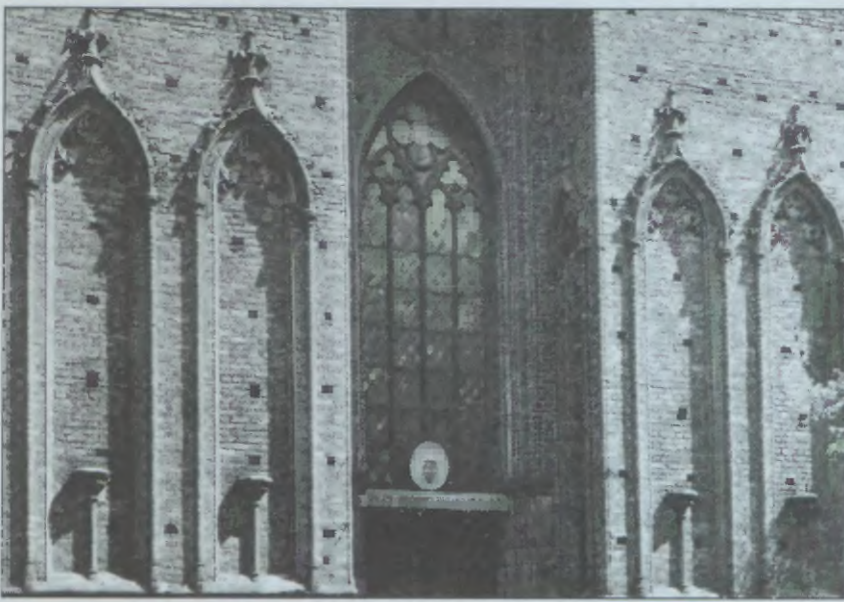


Wieża kościoła św. Jana w Toruniu

Fot. B. Frąckowski



Rzut kościoła św. Jana w Toruniu wg Heisego

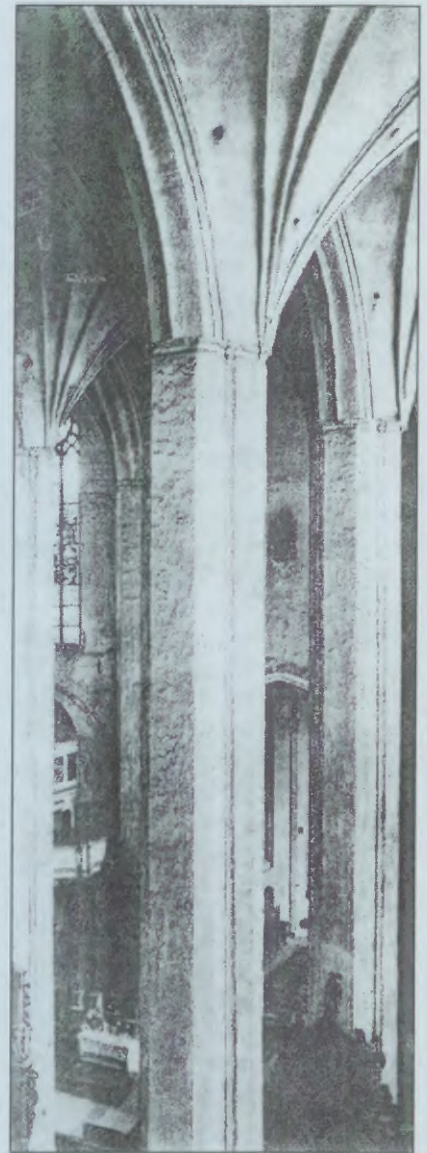


Dolna część wieży kościoła św. Jana w Toruniu z kroksztynami i otworami maculcowymi
Fot. arch. aut. artykułu

tomiast w bocznych kaplicach dominuje sklepienie trójdzielne (półgwiaździste). Głównym elementem, który kształtuje zewnętrzną architekturę kościoła jest rytm ośmiu wysokich ostrołukowych wnęk okiennych z otynkowanymi szerokimi gładkami oraz surowych w formie przypór biegnących w murach międzyokiennych z góry poprzez dach bocznych kaplic w dół do podstawy ciężkiej bryły kościoła. Potężna wieża to cztery wielkie kwadratowe filary, z których dwa znajdują się we wnętrzu, a dwa następne są mocno wysunięte przed lico ściany zachodniej. W dolnej części wieży umieszczono kamienne kroksztyny-podstawy z pewnością dla ustawienia figur świętych, których niestety nigdy nie wykonano. Ciekawe są otwory maculcowe po rusztowaniach, o których pozosta-wieniu lub zamurowaniu decydował budowniczy. W 1500 roku zawieszono na wieży ogromny dzwon o wadze 7 237 kg i średnicy 2,14 m, odlany przez toruńskiego ludwisarza Martina Schmidta. Dzwon ten o nazwie *Tuba Dei* (Trąba Boża) zalicza się do największych dzwonów gotyckich w Polsce.

Surowe wnętrze tej świątyni, charakteryzujące się monotonnym (cegłanym) licem ścian i filarów, urozmaiciły powstałe z czasem malowidła ściennie o tematyce religijnej, tworzące wielką księgę *Biblię pauperum*, czyli *Biblię dla ubogich* oraz kolorowa glazura na filarach i witraże w oknach. Farę wypełniało wiele ołtarzy, z których zachowane

do naszych czasów pochodzą od średniowiecza do XVIII wieku włącznie. Do ciekawszych należy ołtarz główny, dawniej jeden z wielu ołtarzy bocznych pochodzący z kręgu mistrza ołtarza św. Wofganga z początku XVI wieku z XIV-wiecznym krucyfiksem oraz postaciami św. Wofganga pośrodku, św. Bartłomieja z lewej i św. Jakuba z prawej strony. W prezbiterium zachowała się XIV-wieczna płyta nagrobna wykonana z brązu w warsztacie w Brugii, na której widnieje postać burmistrza toruńskiego Jana z Soest i jego żony Małgorzaty. Do arcydzieł możemy zaliczyć wywiezione przez Niemców pod koniec drugiej wojny światowej kamienne popiersie Mojżesza z początków XV wieku, dzieło Mistrza Pięknych Madonn. Świetność tego dzieła możemy podziwiać dzięki jego kopii, którą wykonał w 1956 roku rzeźbiarz toruński Witold Marciniak. Na szczególną uwagę zasługuje Kaplica Kopernikowska z reliefem gotyckim *Zaśnięcie NMP* w manierystycznej oprawie ołtarzowej. Ponadto w tej kaplicy zachowała się XIII-wieczna chrzcielnica gotycka oraz epitafium ku czci Mikołaja Kopernika z końca XVI wieku i jego popiersie ufundowane przez księcia Józefa Antoniego Jabłonowskiego w 1766 roku (najstarsze na świecie). Poza XVI-wiecznymi świecznikami z brązu w nawie głównej zachowało się wiele epitafiów renesansowych, barokowych i rokokowych. Na uwagę zasługują jeszcze organy, mniejsze z XVII



Wnętrze kościoła św. Jana w Toruniu
Fot. arch. aut. artykułu

wieku i większe z końca XIX wieku.

Farze podlegały kościoły i kaplice przedmiejskie (przynajmniej w pewnym okresie), była to zatem główna świątynia miasta. Odbывały się tu najważniejsze uroczystości, w tym powitania polskich władców zjeżdżających do Torunia. Było to jednak głównie miejsce modlitwy i nauki, bowiem przede wszystkim przychodzili tu wierni, aby słuchać Słowa Bożego i poznawać prawdy wiary. Wielkie malowidła umożliwiały im rozpoznawać postaci Chrystusa, Matki Boskiej i świętych. Tu mogli oglądać chwałę w niebie i okropności piekła. Przyciągała ich tu wielkość, rozmach przestrzeni, kolorowe witraże i mnóstwo malowideł ściennych. Warto jeszcze wspomnieć, że w tej świątyni był ochrzczony, urodzony w Toruniu 19 lutego

1473 roku, Mikołaj Kopernik. Plac przykościelny był miejscem „pracy” żebraków, którzy swój proceder mogli uprawiać jedynie w pojedynkę, bowiem organizowanie się ich w większe grupy zabraniały władze miejskie.

Przy tym kościele był niegdyś cmentarz, na którym chowano zmar-

łych mieszczan toruńskich, za wyjątkiem miejscowych patrycjuszów i zmarłych na trąd. Natomiast patrycjuszy i bogatych mieszczan, którzy wnieśli stosowną opłatę chowano w specjalnie przygotowanych kryptach wewnątrz kościoła. Zmarłych na trąd chowano na przedmiejskim cmen-

tarzu przy kościele św. Jerzego. Krypty te były ciągłym obiektem grabieży dokonywanych przez obce wojska w okresie wojny, a sam kościół zamieniano na wojskowe magazyny lub stajnie.

Stefan Rafiński (Grudziądz)

Kościół św. Ducha w Grudziądzu

Obiekt ten, wcześniej szpitalny, później należący do benedyktynek, który swoim rodowodem sięga czasów krzyżackich, jest położony na wzniesieniu (około 50 m n.p.m.), łagodnie opadającym ku dolinie Wisły, między Bramą Toruńską i Bramą Wodną, w otoczeniu ładnego drzewostanu - zwisających wierzb.

* * *

Na temat średniowiecznego szpitalnictwa w państwie krzyżackim wiemy obecnie niewiele. Wiadomo jedynie, że początkowo istniały tu tylko dwa szpitale, jeden w Toruniu, drugi zaś - główny - w Elblągu. Dalsze, zaledwie kilkanaście, w tym przytułki dla trędowatych, powstały dopiero w następnym stuleciu.

Zdaniem J. Fankidejskiego, a także A. Mańkowskiego jeszcze drewniany kościół św. Ducha w Grudziądzu, przy przyszłym szpitalu, powstał tuż po lokacji miasta przez Krzyżaków w latach 1291-1300. Natomiast J. Frycz uzupełnia tę informację, że nowa świątynia pod tym wezwaniem powstała w 1341 roku lub w 1345 roku - *po pożarze, który nawiedził tenże kościół*. Te ustalenia polskich badaczy potwierdzają dużo wcześniejsze dociekania niemieckiego historyka X. Froelicha, który - powołując się na dokument wielkiego mistrza Konrada von Jungingena - ustalił datę erygowania tej świątyni na 1345 rok, bowiem w dokumencie z tego roku wielki mistrz upoważnia swego duchownego brata *Wilhelma von Helfensteina*, aby *powołał dla kościoła św. Ducha beneficjanta, który wypełniałby czynności liturgiczne*. Znana jest to postać, bowiem - jak wspomina J. Długosz -

W. von Helfenstein, komtur grudziądzki od 1404 roku, poległ w bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku.

Wraz z budową nowego kościoła przystąpiono do wzniesienia przyle-

gającego doń hospicjum, czyli szpitala dla kalek, chorych, starców i pielgrzymów (?). W jego budowę zaangażował się również biskup chełmiński Arnold Stapel (1346-1360), który



Grudziądz. Kościół św. Ducha

Fot. W. Swakowski

nie tylko wsparł ją finansowo, ale również zamierzał powołać w tym celu specjalną deputację. Prawdopodobnie obok hospicjum w Grudziądzu, ale poza jego murami, istniał już przytułek dla trędowatych pod wezwaniem św. Jerzego.

Tak więc wola wielkiego mistrza została spełniona, ale powołana przy kościele św. Ducha prepozytura przetrwała zaledwie jeden rok, bowiem zrezygnował z niej dotychczasowy administrator. Prepozyturę tę przyłączono do parafii św. Mikołaja przy grudziądzkiej farze. Kościół i szpital były dobrze uposażone. Według J. Fankidejskiego kościół do czasu reformacji posiadał znaczne grunty, które leżały między gruntami miasta, wioską Panien Benedyktynek Osnowem, po niemiecku Refeld, między Ujściem, czyli Auxt i łąką Spittelwiese nad Wisłą, opodal Trynki. Niestety, utracił je w 1578 roku, gdy biskup chełmiński Piotr Kostka (1574-1595) przekazał je w wieczną dzierżawę miastu Grudziądz. Natomiast szpital posiadał 16-włokowy majątek w Kijewie, który w 1452 roku Krzyżacy zamienili na 10 włók w Ujściu. Ponadto miał on prawo do połowu ryb i bezpłatnego wyrębu drzew na opał.

Po 1466 roku, gdy Grudziądz został włączony do państwa polskiego, prawdopodobnie przy kościele św. Ducha była parafia, a jej proboszcz nosił tytuł infulata. Fakt ten odnotował oficjał chełmiński Jan Strzesz podczas generalnej wizytacji kościołów diecezji chełmińskiej i pome-

żańskiej, przeprowadzonej w latach 1667-1672 na zlecenie biskupa A. Olszowskiego (1661-1674). W pierwszej połowie XVI wieku w zakresie wyznaniowym w Grudziądzu przewagę uzyskali protestanci, którzy podobnie jak w innych miastach Prus Królewskich przejęli niemal wszystkie świątynie dotychczas zarządzane przez katolików. Tak stało się również z kościołem św. Ducha, co usankcjonował dekret króla Zygmunta Augusta w 1569 roku, który zmienił król Zygmunt III Waza, przyznając go ponownie katolikom w 1608 roku, bowiem było ich jeszcze немало w Grudziądzu. Jednakże proboszcz grudziądzki ks. J. Dąbrowski jeszcze przez kilka lat procesował się z miastem o zwrot tej świątyni. Na mocy innego dekretu Zygmunta III z 7 lutego 1624 roku, dzięki szczególnej zapobiegliwości biskupa chełmińskiego Jana Kucborskiego (1614-1624), do Grudziądza przybyły z Torunia benedyktynki, którym jako wstępne uposażenie przyznano miejscowe prepozytury i przekazano - już opuszczony przez protestantów - kościół św. Ducha. Dzięki otrzymaniu w zastaw 40 000 zł i hojnej fundacji z 1630 roku Justyny z Knutów Działyńskiej z Czarnkowa, starościny pokrzywnickiej, spokrewnionej z ksenią grudziądzką (od 1634 roku) Dorotą Knut, benedyktynki wystawiły przy kościele św. Ducha klasztor. Ona też miała ofiarować dla tego kościoła srebrną tacę (relikwiarz) z wyobrażeniem głowy św. Walentego,

ponoć później słynącą cudami. Klasztor miał stałe dochody z czterech włók ziemi w Szumiłowie i z tyleż samo włók w Bobrowie pod Szumiłowem. Odtąd kościół ten stał się kojarzony z benedyktynkami, które dobrze przysłużyły się miastu, zwłaszcza poprzez działalność charytatywną. Aczkolwiek był to zakonny kościół, to jednak podlegał grudziądzkiej farze. Dwa razy do roku odbywały się tu odpusty, jeden w Zielone Świątki, drugi zaś w wigilię św. Walentego, na które ściągały tłumy wiernych.

Podczas wojny polsko-szwedzkiej Grudziądz został niemal całkowicie zniszczony, a kościół św. Ducha uległ wypaleniu podczas gigantycznego pożaru w 1659 roku. Podczas jego późniejszej odbudowy - jak podaje A. Mańkowski - uzyskał on *dotatkowo wieżę z czterema dzwonami, sklepienie deskowe, kamienną posadzkę, pięć rzeźbionych i złotych ołtarzy, 18 świeczników, monstrancję, kielichy, trybularz, lampę i paramenty*. W następnym stuleciu, po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 roku, dobra benedyktynek uległy kasacji. Kościół św. Ducha - przejęty przez pruskie władze administracyjne - został przekazany gminie ewangelickiej, natomiast w 1823 roku stał się kościołem garnizonowym, a jego sprzęt za pośrednictwem kościelnej władzy rozdano ubogim, co odnotował T. Heise. Przypomnijmy sobie jeszcze opinię na temat tej świątyni J. Fankidejskiego z 1880 roku: *Budowany jest kościół św. Ducha po krzyżacku, cały z cegły. Z zewnątrz wydaje się dosyć długi i przywąski, wieżę ma wysoką, czworograniastą. Stoi przy Bramie Toruńskiej. Posiadał trzy ołtarze: wielki (główny), rzeźbiony wyobrażał „Zstąpienie Ducha św. na apostołów”, ku stronie północnej był ołtarz św. Walentego, męczennika, a naprzeciw - Najświętszej Marii Panny. Dopiero w 1900 roku odzyskują go katolicy, których liczba znacznie wzrosła, zarówno Niemców, jak i Polaków. M. Orłowiczowi, który odwiedził Grudziądz na początku 20. lat naszego stulecia, świątynia ta pod względem charakteru przypominała „militarny kościół”, bowiem w witrażach tejże świątyni przedstawiano św. Józefa jako patrona pionierów, św. Jerzego - kawalerii, św. Maurycego - piechoty, a św. Barbarę - artylerii. Być może*



Kościół św. Ducha w Grudziądzu

Fot. W. Swakowski

dlatego, że obiekt ten stanowił jeden z punktów obronnych hitlerowców, został poważnie zniszczony podczas oblężenia miasta w okresie od 17 stycznia do 6 marca 1945 roku. Odbudowany został ogromnym kosztem, dzięki ofiarności katolickiego społeczeństwa grudziądzkiego w latach 1956-1959. Dekretem z 1 grudnia 1980 roku biskup chełmiński M. Przykucki erygował przy nim parafię, której pierwszym proboszczem został ks. J. Kahl. Obecnie funkcję tę piastuje ks. J. Sobota, magister teologii, kanonik honorowy kapituły kolegiackiej w Grudziądzu.

Ta najstarsza świątynia grudziądzka, z dwuspadowym dachem pokrytym dachówką esówką, jest zbudowana na planie wydłużonego prostokąta, a jej wymiary są następujące: długość - 27,8 m, szerokość - 8,23 m, wysokość - 13,85 m (według T. Heisego). Otynkowane ściany wzmocniają zewnętrzne skarpy dwuuskokowe, natomiast jego ściana zachodnia została wyburzona prawdopodobnie w pierwszej połowie XVII wieku, aby połączyć go z nowo wzniesionym budynkiem klasztornym. Liczne przeróbki, zwłaszcza z XIX i XX wieku, spowodowały, że zatracił on swój stylowy charakter, aczkolwiek we wschodniej fasadzie zachowały się pewne elementy gotyckie i barokowe. Otwory okienne zamknięte są półkoliście. Elewację wschodnią, której naroża wzmocniają ustawione ukośnie skarpy, także dwuuskokowe, zdobi krucyfiks umieszczony między dwiema zamkniętymi koszowo blendami. Zamyka ją zwężający się ku górze szczyt z dwoma szczycikami i wąską nadstawą, dwiema blendami oraz sterczynami na różnych poziomach. Szczyt zachodni jest trójkątny, zakończony nadstawą i segmentowym zwieńczeniem. Pięcioosiowa elewacja północna z boczną kruchłą łączy się architektonicznie po linii osi ze stroną przeciwną. Trójkątny portal, kilkakrotnie restaurowany, nawiązuje w swej formie częściowo do stylu gotyckiego.

Sklepienie świątyni, wyjątkowo proste, wykonane już po wojnie, w niczym nie nawiązuje do dawnych czasów. Jedynie występujące w jego rogach pewne elementy barokowe wskazują na zabytkowy charakter obiektu. Zwisają z niego ładne, zło-



Ściana prezbiterialna w kościele św. Ducha w Grudziądzu

Fot. W. Swakowski

ciste żyrandole. Prezbiterialną ścianę czołową zdobi współczesne malowidło ściennie *Zesłanie Ducha Świętego na apostołów*, opisane poniżej następująco (kapitała): *Wszyscy napelnieni zostali Duchem Świętym*. Współczesny stół ofiarny stoi pośrodku przed zabytkową mozaiką różnokolorową, która została wykonana za rezydencji ks. J. Kahla, przy wsparciu proboszcza grudziądzkiej fary ks. P. Kalinowskiego. Po jego lewej stronie jest umieszczona kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, po jego prawej stronie zaś XVII-wieczny krucyfiks wraz tabernakulum. Przed ołtarzem, po lewej stronie, stoi ładnie prezentująca się współczesna chrzcielnica, której kopułę zdobi wyobrażenie Ducha Św. - Gołębica. Od strony zachodniej jest chór muzyczny z arkadami, na którym znajdują się, obecnie już nie eksploatowane, 11-rejestrowe organy z dwoma manualami i pedałem, dzieło grudziądzkiego organmistrza Edmunda Kanenberga z 1967 roku. Jest to instrument traktury pneumatycznej przy zastosowaniu wiatrownic pneumatyczno-stożkowych. Obok znajdują się nowoczesne organy elektroniczne. W małej, bocznej kruchcie znajduje się ołtarzyk św. Antoniego, nad nim zaś tablica z opisem dziejów tej świątyni.

Warto jeszcze zauważyć, że przy tym kościele znajdował się cmentarz, na którym dawniej chowano przede wszystkim pacjentów szpitala

św. Ducha. W jego pobliżu jest jeszcze późnobarokowy pałac zbudowany przez Henryka Kahla z Torunia w latach 1750-1752 z inicjatywy kseni grudziądzkiej Heleny Gaudówny. W obiekcie tym na uwagę zasługuje dekoracyjne rozwiązanie fasady, podzielonej pilastrami i przyozdobionej drewnianymi rzezbami świętych Biskupów i czterech świętych Opatów. Obecnie mieszczą się w nim, dzięki inicjatywie kawalerzystów II Rzeczypospolitej (w Grudziądzu był ich garnizon), Sale Tradycji Jazdy Polskiej, którymi zarządza miejscowe Muzeum. Ono również mieści się w dawnym klasztorze benedyktynek, na prawo od kościoła św. Ducha, gdzie znajdują się dwa jego działy - malarstwa i rzeźby.

Literatura (wybrana): 1. M. Biskup: *Rozwój przestrzenny miasta Grudziądz*, „Rocznik Grudziądzki”, t. I, 1960. 2. *Biuletyn Grudziądzkich Parafii*, nr 0, czerwiec 1993. 3. *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*. Praca zbiorowa pod red. S. W. Okoniewskiego, Pelplin 1928. 4. *Diecezja toruńska, historia i teraźniejszość. Dekanat grudziądzki*, t. 8 pod red. S. Kardasza, Toruń 1990. 5. J. Fankidejski: *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880. 6. X. Froelich: *Geschichte des Graudenzer Kreises*, Graudenz 1888. 7. J. Frycz: *Układ urbanistyczny i architektura Grudziądz*, „Rocznik Grudziądzki”, t. I,

1960. 8. T. Heise: *Die Bau und Kunstdenkmäler des Kreises Graudenz*, Strasburg-Danzig 1888. 9. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, pod red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego, t. XI *Województwo bydgoskie*, zesz. 7, Warszawa 1974.

10. *Kościół i klasztory grudziądzkie*. Praca zbiorowa pod red. A. Mańkowskiego, Grudziądz 1928. 11. *Kościół św. Ducha w Grudziądzu* [w:] *Województwo bydgoskie*, pod red. A. Filicińskiej-Borowicz, Warszawa 1967. 12. S. Myśliborski-Wołoski:

Szkice grudziądzkie, Warszawa 1972.

13. M. Orłowicz: *Ilustrowany przewodnik po województwie pomorskim*, Lwów-Warszawa 1924. 14. J. Umiński: *Grudziądz i okolice*. Przewodnik, Warszawa 1974.

Stefan Świerczewski (Ustka)

Nowy kościół w Tyłowie

W numerze 1/95 „Jantarowych Szlaków” opisałem kościół w Tyłowie (gm. Puck), aktualnie w czasie rozbioru, jedną z dwóch unikatowych wówczas świątyń na Kaszubach (Bożepole Wielkie). W artykule tym sugerowałem, aby nowa świątynia swym wyglądem i kształtem architektonicznym nawiązywała do jego bryły. Czy tak się stało?

Dla przypomnienia podaję kilka informacji o dawnym kościele. Powstał on w 1755 roku z fundacji właściciela tej wsi Józefa Przebendowskiego, generała-majora wojsk polskich. Był to obiekt orientowany, konstrukcji szkieletowej wypełnionej cegłą, otynkowany, na podmurowaniu kamiennym, jednonawowy, z wyodrębnionym prezbiterium, węższym od nawy. Stał on nieco na uboczu przy głównej ulicy tej wsi, w otoczeniu starego drzewostanu. Aczkolwiek stanowił dominantę układu przestrzennego Tyłowa, choćby ze względu na wymiary (20 x 6,5 m), to jednak nie zakłócał tego układu, bo nie miał wieży i sygnaturki, ponadto był świetnie wkomponowany w tutejszy krajobraz, a jego sylwetka świetnie harmonizowała z pobliskim otoczeniem tej miejscowości - wyniosłą Kępą Żarnowiecką i niżej położoną doliną Piaśnicy.

Kościół ten musiano rozebrać z dwóch powodów. Po pierwsze, obiekt ten - na skutek upływu czasu i zaniedbań w minionym okresie - był w złym stanie. Przede wszystkim jego konstrukcja była silnie uszkodzona przez drewnojady i dalsze jej ratowanie - z punktu widzenia technicznego i kosztów - było nieopłacalne. Po drugie zaś, zwiększyła się znacznie liczba parafian, a więc wzrósł także zakres usług liturgicznych

i opieki duszpasterskiej. Stary kościół stał się zbyt ciasny.

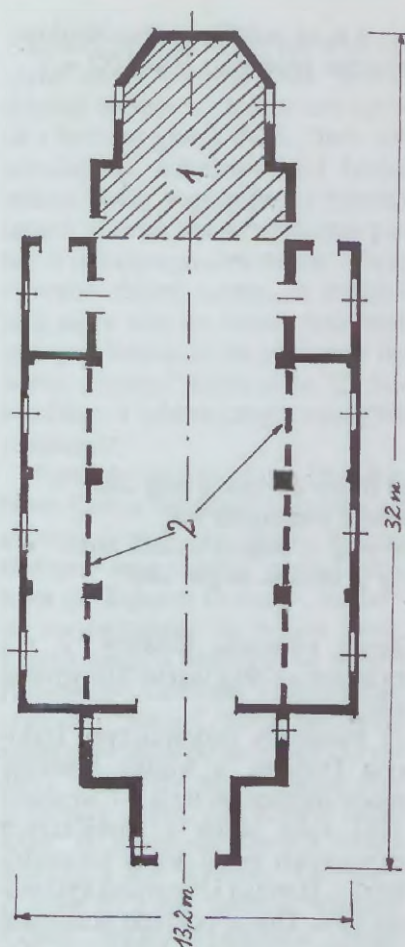
Były różne koncepcje dotyczące wyglądu nowego obiektu. Przeważała jednak opinia, aby - i słusznie moim skromnym zdaniem - choćby częściowo nawiązywał on stylowo do starego kościoła i za to należy pochwalić jego projektantów. Nowy kościół, aczkolwiek dużo obszerniejszy od poprzedniego, nadal nie tworzy dysonansu w obecnej zabudowie Tyłowa. Oddano go do użytku 2 stycznia 1999 roku. Jest to budowla w pełni murowana, wykonana z cegły, którą na zewnątrz otynkowano. W tynk natomiast wmontowano deski imitujące słupy, rygle i zastrzały, co niejako jest nawiązaniem do konstrukcji szkieletowej. Brązowy kolor tych detali, na tle jasnożółtych ścian i brązowo-czerwonych połaci dachowych, tworzy miłą dla oka kontrast, także

w odniesieniu do zieleni otaczającej ten obiekt. Do jego nawy przylega od zachodu niższy i węższy przedświatek, który poprzedza jeszcze niższa i węższa kruchta wejściowa, kryta dwuspadowymi dachami. Zastosowana tu uskokowość w poziomie i pionie nie zakłóca, lecz tworzy harmonijną całość. Nie zakłóca jej również bryła dwuuskokowej dzwonnicy na kalenicy dwuspadowego dachu nawy, pokrytego ceramiczną dachówką. W projekcie budowy tego kościoła przewidziano również to, że od wschodu przylegać będą do niego część nawy i prezbiterium starego kościoła, niższe od nowej świątyni. Dobry to pomysł, ponieważ po pierwsze, została by zachowana substancja starego obiektu, do której tyłowianie przywykli i odnosili się z wielkim sentymentem, bo przecież byli tu chrzczeni i bierzmowani, przyjmowali pierwszą Komunię świę-



Tyłowo. Prezbiterium i fragment nawy starego kościoła

Fot. S. Świerczewski



Rzut poziomy kościoła w Tyłowie: 1 - prezbiterium i część nawy dawnego kościoła, 2 - nie wykonana propozycja wewnętrznych ścian konstrukcji szkieletowej

tą, uczestniczyli w nabożeństwach i mszach świętych, słuchali kazań oraz stąd wyprowadzano ich na miejscowy cmentarz, po drugie zaś, stanowi ona harmonijną przeciwwagę w odniesieniu do zachodniej strony. Jest z tym jednak duży problem, bowiem ta substancja jest w tak złym stanie technicznym, że prawdopodobnie w najbliższym czasie zostanie rozebrana. To jest również główny powód, że dotąd nie włączono jej do nowej powierzchni użytkowej. Pragnąc zachować jak najwięcej elementów przypominających dawny kościół, przy projektowaniu nowego wysunięto myśl, aby w jego nawie ustawić drewnianą konstrukcję imitującą szkieletową konstrukcję starego kościoła, ale uznano w końcu ten pomysł jako dziwolaż.

Teraz warto zwrócić uwagę na wyposażenie nowego wnętrza. W nim powinno znaleźć się przede wszystkim wyposażenie starego kościoła, które jest - za wyjątkiem eklektycznego ołtarza głównego (k. XIX w.) w tymczasowej kaplicy - przechowy-



Tyłowo. Kościół (widok od północno-zachodu)

Fot. S. Świerczewski

wane na plebanii. Nie było ono rewelacyjne, ale zachowało jednak pewne wartości historyczne i artystyczne, a więc: dwa ołtarze boczne barokowe z drugiej połowy XVIII wieku, prymitywne, ujęte kolumnami, z wolutowymi zwieńczeniami, z nowymi obrazami i gipsowymi figurami; kamienna kropielnica z XVII-XVIII wieku (?), barokowe tabernakulum z XVIII wieku i krzyż procesyjny z końca XVIII wieku. Zachowała się jeszcze zabytkowa ambona z XVIII wieku z malowanymi postaciami Chrystusa i czterech ewangelistów. Jest jednak w bardzo złym stanie technicznym. Wymaga przeprowadzenia fachowej renowacji i zgodnych ze sztuką konserwatorską przemalowań. A to dużo kosztuje! Może przekazać ją do muzeum, w którym gromadzone są zbiory sztuki sakralnej? Najlepiej jednak należało by ją ustawić w nowym kościele, aby nie była narażona na niewłaściwe warunki atmosferyczne i zabezpieczona przed ewentualnym uszkodzeniem. Mam jeszcze jeden pomysł dotyczący upiększenia wnętrza nowej świątyni. Mianowicie widziałbym na parapecie chóru muzycznego odtworzoną polichromię z motywami kaszubskimi, taką samą, jaka istniała na parapecie chóru w starym kościele, wykonaną przez twórców filmu „Kaszëbë”, który częściowo realizowano w jego wnętrzu. Moim zdaniem nie da się już odtworzyć polichromii ze stropu tej świątyni, ponieważ nie wiemy - z uwagi na brak badań - czy ona istniała!

Zwiedzając okolice Jeziora Żarnowieckiego, Żarnowiec, Górę Zamkową, zamek w Krokowej i skansen w Nadolu, warto zobaczyć Tyłowo, wieś, w której zaszły niewielkie zmiany związane z budową niebezpiecznej elektrowni jądrowej. Choćby po to, aby obejrzeć opisany wyżej kościół, nawiązujący swym stylem do architektury dawnych kaszubskich kościołów drewnianych, z których pozostał tylko jeden w Bożym-polu Wielkim i drugi, bezwieżowy w Mechowie. W Tyłowie można jeszcze zwiedzić cmentarz, na którym jest krzyż z dużą, drewnianą rzeźbą Chrystusa oraz odnowione niedawno groby rodziny Thymianów, właścicieli tej wsi, z 1847,



Tyłowo. Dzwonnica (XIX w.)

Fot. S. Świerczewski

1850, 1813 i 1912 roku. W pobliżu cmentarza zachowała się jeszcze ciekawa pod względem architektonicznym dzwonnica z 1865 roku,

w której znajduje się dzwon odlany przez Jana Meyera z Gdańska w 1816 roku. We wsi jest ponadto dwór Thymianów z około 1880 ro-

ku, a w jej pobliżu wczesnośredniowieczne grodzisko (IX-X/XI w.).

Bolesław Bork (Rekowo Górne)

Rekowo Górne

*Strzód lësnech drzew ôjczesti je mój dóm,
gdze mōja memka piastowała mie,
a z lasu spiëw wcig w mōjêch uszach móm
ë czepë puszcë w każdim mōjim snie...*

Środowisko geograficzne

Rekowo Górne, dziś sołecka wieś, położone jest w północno-wschodniej, niezalesionej części Kępy Rekowskiej, która najczęściej zaliczana jest do Kępy Puckiej, od której oddziela ją bagnista dolina Gizdepki. Tę urokliwą dolinę i nawiązujące do niej głębokie jary rozcinające strefę krawędziową kępy wyżłobiły wody roztopowe u schyłku epoki lodowcowej. Kępę Rekowską od południa otacza Pradolina Łeby-Redy, a od południowego wschodu Pradolina Kaszubska. Polana, na której położone jest Górne Rekowo, otoczona jest z trzech stron lasami Puszczy Darżłubskiej. Sędziwy grzybiarz, którego spotkałem w tych lasach, opowiedział mi swoją wersję pochodzenia nazwy strumienia Gizdepka: *Przódë, przed wiele, wiele latama, story Gizda z rekówsczigô dworu prawie każdigô dnia szedł nad rzeczkę w lesë, żebë wecignąc z kôrzenistech brzegów reczi, a z zastawionëch wczorajszigô dnia kaszôrków lasforë ë jini rebë. - Gizda ju znowu depczë nad rzeczkę - godalë rekôwiani. A jak ôn ju ôddet decha Bogu, rzeczkã ôsta Gizdepką z scesnieni słów: Gizda ë depczë.*

W południowej części Kępy Rekowskiej, na rozciętych jarami terenach, utrwalił się las o mieszanym drzewostanie z przewagą drzew liściastych. W strefie krawędziowej wspomnianych pradolin różnice wysokości sięgają 100 m i na południe oraz na wschód od leśniczówki Rekowo, porastają ją wiekowe buki i dęby. Na terenie tego leśnictwa



w oddziale 195b znajduje się 250-letni buk o obwodzie 3,80 m i wysokości 30 m, w rewirze 220c rośnie 200-letni dąb o obwodzie 3,10 m i wysokości 23 m, natomiast w oddziale 219n zobaczyć można trzy 180-letnie dęby o obwodach 2,80 i 2,90 m dochodzące do 20 m wysokości. Również na terenie „puszczy” w oddziale 177f pnie się po dębie bluszcz do wysokości 22 m, a jego obwód wynosi 0,40 m. Te i im podobne okazy drzew są prawnie chronione. W oddziale 220a leży głąz narzutowy o obwodzie 11,50 m i wysokości 3,00 m. Również w innych miejscach znajduje się kilka głązów podlegających ochronie.

Puszcza Darżłubska, jeden z najładniejszych kompleksów leśnych na Pomorzu, stanowi północną część leśnego kompleksu promocyjnego „Lasy Oliwsko-Darżłubskie”. Cały kompleks leśny zajmuje obszar 318,24 km², a sama „puszcza” 117,20 km², w tym tereny zalesione 109,52 km², co stanowi 93,45% całego jej obszaru. Puszcza Darżłubska jest pozostałością prastarych lasów porasta-

jących północne Kaszuby. Z nią związane są dwa ważne historyczne wydarzenia:

1) Pomiędzy malowniczym Jezio-rem Dobrym, a wioską Świecino miała miejsce w dniu 17 września 1462 roku jedna z największych zwycięskich bitew wojny trzynastoletniej. Hetman i burgrabia krakowski Piotr Dunin pokonał liczniejsze oddziały krzyżackie Fritza von Raveneka, który poległ w tej bitwie. 2) W lasach na dziesiątym kilometry od Wejherowa, przed miejscowością Piaśnica wydarzyła się największa tragedia związana z napaścią Niemiec hitlerowskich na Polskę w 1939 roku. Tu jesienią tego roku barbarzyńcy faszystowscy zamordowali około 12 000 Polaków, głównie członków inteligencji.

Opis wsi

Wieś położona jest na skraju gminy Puck i powiatu puckiego w odległości 10 km od tego miasta. Skrajem Rekowa Górnego przebiega ruchliwy szlak komunikacyjny Reda - Władysławowo z rozwidleniem do Helu i Karwi. Po minięciu Ciechocina zbliżamy się do Puszczy Darżłubskiej. Po lewej stronie widoczne jest wzgórze, na którym stał w średniowieczu ważny gród, strzegący drogi do Pucka i pradoliny Redy. Serpentykami wspinamy się w otoczeniu mieszanego drzewostanu, bokiem niewielkich polan, na wysoczyznę Kępy Rekowskiej. Ze skraju lasu odchodzi droga w kierunku zachodnim do leśniczówki

Rekowo, przy której rosną wspomniane wyżej potężne buki. Kilkadziesiąt metrów za lasem stoi tablica z herbem gminy Puck. Herb ten przedstawia, odmiennie od herbu miasta Puck, wspiętego na tylnych łapach złotego lwa w błękitnym polu, trzymającego czerwoną, obramowaną złotem tarczę, ze znajdującą się w niej na brunatnym polu mniejszą tarczą, która nawiązuje do herbu „Janina” króla Jana III Sobieskiego i późniejszego starostwa puckiego.

Pomiędzy przystankami PKS Rekowo Górne odchodzi w prawo od głównej drogi Reda - Puck - Władysławowo drugorzędna droga asfaltowa do Rekowa Dolnego, niedawno przyłączonego do miasta Reda. Z tego miejsca widoczne są maszty Radiowego Centrum Odbiorczego „Gdynia - Radio”, które obsługuje statki pływające po morzach i oceanach. Naprzeciw wspomnianej drogi biegnie alejka, dziś ścieżka asfaltowa, w otoczeniu starych drzew liściastych do Rekowa Górnego. Z boku tej alejki Instytut Warzywnictwa zbudował szeroką drogę, również o nawierzchni bitumicznej. W miejscu, gdzie obie drogi schodzą się, a od nich odchodzi aleja lipowa do głównej drogi, stoi w tradycyjnym ogródeczku krzyż przydrożny, różniący się od wielu innych tym, że na jego szczycie i ramionach umieszczone są w białych kloszach lampy elektryczne. Po przeciwnej stronie jest w zaroślach zanikający staw, który przed laty wypełniał całą, dość płytką nieckę. Z tego stawu pod drogą przepływa zanikający strumyk, który w dawnych czasach łączył kolejne stawy, a ostatni z nich położony był na terenie przypałacowego parku, by na skraju puszczy głębokim jarem dopłynąć do Gizdek. Po przeprowadzonych pracach melioracyjnych wody ze strumienia, stawów i zmeliorowanych pól spływają kanałami do wspomnianego jaru.

Wkraczamy do dawnej osady, dworskiej, dziś wioski po Warzywniczym Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Warzywnictwa. Na lewo, w kierunku zachodnim, odchodzi droga asfaltowa do osiedla trzykondygnacyjnych bloków. Po lewej stronie tej drogi, w budynku będącym poprzednio hotelem zakładowym ze stołówką, znajduje się szkoła



Położenie wsi Rekowo na tle Pradoliny Kaszubskiej

Rys. J. Szukalski

podstawowa z przyległym boiskiem. Za szkołą, po tej samej stronie ulicy, położone są ogródki mieszkańców osiedla, które w przyszłości mają być działkami budowlanymi. Dalej, w kierunku leśniczówki Rekowo, wyraźnie widocznej na tle ciemnego lasu, prowadzi droga gruntowa, z boku której do chwili przeprowadzenia melioracji pól, płynął do wspomnianego stawu niewielki ciek. Za obiektem szkolnym droga skręca na prawo i prowadzi do bloków oznaczonych numerami od 17 do 29. Przy bloku nr 19 dobudowano sklep spożywczo-przemysłowy, a na rogu bloku nr 29 znajduje się kiosk z prasą, zabawkami i chemikaliami. Nad drogą prowadzącą do leśniczówki stoi rząd obustronnych garaży samochodowych. Większość balkonów ozdobionych jest kwiatami, a przed nimi znajduje się kilka pięknie utrzymanych ogródków kwiatowych. Wyróżnia się w tym blok nr 27, za którym jest boisko dla dzieci.

W pierwszym baraku, po prawej stronie głównej ulicy wiejskiej, znajduje się bar, a za nim stoi odnowiony jeden z najstarszych ocalałych domów szarwarcznych nr 8. Za nim stał typowy czworak, a następnie dworak, przeznaczone dla służby dworskiej. Dziś pozostały tam tylko pojedyncze drzewa owocowe i wspomnienie, że był tu pierwszy powojenny sklep, który później został przeniesiony w pobliże zabudowań gospodarczych Zakładu, w stronę wiekowego kasztanowca. Kolejny niezamieszany budynek wykonany w całości z polnych kamieni, pamięta czasy powstania kamiennych

zabudowań dworskich, a więc pochodzi zapewne z końca XVIII wieku. Obiekt ten, jak i kasztanowiec są godne upamiętnienia. Za nim, tuż przed ogrodzeniem parku pałacowego, powstaje dom również o ścianach kamiennych, z wmurowanym w ścianie kamieniem młyńskim.

Po przeciwnej stronie ulicy wiejskiej, za drogą prowadzącą do szkoły, znajdują się dwa najstarsze bloki mieszkalne, zbudowane na miejscu zburzonych chat wiejskich. Stary budynek szkolny, typowa wiejska jednoklasówka, oznaczony nr. 39 służy jako kolejny sklep, a za nim walący się szkolny budynek gospodarczy konstrukcji szkieletowej i przy drodze prowadzącej do bloku nr 27 garaże, murowany transformator i składowisko na śmieci. Za starą szkołą prowadzi droga wyłożona betonowymi płytami na zaplecze dworskich obiektów gospodarczych i do dawnej kotłowni. Następny dom oznaczony nr. 43 jest najdłuższym budynkiem starego typu w Rekowie Górnym.

Dochodzimy do dawnych dworskich i nowych zakładowych zabudowań gospodarczych. Przed wspomnianym kasztanowcem jest pierwszy wjazd na teren budynków gospodarczych. Tam po lewej stronie dzierżawi obecnie pomieszczenia Przetwórnia Ryb „Klipper”, a w głębi są warsztaty, magazyny, garaże, przetwórnia warzyw z chłodnią oraz biuro Towarzystwa Rolniczego „Rekowo”. Następnie mamy dochodzące prawie do ulicy najstarsze zabudowania pochodzenia dworskiego, z których większość zbudowana



Rekowo Górne. Grodzisko grodowe

Fot. arch. aut. artykułu

jest w całości lub częściowo z kamienia. Pierwszy z budynków przeznaczony był początkowo na oborę, a po wybudowaniu nowej, zamieniono go na magazyn, przebudowany później na chłodnię dla warzyw. Od tego czasu okna tego obiektu są zamurwane pustakami. Resztki kamiennych murów, za drugim wjazdem do zabudowań gospodarczych, przy którym znajduje się budka stróża, są - jak można ocenić z wyglądu - bardzo stare. Za stróżówką jest basen przeciwpożarowy, a w głębi widoczne są budynki inwentarskie,

parkingi maszynowe, silosy, spichlerze, składowiska słomy i obornika oraz obora, w której wspomniane Towarzystwo Rolnicze utrzymuje około 70 sztuk bydła, wypasanego na rozległych pastwiskach otaczających wieś.

Po drugiej stronie obiektu gospodarczego, w pewnym oddaleniu od ulicy, stoi zamieniający się w ruinę eklektyczny pałacyk, który ma wiele z architektury włoskiej, podobnie jak pałacyk w Kłaninie na Kępie Puckiej. Był on jednym z bardziej reprezentacyjnych rezydencji zie-

miańskich na ziemi puckiej. Piętrowy budynek w części środkowej ma dostawioną z boku od strony wschodniej nieproporcjonalnie wysoką, czworoboczną wieżę, zwieńczoną blankowaniem. Wieża ta dodaje niskiemu pałacykowi wiele uroku. Pałac, a szczególnie wieża, są widoczne już od drogi Reda - Puck i ładnie prezentują się na tle Puszczy Darżlubskiej. W ostatnim czasie w ogrodzonym przez nabywcę pałacu przeprowadza się prace remontowe i adaptacyjne, co świadczy o zamiarze zagospodarowania tego obiektu. Od strony ulicy, przy jedynym wejściu do pałacyku po tej stronie, umieszczona jest tabliczka z napisem: *Pałac w Rekowie z połowy XIX wieku. Zabytek kultury podlega ochronie prawnej*. Przed pałacykiem od strony ulicy rosną pojedyncze, rzadko spotykane krzewy i drzewa iglaste oraz kilka starych drzew liściastych. Na tyłach obiektu znajdował się obszerny balkon oparty na trzech kolumnach z widokiem na ładny niegdyś, a dziś zaniedbany park dworski. Rosną w nim jeszcze potężne klony, lipy, kasztanowce, inne drzewa liściaste i kilka iglastych o rodowodzie śródziemnomorskim.

Po minięciu pałacyku i parku stajemy na rozwidleniu dróg, z których wiejska droga skręca w kierunku południowo-zachodnim na wybudowania zwane pospolicie parcelami lub też Kowalszczyzną. W kierunku wschodnim prowadzi droga, dawniej aleja lipowa, obecnie wyłożona kostką i płytami z betonu, do wybudowań i parcel zwanych Widlino. Trzecia droga gruntowa zmierza z rozwidlenia iglastym lasem do boiska, dawniej zakładowego, a obecnie wiejskiego, które z trzech stron ma otoczenie leśne. Po lewej stronie widlińskiej drogi stoją dwa bloki oznaczone numerami 18 i 20. Znajdujący się po przeciwnej stronie drogi na terenie parku budynek zwany ogiwnią został ostatnio rozebrany. Za parkiem, w pewnym oddaleniu od wspomnianej drogi, znajduje się zespół szklarni, w których hodowano kwiaty i warzywa, bliżej drogi budynek nieczynnej kotłowni, dawnego laboratorium i centrali telefonicznej. Dalej w polu jest nieczynna deszczownia z basenem i urządzeniami do nawadniania pól. Po przeciwnej stronie, bliżej drogi, widoczna jest przepompownia, a pod



Aleja Lipowa prowadząca do wsi Rekowo Górne

Fot. arch. aut. artykułu

lasem hydrofornia. U wylotu drogi na trakt Reda-Puck znajduje się zagroda byłego, długoletniego sołtysa, poprzednio poczta i karczma, w której miał zatrzymać się król Jan III Sobieski w drodze do Pucka i swoich posiadłości. W skład gospodarstwa byłego sołtysa wchodzi kolejny kamienny budynek z połowy XIX wieku. W Widlinie mieszka obecnie urzędujący sołtys Urszula Hejmowska.

Przy drodze prowadzącej na Kowalszczyznę znajduje się w pewnym oddaleniu pod lasem oczyszczalnia ścieków. Za nią tereny położone po obu stronach drogi, podobnie jak część gruntów na Widlinie, były w latach trzydziestych XX wieku rozparcelowane pomiędzy osadników z południowo-wschodnich terenów Polski. Drewniane zagrody dla osadników budowała firma, która założyła również przydomowe sady. Zagrody te nazywano „poniatówkami”, ponieważ pomysłodawcą ich tworzenia był ówczesny minister rolnictwa Poniatowski. Obecnie pod lasem i w samym lesie buduje się domy willowe. Ma tu swoją siedzibę prywatna lecznica zwierząt i punkt weterynaryjny, a w dawnym kurniku stolarnia. Kowalszczyzna staje się stopniowo oddzielną osadą sąsiadującą bezpośrednio z Puszcą Darżlubską i zagajnikami z przewagą drzew iglastych i brzozy.

Dzieje najdawniejsze

Pierwszy człowiek pozostawił w okolicy Rekowa Górnego ślady swego bytowania w środkowej epoce kamienia (mezolitu - VII-VI tysiąclecie p.n.e.). Był on wówczas łowcą przede wszystkim reniferów. Z ich kości, rogów, a także kamienia i drewna wyrabiał proste narzędzia oraz prymitywną broń. Pożywienia szukał w lasach i wodach, blisko których umieszczał swoje siedliska. Pod koniec okresu kamienia ówczesny człowiek żył w nielicznych skupiskach i trudnił się zbieractwem, myślistwem, rybołówstwem, a w okresie kultury rzucewskiej hodowlą niektórych zwierząt. Mieszkał początkowo w prymitywnych szałasach, ziemiankach, a następnie chęczach. W pobliżu omawianej osady odkryto pochodzące z okresu brązu ozdoby i popielnice, w których przecho-

wywano przepalone kości nieboszczyków. W okresie kultury łużyckiej i wschodniopomorskiej urny te przechowywano w grobach skrzynkowych wykonanych z płyt kamiennych. Groby takie odkryto w kilku miejscach na gruntach rekowskich. Natrafiono tu na skarb, w skład którego wchodziły wyroby brązowe pochodzenia południowego. Nad Gizdepką odkryto kurhan z okresu wpływów rzymskich, gdzie składano ofiary bogom, palono zwłoki zmarłych, zbierała się starszyzna na narady, tlił się wieczny ogień.



Rekowo Górne. Krzyż na rozwidleniu dróg

Fot. arch. aut. artykułu

W czasach średniego średniowiecza, kiedy rywalizacja pomiędzy poszczególnymi osadami i opolami wzmogła się, pojawiają się grody, czyli osady opasane wałami, zabezpieczającymi ludność przed napaścią wroga, a także dzikiej zwierzyny. Tradycja ludowa lokuje mały gródek na niewielkim wzniesieniu, prawdopodobnie celowo usypanym z ziemi, położonym w pobliżu zabudowań rekowskiego zakładu warzywniczo-rolnego. Ten pagórek obecnie jest zadrzewiony i odnaleźć na nim można ślady dawnych budowli. Kamienne fundamenty są pozostałością późniejszego dworku dawnych właścicieli wsi.

W okresie późniejszym następuje intensywne wypalanie i wycinanie lasów dla potrzeb gospodarczych. Kosztem Puszczy Darżlubskiej powstały na terenie względnie płaskim wokół osady Rekowo Górne pola uprawne. Obróbka roli i hodowla zwierząt miały bowiem coraz większe znaczenie i stanowiły podstawę

egzystencji ludzi tego okresu. Zastosowano wówczas sprzężaj do obróbki ziemi, przez co uzyskiwano coraz większe plony i następowała wymiana produktów pomiędzy rolnikami a rzemieślnikami. W Rekowie, otoczonym lasami, rozwinęła się hodowla świń, które tuczono żołędziami i buczyną, a bito je późną jesienią, ponieważ zdobycie karmy na okres zimy było utrudnione. Niepoślednią rolę spełniali też rekowscy bartnicy, którzy osadzali pszczoły w barciach dzianych w pniach drzew. Miód i воск były produktami poszu-

kiwanymi. Hodowano też w Gizdepcie bobry, których futra stanowiły przedmiot wymiany. Smolarze, zwani tu węglarzami, produkowali w tak zwanych gromadach węgiel drzewny, smołę, terpentynę, popiół służący do produkcji mydła i garbowania skór. Najpierw budowano z kamieni polnych nieckę, nad którą układano stos drewna twardego, pozostawiając lufciki po bokach i na górze stosu-gromady. Drewno podpalano pochodniami smolnymi i gromada dymała przez wiele dni. W trakcie suchej destylacji uzyskiwano wyżej podane produkty. Ślady palonych gromad widoczne są jeszcze na polach rekowskich położonych blisko lasu.

Później rozwój sił wytwórczych powoduje dalsze daleko idące zmiany w organizacji społecznej i politycznej. Małe opola zostały wchłonięte przez organizmy prężniejsze i lepiej zorganizowane, najczęściej drogą brutalnych podbojów. Zdoby-

te grody ulegały zazwyczaj spaleni, a ludność została wzięta do niewoli lub podporządkowana zdobywcom. W XII wieku Puck zawładnął kolejne opola i stał się kasztelanią podporządkowaną ksiądzetom pomorskim. Została ona utworzona po zjednoczeniu Pomorza przez księcia Mściwoja II. Obejmowała swym zasięgiem Rekowo Górne i obszary położone nad Redą. Narastanie stosunków feudalnych godziło najbardziej w chłopów, którym narzucano rozliczne daniny i inne powinności, które nie były określane na stałe, a zależały od potrzeb, zlej lub dobrej woli kasztelanów, książąt i ich urzędników.

Źródła historyczne

Pierwsza odnotowana w średniowieczu wzmianka o Rekowie pochodzi z roku 1323. Ówczesna nazwa *Rekow* ulegała zmianom i w 1325 roku zapisano ją jako *Recow*, w 1534 roku jako *Recowo*, trzydzieści lat później i w 1583 roku jako *Rakowo*. Nazwa w dzisiejszym brzmieniu pojawiła się po raz pierwszy w 1570 roku. Krzyżacy nazywali tę wieś *Rekau*, a Prusacy *Reckau*. Rekowo to nazwa topograficzna wskazująca na świat zwierzęcy i zdaniem niektórych naukowców pochodzi od nazwy pospolitego skorupiaka *rak*, gwarowe *rek*, z sufiksem *-ov*, *-owo*. Raków w sąsiadujących z osadą strumieniach było w bród. W anegdocie ludowej dość często występuje nazwa skorupiaka - rak. Oto zasłyszana w Rekowie zagadka: *Chto nie ostrzi nigdę nożiców?* Oczywiście - rak. Jednak według E. Brezy wsie o nazwie Rekowo, a jest ich na Pomorzu sporo, biorą nazwę od założyciela lub właściciela o nazwisku *Rak*, po kaszubsku *Rek*, a z biegiem czasu ukształtowało się nazwisko *Rekowski*. Główną siedzibą Rekowskich było Rekowo położone na południe od Bytowa. Mieszkają tam od niepamiętnych czasów. Wywodzą się od szlacheckich panków kaszubskich, którzy do swego nazwiska dodawali przydomki: Styp, Wrycza, Giaz, Darzen, Mrozek, Wantach i inne. Rekowscy z Górnego Rekowa nosili przydomek Teslaff, Tetzlaff lub Tetzlaff. Przydomek ten został udokumentowany w drugiej połowie XVIII wieku. Herbem licznej rodzi-

ny Rekowskich, rozproszonych po całym świecie, był i jest czerwony rak.

Rekowo Górne otoczone lasami, podobnie jak inne wsie w obrębie Puszczy Darżlubskiej, zamieszkują Lesoće, czyli ludzie leśni. Różnią się od Beloków na północy i Drebołoków na zachodzie odrębną gwarą i niektórymi zwyczajami. Jedzą niewiele ryb, ale dla nich jest ważny grzyb. Owoce runa leśnego przynoszą im skromne dochody.

Po zajęciu terenów nadmorskich przez Krzyżaków w 1309 roku, stali się oni właścicielami osad na tym obszarze. Również Rekowo Górne stało się ich własnością. Panowanie Zakonu NMP opierało się wyłącznie na sile, a motywy ich postępowania płynęły z chęci zysku. Utworzyli oni specjalny urząd rybacki (Fischamt) w Pucku z Rekowem, Redą i Pielieszewem włącznie. Komtur gdański Jan von Rumpenheim nadał w 1393 roku wieś Rekowo Henrykowi Volcerowi, który otrzymał również urząd sołtysa w tej wsi. W 1400 roku komtur gdański Albrecht von Schwarzburg odnowił przywilej dla Rekowa i nadał wieś na prawie chełmińskim Piotrowi Swyanawiczowi z obowiązkiem zasiedlenia jej. Był też zobowiązany do służby w chorągwiach krzyżackich. Rządy Zakonu stawały się coraz bardziej uciążliwe, co spowodowało opozycję ludności i rycerstwa. Podatki, daniny, rabunki, rekwizycje, podjazdy, grabieże wyprawy zubożyły ją, niszcząc dobytek całego życia wielu ludzi. Nasyłanie osadników niemieckich, przebudowa ustroju wsi, miały na celu germanizację ludności polskiej. Właścicielami Rekowa byli również Niemcy.

W XVI wieku Rekowo Górne stało się wsią folwarczną. Pańszczyzna była jeszcze nieokreślona. Stosowano wówczas trójpółwkę. Uprawiano przede wszystkim żyto i owies, później pszenicę i jęczmień, z którego produkowano słynne piwo puckie. Z warzyw były wówczas znane: bób, cebula, ogórki, rzepa, kapusta. Siłę pociągową stanowiły woły, a konie używano jako siłę pociągową przy przewozach.

Szwedzi po zajęciu Pucka w roku 1626 organizowali wyprawy na wioski położone w głębi lądu, łupiąc dwory i zagrody chłopskie. Od najeźdźców ucierpieli też mieszkańcy

Rekowa. Byli też zmuszani do wycinania w Puszczy Darżlubskiej potężnych pni do budowy okrętów, umocnień portowych, a w czasach późniejszych do budowy fortów Władysławowa i Kazimierzowa. Najazdy i kontrybucje zrujnowały wielu chłopów. W Rekowie przed potopem szwedzkim było pięciu gburów, a po nim pozostał tylko jeden o nazwisku Kowalski dzięki temu, że mieszkał na uboczu. Od jego nazwiska powstała nazwa pustkowi Kowalszczyzna, o której była mowa poprzednio.

Znamienna jest data 14 marca 1678 roku, kiedy to Rekowo wraz z całą ziemią pucką wraca z rąk gdańszczan w posiadanie starosty puckiego i króla Jana III Sobieskiego. Przed niespełna rokiem król ten polował w Puszczy Darżlubskiej i zapewne z Rzucewa, gdzie przebywał ze względów rodzinnych, przejeżdżał przez Rekowo w przyległe lasy puszczańskie. Pobyt hetmana, a później króla na ziemi puckiej zostawił wśród ludności kaszubskiej niewątpliwie trwałe ślad. W Rekowie Górnym mówi się, że król ten tańczył na weselu kaszubskiego szewca. W wyprawie Sobieskiego pod Wiedni wziął udział przedstawiciel Rekowskich.

W latach 1709-1711 Rekowo i sąsiednie wsie nawiedził pomór ludzi i zwierząt. Zgodnie z przekazem starszych mieszkańców tej wsi w miejscu, gdzie stoją obecnie szklarnie, był cmentarz trzech krzyży, nazwany tak od miejsca, w którym grzebano ofiary pomoru i dla ich upamiętnienia stawiano tam krzyże. W tym czasie wybuchł w Rekowie Górnym wielki pożar, który strawił część zabudowań dworskich i wiejskich. Jarzmo niewoli pruskiej po roku 1772 było odczuwalne również na omawianym terenie, a podczas wojen napoleońskich kolejną plagą dla ludności stały się rekwizycje i kontrybucje oraz bezprawie. Wojciech Ciskowski z Widlina został wygnany przez żołnierzy z domu, a do izby wprowadzono konie. Jego córka, na skutek długiego przebywania w obawie przed żołnierzami na dworze podczas mrozu, straciła wzrok. Nieprzychylny ludności kaszubskiej w Rekowie Górnym był Hagen z Sobowidza, który objął tu tejszy majątek w 1871 roku. Był to już drugi gnębiel miejscowej lud-

ności. Po nim folwark należał do jego następców, a na początku XX wieku przeszedł w ręce Niemca Paula Mancke.

Władze pruskie, mające na celu szybki postęp gospodarki kapitalistycznej, zadbały o połączenia komunikacyjne pomiędzy Niemcami a zagarniętymi terenami polskimi. Oddały w 1870 roku do użytku linię kolejową łączącą Berlin z Gdańskiem przez Redę, a w 1899 roku linię kolejową Reda - Puck przez Dolne Rekowo. Ważniejsze znaczenie dla Rekowa Górnego miała szosa zbudowana w połowie XIX stulecia na odcinku Reda - Puck - Lębork.

Działalność społeczników kaszubskich, w tym Floriana Ceynowy rodem ze Sławoszyń, zmierza do budzenia świadomości narodowej. Do Rekowa docierają gazety polskie, jak „Gazeta Grudziądzka”, „Gazeta Gdańska”, „Pielgrzym”, czy „Gryf Kaszubski”. Polityce germanizacyjnej i kolonizacyjnej przeciwstawiały się powstające towarzystwa rolnicze, spółdzielnie kupieckie, banki ludowe. W 1893 roku powstała w Pucku spółka mleczarska, którą zaopatrywały w mleko okoliczne folwarki, w tym folwark w Rekowie Górnym. Do parlamentu pruskiego ludność kaszubska wybierała posłów polskich. Również większość mieszkańców Rekowa Górnego głosowała, mimo zakazu niemieckiego właściciela tutejszego majątku, na miejscowych kandydatów.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 roku wszyscy mężczyźni zdolni do służby wojskowej zostali wcieleni do Wehrmachtu lub Kriegsmarine. Wielu poległo, a ci co wrócili zasilili Radę Żołnierską lub Organizację Wojskową Pomorza, czy Straż Ludową, do której zapisało się trzech przedstawicieli Rekowa. W zaślubinach Polski z Bałtykiem w Pucku w dniu 10 lutego 1920 roku uczestniczyła delegacja omawianej wsi. Rekowianie przygotowali też bramę powitalną na przyjęcie żołnierzy gen. Hallera przy szosie Reda - Puck. Po połączeniu powiatów puckiego i wejherowskiego w jeden powiat morski, w skład Rady Powiatowej powołany został nauczyciel z Rekowa Wiktor Czapiewski.

Zrzuceniem bomb na lotniska w Pucku i Rumi oraz na Hel



Rekowo Górne. Willa na Kowalszczyźnie

Fot. arch. aut. artykułu

i ostrzałem Westerplatte rozpoczęła się druga wojna światowa. Ziemi puckiej broniły słabe jednostki V baonu ON, kompania harcerska i straż graniczna. W dniu 9 września jednostki polskie znad granicy z III Rzeszą wycofały się przez Puszcę Darżlubską do Redy, a za nimi podążyły jednostki niemieckie. Jednostki 5 pułku kawalerii niemieckiej, a za nimi bateria artylerii zatrzymały się w Rekowie Górnym, przygotowując natarcie na Kępę Oksywską. I tak omawiane tereny weszły zroszone krwią obrońców w noc okupacyjną.

Koniec działań wojennych po kapitulacji Rejonu Umocnionego Hel oznaczał początek najtragiczniejszego w dziejach ziemi puckiej okresu. Nastąpiły masowe egzeku-

cje, deportacje, wywóz ludności do obozów odosobnienia, koncentracyjnych, na roboty przymusowe. Lasy Piaśnickie stały się masowym grobem dla około 12 tysięcy Polaków. W dniu 16 września 1939 roku policja i jednostki SS przeprowadziły rewizję w wielu domach w Rekowie Górnym, konfiskując aparaty radiowe, obrazy i książki polskie. Aresztowali wówczas rolnika Władysława Klebbę z Rekowa, który zginął ze wspomnianym nauczycielem Wikto-rem Czapiewskim, leśniczym Stanisławem Rygulskim, rolnikiem Leonem Blaszkę z Rekowa Górnego, a ich rodziny wywieziono do obozów. Wyzwolenie omawianej wsi nastąpiło w dniu 11 marca 1945 roku.

Po wojnie w 1947 roku w Rekowie Górnym powstała przy PGR



Rekowo Górne. Poniatówka na Kowalszczyźnie

Fot. arch. aut. artykułu

pierwsza państwowa ferma lisów polarnych, do której materiał hodowlany zakupiono w Finlandii. Na karmę dla lisów skupowano wybrakowane konie, które bito w nie istniejącej „ogierni”. Początkowo PGR podlegał pod Pędkowice, a z chwilą powołania Kombinatu PGR, pod Rumię. Kolejno powołana została

Stacja Hodowli Ziemniaka jako filia Celbowa, a następnie Warzywniczy Zakład Doświadczalny podlegający Instytutowi Warzywnictwa w Skierniewicach. Doświadczenia z zakresu uprawy warzyw prowadzono na torfach w Pradolinie Kaszubskiej. W latach osiemdziesiątych Zakład przeszedł pod zarząd „Iglo-

polu” Dębica, a w latach dziewięćdziesiątych bazę i część gruntów przyjęło wzmiankowane Towarzystwo Rolnicze „Rekowo”, które prowadzi hodowlę bydła. Część pomieszczeń została wydzierżawiona, a część ziemi przekazana rolnikom.



Benon Frąckowski (Toruń)

Samuel Bogumił Linde

Samuel Bogumił Linde urodził się 24 kwietnia 1771 roku w Toruniu, w średnio zamożnej rodzinie mieszczańskiej. Jego ojciec, rodowity Szwed, Jan Jacobson Lindt (taka była pierwotna pisownia tego rodu), przybył do Torunia w 1748 roku i wkrótce został mistrzem ślusarskim miejscowego cechu. Matka natomiast, Barbara Anna, była córką kamieniarza rzeźbiarza Jana Langenhahna, który przybył tu z niemieckiego Coburga około 1730 roku. Tak więc jego rodzice, warto to podkreślić, byli emigrantami nie związanymi z tradycjami Rzeczypospolitej. Młody Linde uczęszczał początkowo do Szkoły Nowomiejskiej, a od 1783 roku do słynnego Gimnazjum Akademickiego, którego profesorami byli na przykład Efraim Oloff - twórca głośnego dzieła o polskiej pieśni religijnej i Jan Daniel Hoffman - znakomity językoznawca i historiograf. Choć uczelnia ta straciła wiele z dawnej świetności, to nadal kontynuowała pod kierunkiem profesorów Kriesa, Germara, Sammeta i Henninga chwalebne tradycje. Kries i Sammet zaliczani są do ostatnich wielkich eruditów XVIII wieku.

Po śmierci Jana Jacobsona rodzina Lindów znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. Za radą i pomocą starszego brata Jana Wilhelma, który był później pastorem kościoła Św. Ducha i następnie konrektorem Szkoły Mariackiej w Gdańsku, Samuelowi Bogumiłowi udało się wyjechać na zagraniczne studia. Obaj bracia uzyskali bowiem stypendium, które testamentem z 1719 roku ufundował ławnik Starego Miasta w Gdańsku Marcin Marquard, toruńczyk z urodzenia. Warunkiem jego uzyskania było spełnienie następujących wymogów: urodzenie się w Gdańsku lub Toruniu, ukończenie gimnazjum w jednym z tych miast i być ewangelikiem

wyznania augsburskiego. Stypendium to przyznawał seniorat Ławy Głównego (Prawego) Miasta w Gdańsku na podstawie rekomendacji rektorów uczelni tych miast. S. B. Linde rozpoczął studia na Uniwersytecie Lipskim w 1789 roku (jego starszy brat studiował tamże teologię). Lipsk był wówczas cenionym w Europie Środkowo-Wschodniej ośrodkiem prężnego życia naukowego i kulturalnego oraz religijnego.

Kiedy w 1790 roku zmarł zasłużony lektor języka polskiego tamtejszego Uniwersytetu Stanisław Nałęcz-Moszczeński, jego następcą w lipcu 1791 roku został S. B. Linde, dzięki poparciu profesorów-protektorów, jednakże nie bez pewnych trudności. Były to czasy niespokojne, zarówno w Polsce i Europie. Po przegranej wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja do Lipska przybyli, mając zapewnioną życzliwą opiekę władz saskich, czołowi reformatorzy polscy, w tym T. Kościuszko, I. Potocki, H. Kołłątaj i J. Niemcewicz. Potem Linde odnotował: „Żyłem w Lipsku jak w Polsce, z Polakami, dla Polski”. Niebawem przetłumaczył *Powrót pośła* J. Niemcewicza na język niemiecki, co było początkiem ich dożgonnej przyjaźni.

Na lata 1795-1803 przypada jego ścisła współpraca z Józefem Maksymilianem Ossolińskim, dla którego nabywał nowe książki i opracowywał jego zbiór biblioteczny, jeden z największych w XIX-wiecznej Polsce. Wtedy właśnie zapoznał się głębiej z dziejami języka polskiego i piśmiennictwem polskim. Odbił wiele podróży, a po jednej z nich napisał: „Osoba moja szwedzko-niemiecko-polska, wyznania ewangelicko-augsburskiego, myszkowała wszystkie klasztory”. Z niejednego z nich lub szlacheckiego dworu „smykał” co ciekawsze eksponaty, bądź pożyczając je na rewersy, nigdy już

potem nie honorowane. Zaprzysiężnił się wówczas z wieloma animatorami życia kulturalnego Polski w początkowym okresie ostatniego jej zaboru, między innymi z I. Potockim, A. Czartoryskim i T. Czackim.

W 1804 roku Linde przenosi się już na stałe do Warszawy, aby objąć tu urząd rektora nowo utworzonego Liceum Warszawskiego, najważniejszej wówczas uczelni w tym mieście pozbawionym uniwersytetu, następnie organizował i kierował Biblioteką Publiczną oraz należał wraz z J. Lelewelem do ścisłego grona kierownictwa resortu oświaty, pełniąc stanowisko zastępcy dyrektora generalnego Wychowania Publicznego. Był to trudny okres, bowiem sytuacja polityczna zmieniała się jak w kalejdoskopie. Najpierw był okres pruski, w 1806 roku do Warszawy wkroczyli Francuzi, w 1809 roku przez krótki okres (IV-VI) panowali tu Austriacy, a od 1813 roku Rosjanie. W tym czasie pracował niezmordowanie nad swoim *Słownikiem Języka Polskiego* i doczekał się niebawem jego pierwszego wydania w latach 1807-1814.

Jego uczniem gimnazjalnym był Fryderyk Skarbek, później wielki ekonomista, pisarz i prawnik, którego ojciec Kasper był z kolei dworzaninem ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. W domu Skarbków był on serdecznie przyjmowany, a to zapewne za sprawą Ludwika Skarbek - żony Kaspra, córki toruńskiego bankiera Fengera (miał dom przy ul. Mostowej), której był wcześniej korepetytorem. U nich poznał Mikołaja Chopina, ojca późniejszego pianisty i kompozytora Fryderyka, który został profesorem języka i literatury francuskiej w kierowanym przez niego liceum. Lindowie i Chopinowie mieszkali w tym samym pałacu. Młody Fryderyk dedykował nawet małżonce Lindego rondo c-moll, opus pierwsze.

Po wydaniu *Słownika* przystąpił do organizacji Biblioteki Publicznej, której został dyrektorem w 1818 roku, później należał do ścisłego grona kierownictwa resortu edukacji Królestwa Polskiego, w którym wraz z J. Lelewelem obejmuje urząd zastępcy dyrektora generalnego Wychowania Publicznego. Był w stałym kontakcie ze Stanisławem Staszicem, Janem Śniadeckim, Jerzym S. Bandkiem i innymi uczonymi. Do tego czasu Linde poznał wielu polskich intelektualistów arystokratycznego pochodzenia, którzy odnosili się do niego przyjaźnie, a zwłaszcza po ujawnieniu pomysłu napisania *Słownika*. Uważany był nawet przez nich jako domownik, ale jako „mieszczanin” był dla nich tylko klientem i petentem. Niemal z tego powodu doznał rozczarowań i upokorzeń.

Chociaż Linde wyraził się później o sobie, że „miał trudny charakter i niejedno miano mu do zarzucenia

na niwie publicznej”, to jego osoba nie wymaga specjalnej obrony. Charakteryzując sylwetkę tego uczonego powiem, iż był niewątpliwie tytanem pracy, człowiekiem skromnym i bezinteresownym, którego nade wszystko cechowała nadzwyczajna trzeźwość umysłu, silna wola, wytrwałość i konsekwencja w działaniu. Jego zasługi na polu nauki, oświaty i bibliotekarstwa w Polsce są ogromne, należał do niewielkiej grupy ludzi pióra u progu XX wieku, która kontynuowała wielkie dzieło chronienia i rozwijania kultury narodowej.

Samuel Bogumił Linde zmarł 8 sierpnia 1847 roku w Warszawie. Skromnym wyrazem wdzięczności oraz pamięci współziomków i mieszkańców Torunia była uroczystość odsłonięcia 10 maja 1959 roku tablicy ku jego czci na rodzinnym domu przy ul. Małe Garbary 2 oraz odsłonięcie 12 grudnia 1979 roku pomnika przed Książnicą Miejską przy ul. Słowackiego 8, ufundowanego przez Towarzystwo Miłośników Torunia.

Jego wielkie dzieło jest stale obecne w naszym życiu naukowym, sięgają do niego nie tylko badacze języka, stylu i literatury, lecz także historycy różnych dyscyplin, a także miłośnicy języka polskiego oraz poeci (A. Mickiewicz, S. Żeromski). Jest to jedno z najważniejszych źródeł informacji o historii wyrazów, znaczeń itp. Linde opracował pierwszy wielki słownik języka polskiego, w którym wyrazy i ich znaczenie są objaśnione po polsku, ilustrowane przykładami z tekstów literatury, a nie jak dotąd tylko za pomocą ich odpowiedników z języków obcych. Wielkość dzieła Lindego polega na tym, że jest to największy objętościowo słownik języka polskiego, bowiem liczy ponad 4 600 stron druku, co odpowiada około 575 arkuszom wydawniczym. Sześć tomów obejmuje 60 000 haseł, których znaczenie ilustruje około 200 000 cytatów. Linde wprowadził do słownika blisko 800 tekstów 400 autorów reprezentujących różne epoki, style i gatunki literackie. Obok źródeł drukowanych, Linde dość często czerpie materiał z języka mówionego, którego nie znalazł w tekstach. Spojrzenie na *Słownik* Lindego ze stanowiska dzisiejszej leksykografii, zwrócenie uwagi na pewne jego niedostatki, nie umniejsza ogromnej zasługi wielkiego torunianina, który stworzył dzieło o dużej wartości naukowej, przewyższające nie tylko ówczesne osiągnięcia polskie, ale także europejskie. Dzieło to służy nauce polskiej i słowiańskiej już ponad półtora wieku i będzie dalej służyło licznym pokoleniom badaczy języka, literatury, nauki i historii Polski od XVI do XIX wieku. O poczytności i potrzebie na nie świadczą aż trzy jego wydania (I - Warszawa 1807-1814, II - Lwów 1854-1860, III - Warszawa 1951).



„Jantarowe Szlaki” można zaprenumerować bezpośrednio w redakcji lub opłacić przekazem pocztowym na adres i konto podane w stopce redakcyjnej.

Pustelnik, gorzałka i niewiasta...

Prawie dziewięć wieków temu wokół Sławna rozciągały się potężne lasy. W pobliżu leżącej wioski Warszkowo, wśród wielkich drzew, nad brzegiem Wieprzy, w ubożuchnej chatce, a właściwie w leśnym szałasie, mieszkał młody mnich, pustelnik eremita. Przywędrował w pomorskie strony wraz z biskupem Bernardem - Hiszpanem, który dobrowolnie zrzekł się godności biskupiej i na początku XII wieku, w czasach panowania króla Bolesława Krzywosutego, podjął się misji nawracania pogańskich jeszcze Pomorzan. Ponieważ robił to z ewangeliczną pokorą i prostotą, został przez zuchwałych pogan wyśmiany, pobity i wygnany z Pomorza. Wrócił do Gniezna, tam zdał relację królowi ze swej nieudanej misji i na resztę życia osiadł w klasztorze.

Z jego to, niewielkiego grona współtowarzyszy misyjnej działalności, pochodził pustelnik Mario. Gdy Bernard Hiszpan wracał do Gniezna, Mario poprosił go o zwolnienie, z zamiarem pozostania na Pomorzu i uporczywego, spokojnego kontynuowania misji nawracania Pomorzan. Przez pewien okres wędrował od grodu do grodu, od wsi do wsi, przyjmowany zwykle życzliwie, dopóki nie rozpoczynał głoszenia Słowa Bożego. Wtedy bowiem Pomorzanie z reguły odwracali się odeń, czasami wyśmiewali, nierzadko grozili. Trudno im się dziwić. Stare, bo stare, chociaż pogańskie wierzenia trwały tu wieki. Prosty lud pomorski był przywiązany do swych bożków, a do nowej wiary odnosił się nieufnie, niechętnie, a często gęsto wręcz wrogo.

Dotarł wreszcie Mario w pobliże Sławna, napotkał zniszczoną i opuszczoną chatkę, naprawił ją i osiadł tu na stałe. Urządził na rosnącym na brzegu Wieprzy wielkim dębem mały ołtarzyk i modlił się tam gorąco i żarliwie rankami i wieczorami.

Początkowo próbował głosić prawdziwe Słowo Boże wśród mieszkańców Sławna i okolicznych wsi, ale spotkał się z niechęcią i wrogością. Ponieważ znał się na leczeniu ludzi i zwierząt, zaczął udzielać pomocy sławnianom i ich zwierzętom inwentarskim. Posługiwał się głównie ziołami i wkrótce zyskał sławę. Chwalono go za porady, które pomagały ludziom i zwierzętom, za bezinteresowność i życzliwość, niczego bowiem nie żądał za swe posługi, zadowolając się podziękowaniami i dobrowolnymi ofiarami w naturze w postaci chleba, mleka, serów, które niekiedy przynosili wdzięczni wyzdrowieńcy i właściciele wyleczonych zwierząt.

Bywał też Mario wzywany i proszony o przychodzenie do domów i zagrod, do ludzi złożonych obłożnie chorobą i do chorych zwierząt. Przychodził chętnie, na miejscu badał chorych, stosował znane sobie sposoby i zioła, pomagając także chorym zwierzętom. Ponieważ był młodym, przystojnym, ciemnowłosym mężczyzną, nierzadko ciekawym i życzliwym okiem zerkali nań słowiańskie dziewczęta i kobiety. Ale on, wierny zakonnym ślubowaniom, nie zwracał na to uwagi, obojętnie przyjmując zainteresowania niewiast swoją osobą.

Pewnego razu poprosiła go o przyjsię do chorej krowy młoda wdowa Świętosława, posiadająca spore gospodarstwo na skraju Sławna. Jej mąż zmarł jakiś czas temu. Ona opłakała już zmarłego dostatecznie, gospodarstwo potrzebowało gospodarza, a kobieta - mężczyzny. Młoda niewiasta niedwuznacznie rozglądała się za kandydatem na nowego męża i gospodarza. Była mniej więcej w wieku Mario, silną, wysoką i zgrabną blondynką.

Mario po przyjsię do zagrody Świętosławy obejrzał chorą krowę, zaaplikował jej stosowane zioła, po-

siedział trochę, a gdy stwierdził, że zwierzę czuje się lepiej, zabierał się do odejścia. Wówczas Świętosława zaproponowała, aby obmył ręce i pozostał na kolacji. Mario wszedł do obszernej izby, z wdzięcznością przyjął wodę i lniany ręcznik podane przez gospodynię, z przyjemnością obmył się, a następnie wraz ze Świętosławą spożył dostatnią kolację. Podziękował i zamierzał wychodzić. Świętosława zamknęła drzwi chaty na zmyślny, drewniany zamek i powiedziała: *Pozwolę Ci wyjść, jeżeli spełnisz jeden z trzech warunków, albo będziesz się ze mną kochał, albo napijesz się gorzałki, albo zabijesz mi koguta*. Mario strapiiony takimi propozycjami początkowo nie wiedział co zrobić. Ślubował czystość, nie mógł więc uprawiać miłości z kobietą, ślubował wstrzeźliwość, nie mógł więc pić gorzałki, ale nade wszystko nie wolno mu było targnąć się na życie jakiegokolwiek żywej istoty. Świętosława jednak nie ustępowała, musiał więc dokonać wyboru. Po namyśle doszedł do wniosku, że najmniejszym złem będzie napięcie się gorzałki.

Wypił gorzałkę, po czym namiętnie kochał się ze Świętosławą, a rano zabił jej koguta i znów się kochali. Nie wrócił już do swej pustelni, pozostał ze Świętosławą na gospodarstwie. Pracował zaciekle i modlił się gorąco do Boga o wybaczenie. Świętosława poczęła się wyraźnie zaokrąglać. Gdy niedługo po tych wydarzeniach na Pomorze przybył świątobliwy biskup Otto z nową misją chrystianizacyjną, Mario dotarł do niego, odbył pokutę, uzyskał rozgrzeszenie i zawarł kościelny ślub ze Świętosławą.

Żyli długo i szczęśliwie, doczekali się dzieci i wnuków, ale Mario czasami w chwilach zadumy, wzdychał i ubolewał nad skutkami picia gorzałki.



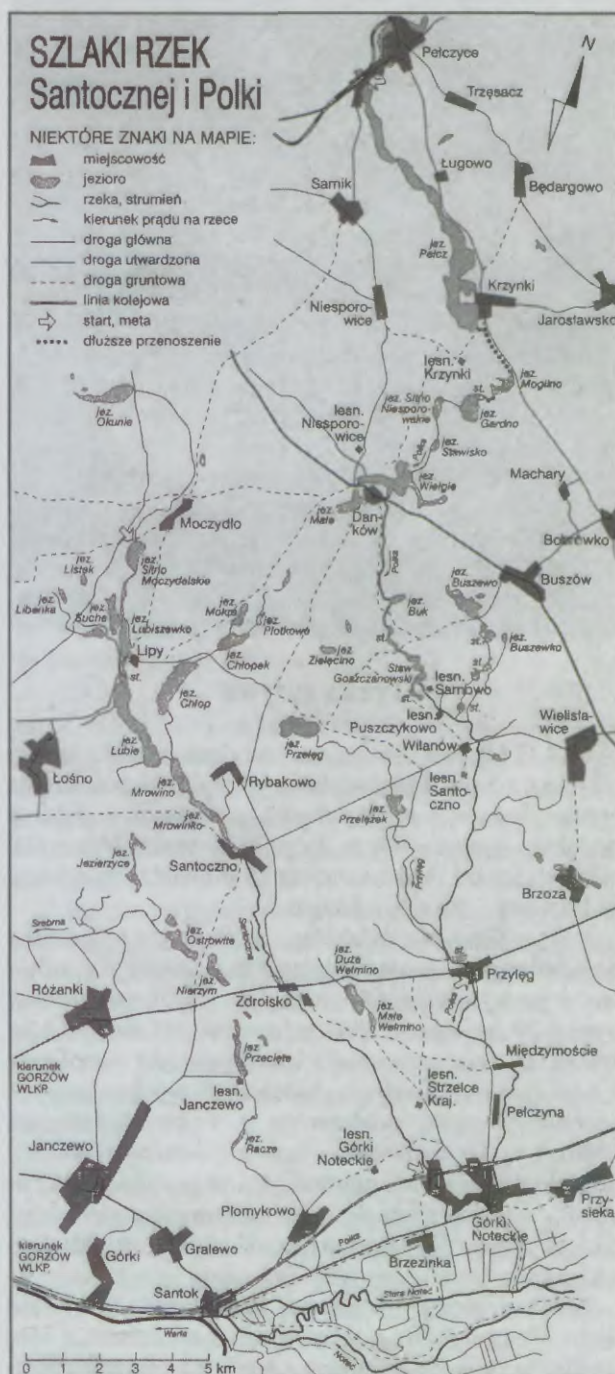
Kajakiem przez Puszcę Gorzowską szlakiem Santocznej i Polki

Puszcza Gorzowska, zwana też Puszcą Barlinecką, jest dużym kompleksem leśnym w widłach Odry i Warty, o powierzchni około 90 000 ha, porastającym sandry, wydmy i moreny czołowe Równiny Gorzowskiej na Pojezierzu Południowopomorskim i południowy skraj Pojezierza Myśliborskiego na Pojezierzu Zachodniopomorskim. Lasy Puszczy Gorzowskiej sięgają od Dębna na zachodzie po Strzelce Krajeńskie na wschodzie i od Barlinka na północy po Gorzów Wielkopolski na południu.

W drzewostanie przeważa sosna, lecz duży jest udział dębu i buka, a ponadto występuje tu grab, lipa, jawor i wiąz. Podszyt jest bogaty i składa się z kilkunastu gatunków krzewów, runo jest również obfite. Typy siedliskowe lasu to bór mieszany świeży, bór świeży i las mieszany. Wiele tu połodowcowych, głównie rynnowych jezior, malowniczo rozrzuconych wśród lasów. Niewielkie rzeki płyną na południe do Warty i Noteci, tworząc malownicze i interesujące dla wodniaków przełomowe odcinki, rozcinające krawędź sandrowej Równiny Gorzowskiej na granicy z kilkadziesiąt metrów niżej położoną Kotliną Gorzowską w Pradolinie Toruńsko-Eberswaldzkiej. Bogata jest fauna borów mieszanych - żyją tu między innymi jelenie, sarny, dziki, wiewiórki, a nawet wilki, oraz liczne gatunki ptaków leśnych, wodnych i bagiennych. Odnotowano 142 gatunki ptaków, w tym 105 gniazdujących, między innymi występuje tu żuraw, bocian czarny, dzięcioł, kraska, sowa, kukulka, a z drapieżników bielik, rybołów i orlik krzykliwy. Najcenniejsze przyrodniczo fragmenty są chronione w rezerwach przyrody - kilka z nich znajduje się w pobliżu Santocznej i Polki.

W średniowieczu do puszczy zaczęli napływać osadnicy (ostatniego tura zabito w XIV wieku), a w XVI wieku znaczne obszary zostały zamienione na grunty uprawne. Intensywną akcją osadniczą w puszczech nadodrzańskich prowadził rząd pruski w XVIII wieku. Przez puszcę prowadzą szlaki turystyczne i ścieżki dydaktyczne, a w kilku wsiach znajdują się ośrodki wypoczynkowe nad jeziorami i pola biwakowe.

W 1991 roku utworzono Barlinecko-Gorzowski Park Krajobrazowy o powierzchni 20 285 ha i otulinę 22 273 ha, obejmujący głównie wschodnią część Puszczy Gorzowskiej. Jego południowa część leży na Równinie Gorzowskiej, północna na Pojezierzu Myśliborskim. Lasy stanowią 87% jego powierzchni. Liczne są stanowiska okazałych drzew pomnikowych, zwłaszcza dębów i buków. Wśród lasów leży wiele jezior o czystej wodzie, w tym 55 o powierzchni powyżej 1 ha z interesującą roślinnością szuwarową, są także śródlasne bagna. Bogata jest flora parku - stwierdzono około 640 gatunków roślin naczyniowych, z czego 41 gatunków chronionych, między innymi lilia złotogłów, rosziczka



okrągłolistna, grzązel żółty, grzybień biały, naparstnica zwyczajna, bluszcz pospolity. Liczne są stanowiska roślinności kserotermicznej. W niektórych miejscowościach znajdują się zabytkowe budowle wiejskie, często z XVIII i XIX wieku, również kościoły. W Dankowie (na szlaku Polki) jest zespół pałacowy, a w Santocznie (na szlaku Santocznej) kościół.

W 1996 roku park powiększono o 6 356 ha (z otuli-
ną), na północ od Jeziora Barlineckiego, o obszar do-
liny górnej Płoni, płynącej zakolami przez rozległe
łaki. Jest to typowy park o walorach przyrodniczych
krainy pojeziernej bez istotnych wartości kulturowych.

Santoczna

Santoczna jest prawobocznym dopływem Polki, od-
wadniającym grupę kilkunastu śródlęśnych jezior ma-
lowiczo położonych w Puszczy Gorzowskiej, kilka-
naście kilometrów na północ od Gorzowa Wielkopol-
skiego. Płyne na południowy wschód przez Równinę
Gorzowską. Wypływa z jeziora Okunino na wysokości
71,2 m n.p.m., a uchodzi do Polki 3 km poniżej wsi
Górki Noteckie i na 5,2 km przed jej ujściem do No-
teci w Santoku, na wysokości 20,9 m n.p.m. Jej długość
wynosi 32 km, a powierzchnia dorzecza 124 km².

Nad Santoczną i bezpośrednio w jej pobliżu leży
kilka niewielkich miejscowości: Moczydło, 1,2 km na
północ od jeziora Sitno Moczydelskie, Lipy nad jezio-
rem Lubieszewko przy drodze Gorzów Wielkopolski -
Moczydło, Santoczno, Zdroisko przy drodze nr 22 Go-
rzów Wielkopolski - Gdańsk przez Strzelce Krajeńskie
oraz około 1 km od rzeki Górki Noteckie na linii kole-
jowej Krzyż - Gorzów Wielkopolski - Kostrzyn.

Cały szlak Santocznej mieści się na mapie w skali
1:100 000 „Okolice Gorzowa Wielkopolskiego” wyda-
nej przez PPWK w 1996 roku oraz na trzech arkuszach
map topograficznych w skali 1:50 000: 351,4 Barlinek,
361.2 Gorzów Wielkopolski i 411.2 Drezdenko.

Trasa spływu

00,0 (24,8) km. Santoczna jest dostępna dla kajaka
od jeziora Sitno Moczydelskie, na którego północnym
brzegu jest miejsce biwakowe z wiatami i stołami,
oddalone o około 100 m drogą w kierunku Moczydła,
odchodzącą od brukowanej drogi prowadzącej od szo-
sy Barlinek - Strzelce Krajeńskie.

*Jezioro Sitno Moczydelskie, o wydłużonym w kierunku
południkowym, owalnym kształcie, położone jest wśród
lasów na wysokości 65,5 m n.p.m., jego powierzchnia
wynosi 26 ha, długość 800 m, a szerokość dochodzi do
400 m. Do jego północnego krańca uchodzi niespławny
5,5-kilometrowy odcinek Santocznej wypływającej ze
wschodniej części, oddalonego o 4 km w kierunku
północnym ku zachodowi, jeziora Okunino (Okunie),
rozciągającego się równoleżnikowo na wysokości 71,2 m
n.p.m., o powierzchni 38,5 ha, maksymalnej głębokości
18,5 m, długości 1,7 km oraz szerokości 400 m. Przy jego
zachodnim krańcu leży wieś Okunie.*

Krótki, ujściowy fragment Santocznej do jeziora
Sitno Moczydelskie, poniżej mostku na drodze z Mo-
czydła do brukowanej drogi z Barlinka i Strzelca Kra-
jeńskich, ma nieco ponad 2 m szerokości i jest płytką
strugą płynącą w niewielkiej dolince o kilkumetrowych
zbożach i wyraźnym prądzie. Jest to urokliwe miejsce
zwłaszcza, gdy powierzchnię wody pokrywa całun róż-
nokolorowych jesiennych liści. Około 1 km na zachód
od tego jeziora znajduje się rezerwat torfowiskowo-fau-
nistyczny „Markowe Błota”.

Płynąc do południowej części jeziora, po lewej stro-
nie, mija się niewielką wyspę z olszynowo-brzozowym
laskiem. Tam, jakby naprzeciw płynącym, w jezioro
wychodzi łąd z lejkowatym, płytkim wypływem i ko-
rytem obramowanym drzewami. Już na rzece jest
kładka z dwóch belek z nabitymi na nich klepkami,
pod którą trzeba się przecisnąć po belkach po starej,
zwalonej jej poprzedniczce. Struga od około 3 m stop-
niowo rozszerza się do 8 m, jest płytka z leżącymi
pniami, przez które trzeba się przepychać lub prze-
ciągać kajak, a miejscami jest też zarośnięta trzcinami
i inną wodną roślinnością. Zalesione brzegi od niskich
podnoszą się nawet do 10 m.

Po 300 metrach tego międzyjeziornego przepływu
Santoczna uchodzi do północnej części rynnowego
jeziora Lubieszewko (Lubiszewko). *Rozciąga się ono
południkowo na wysokości 63,0 m n.p.m., ma powierz-
chnię 28 ha, długość 2,2 km i maksymalną szerokość
w południowej części dochodzącą do 250 m. W środ-
kowej części jest połączone z nieco mniejszym od niego
Jezioro Suchym, leżącym równolegle po jego zachod-
niej stronie, także pośród lasów, na tej samej wysokości,
o powierzchni 22 ha, długości 1,1 km i maksymalnej
szerokości 300 m.*

Północna część jeziora Lubieszewko, do około 500
metrów od ujścia, jest płytka i zamulona, choć woda,
zanim zostanie zmaczona wiosłami i jezioro zacznie
wydzielać charakterystyczną woń siarkowodoru, jest
bardzo czysta, o dużej przezroczystości. Jeziorną ton
pokrywa roślinność wodna, między innymi będący pod
ścisłą ochroną o pięknych kwiatach grążel żółty i grzy-
bień biały, pospolicie zwane nenufarami i liliami wod-
nymi. Niskie i płaskie brzegi, dochodzące do 100 m
szerokości, są podmokłe i porośnięte roślinnością
bagienną, a las otaczający całe jezioro, pozostaje tutaj
w pewnym oddaleniu, na zboczach rynny, które dalej
w wyniku jej zwężenia stają się wysokimi jeziornymi
brzegami, woda zaś pogłębia się i odzyskuje swą czys-
tość. Na kilku wystęпах brzegu dominują olchy, a na
jednym z nich rosną dorodne paprocie. Około 150 m
przed krótkim przepływem na Jezioro Suche, po lewej
stronie, jest dobre miejsce do biwakowania, z pomos-
tem przy punkcie czerpania wody. W południowym
krańcu jeziora, na lewym brzegu, rozłożyły się zabu-
dowania wsi Lipy, widoczne już od miejsca rozsze-
rzenia przy połączeniu z Jezioro Suchym. Przy nich
znajduje się wyraźnie widoczny lejkowaty wypływ,
z miejscem biwakowym po lewej stronie, tuż przy dro-
dze, ze stolikiem osłoniętym daszkiem i obmurowa-
nym grilem. Są też w pobliżu dwa pomosty, w tym
jeden z pochylnią do wyciągania łódek i kajaków. Wy-
pływ nie przechodzi jednak w rzekę. Na końcu jeziora
jest bowiem spiętrzenie do około 2 m - przenoska
prawą stroną, najpierw szosą na jazie, potem ścieżką
na grobli do małego stawu w kształcie trójkąta, za
którym jest następny, owalny, zamknięty groblą prze-
gradzającą w tym miejscu 15-metrowej szerokości do-
linę rzeczną, bez widocznego przepływu czy przepustu.
Za tą groblą jest trzeci staw, mający początkowo pos-
tać zalanej doliny rzecznej, a potem rozszerzający się
stopniowo i zakończony poprzeczną groblą, tym razem
200 m długości i około 1 m wysokości, z dwoma prze-
pustami, przez którą następuje kilkumetrowe przeno-

szenie, podobnie jak przez poprzednią groblę. W pobliżu jest maszt z odgromnikiem, przeznaczony prawdopodobnie do zdalnej obserwacji przeciwpożarowej za pomocą kamery. Poniżej zarośnięty rzęsą okragły, czwarty staw, wypełniający dno niedokładnie oczyszczonej doliny - pozostały ślady po wycięciu przybrzeżnego lasu, pnie z podmytymi, gdzieś widocznymi korzeniami. Z jego końca już ostatnia, kilkumetrowa, czwarta przenoska przez drogę gruntową z przepustem do północnego krańca, o 1 m niżej położonego jeziora Lubie (Lipy Duże). Długość całego międzyjeziornego odcinka ze stawami rybnymi wynosi 1 km.

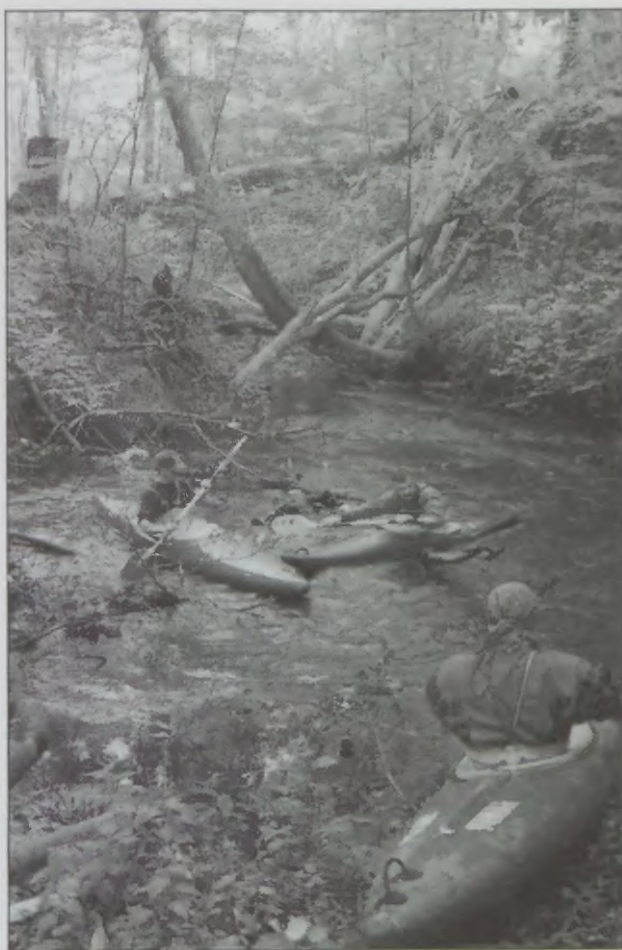
Jezioro Lubie leży w środkowej rynnie skierowanej ku południowemu wschodowi, na wysokości 58,8 m n.p.m., jego powierzchnia wynosi 72,5 ha, maksymalna głębokość 8,9 m, długość 2,5 km i szerokość 400 m. Już z ostatniej grobli można dostrzec leśniczkę Lubociesz i kąpielisko na prawym brzegu.

Aby wypatrzeć ukryty w trzcinach, 150 m przed końcem jeziora, lejkowaty wypływ, trzeba się trzymać blisko lewego brzegu, właściwie jest on widoczny już po jego minięciu. Po skierowaniu kajaka w lewo rozpoczyna się płytka struga o wysokich brzegach porośniętych buczyną, jeszcze bez prądu, z twardym, piaszczysto-żwirowym dnem. Przed widocznym już wcześniej drewnianym mostkiem nurt się lekko ożywia, a za nim dotąd 3-4 m szerokości rzeczka rozlewa się do 8 m i wypłyca. Kilkumetrowej wysokości brzegi doliny na przemian to oddalają się nieco, to znów przybliżają do samego koryta. Rzeka wyraźnie się powiększa, prąd zanika, wzrasta jej głębokość i szerokość do 10 m. Po 300 m tego międzyjeziornego jej biegu, nieco zarośniętym trzcinami ujściem, uchodzi do północnej części jeziora Mrowino (Mrowinko).

Jezioro Mrowino, położone na wysokości 58,7 m n.p.m., o powierzchni 23,5 ha, ma długość 1 km i szerokość dochodzącą do 300 m. Również w jego północnej części, 0,2 km od ujścia Santocznej, uchodzi struga łącząca pięć bardzo malowniczych jezior: Chłop (61 ha), Chłopek (25 ha), Mokre (16 ha), Płotkowe (4 ha) i bez nazwy (3,1 ha). Ten niewielki boczny szlak nie został wprowadzić przez nas rozpoznany, jednak z przewodnika Z. Wrześniowskiego i M. Sperskiego „Kajakiem po wodach Pomorza Zachodniego, część południowa i zachodnia” wynika, że przynajmniej niektóre z tych jezior są dostępne dla kajaka.

Jezioro Mrowino kończy się zarośniętym trzcinami przesmykiem, pozostawiającym około 6 m wolnego przepływu, przed którym znajduje się dobre miejsce biwakowe na lewym brzegu. Wyższe partie brzegów pokryte są głównie sosną, nad wodą natomiast dominuje olsza i buk. Dalej przesmyk się poszerza do około 15 m wolnej toni, a całą pozostałą, stumetrową szerokość dna rynny zajmują trzcinowiska. Pod koniec, przed następnym jeziorem, trzcinę zwierają swój uścisk, pozostawiając zaledwie metrowej szerokości kanał.

Po 500 m otwiera się niewielkie jezioro Mrowinko (Mrowinko Małe), ostatnie na szlaku, leżące na tej samej wysokości co Mrowino, o powierzchni 25 ha, długości 1,5 km i szerokości 200 m. Cały jego lewy brzeg jest zabudowany daczami stojącymi w lesie. Na końcu jeziora, przy wypływie po lewej stronie, domek



Jar Santocznej poniżej Zdroiska

Fot. arch. aut. artykułu

wśród świerków, a na przeciwległym brzegu jest dobre miejsce biwakowe z niewielką, ładną plażą. Jezioro stopniowo się zwęża przechodząc łagodnie w lejkowaty wypływ rzeki. Tym samym kończy się prawie 10 km długości jeziorny odcinek Santocznej o średnim spadku niemal 0,7‰.

Z jeziora wypływa rzeka szerokości 7 m, o słabym prądzie i głębokości około 0,5 m, przechodząca następnie w kilkunastometrowe rozlewisko, potem zwężające się do 10 m i obficie zarośnięte trzcinami, z pozostałościami starych palisad, co zmusza do przedzierania się i kluczenia. Na wysokości dachy na lewym brzegu, widoczne są po prawej stronie zabudowania Santoczna.

10,3 (14,5) km. Około 500 m od jeziora całe koryto jest przegrodzone stalowo-drewnianą zaporą o spiętrzeniu 2,5 m, bez żadnych upustów, a kilkanaście metrów poniżej jest most drogowy w Santocznie, z lukowym przesłaniem i betonowymi przyczółkami. Następuje lądowanie przed zaporą na prawym brzegu i przenoszenie 60 m do szosy, potem przez most, za którym stromo w dół po wertepach i kamieniach do rzeki. Spiętrzenie jest pozostałością po zniszczonym młynie, na trop którego mogą naprowadzić resztki jego urządzeń na lewym brzegu.

Za mostem rzeka pełni rolę wiejskiego wysypiska śmieci - leżą tu stare opony, gruz, szlaka, trzeba też zachować ostrożność, by uniknąć kolizji z piecem centralnego ogrzewania rozpierającym się w rzeczonym

korycie. Ponadto jest to płytki, zawalony pniami i gałęziami, ze sterzącymi kamieniami, bardzo uciążliwy i nieprzyjemny fragment szlaku. Szerokość od 6 m wzrasta stopniowo do 8 m, a bieg rzeki przez kilkaset metrów jest prosty, widać, że niegdyś uregulowany. Lewy, leśny brzeg jest wyższy, od 4 m do 6 m, a prawy, łąkowy, na wysokości 1 m staje się płaski. Po minięciu uchyłnej kładki, dwóch daczy z hydroforem (słychać jego pracę) czerpiącym wodę z rzeki, łąki i przybrzeżne turzycy znikają i rozpoczyna się las, który towarzyszy nam do Zdroiska. Niekiedy jest mroczny, świerkowo-bukowy, gdzieś tam urozmaicony brzoza. Głębokość rzeki jest wystarczająca, prąd słaby, a szerokość około 8 m pozwala na znalezienie przejść lub opłynięcie, niewielu zresztą, zwalonych drzew. Dość łatwo można tu znaleźć dogodne miejsca biwakowe w lesie, lecz nie są one widoczne z wody, gdyż widoczność ograniczają, oprócz lasu, również półtorametrowej wysokości brzegi. Gdy las wchodzi niemal do rzeki, nad wodą nisko zwieszają się gałęzie, lecz bliżej Zdroiska ściany lasu odsuwają się od koryta na 5-10 m, pojawia się za to roślinność wodna. Nurt słabnie, brzegi się obniżają, a w miejsce lasu, po lewej stronie, zjawiają się pola. Wkrótce, po minięciu słupa linii przesyłowej wysokiego napięcia, można już dostrzec zabudowania. Poszerzona do kilkunastu metrów wolnej toni Santoczna wije się stumetrowej szerokości dnem doliny wśród porastającego ją kożucha sitowia, trzciny i innej wodnej roślinności.

14,3 (10,5) km. To zarośnięte rozlewisko doprowadza do łukowego, kamiennie-ceglanego mostu w Zdroisku na szosie nr 22 z Gorzowa Wielkopolskiego do Strzelec Krajeńskich. Zabudowania rozłożyły się na lewym brzegu, prawy zaś porasta buczyna. Pod mostem rzeka zwęża się do 6 m, a tuż poniżej znów się rozlewa do około 100 m, tworząc tym razem niezarośnięte jezioro.

200 m za mostem jest spiętrzenie przy młynie, składające się z dwóch jazów. Lewy kieruje mniejszą ilość wody pionowo w dół do młyna, prawy zaś, dwuprzepustowy, sprowadza główną część nurtu dwustopniową kaskadą około 2,5 m niżej. Zbyt mały prześwit między zasuwami a lustrem wody uniemożliwia spłynięcie - przenoska prawym brzegiem przez drogę gruntową 10 m do niezwykle płytkiego, kilkudziesięciometrowego odcinka wymagającego holowania i przepychania kajaka po kamieniach. „Dwójki” warto przenieść około 50 m dalej i wodować przy ujściu kanału młyńskiego, odkąd większa ilość wody umożliwia płynięcie. Lewy brzeg, wzniesiony 1 m ponad wodę, jest płaski, polno-łąkowy, prawy zaś cały czas leśny i podnosi się stopniowo.

Płytki, miejscami zawalony pniami i zarośnięty łożą, 600-metrowy odcinek od młyna doprowadza do kolejnego, niemal 3 m spiętrzenia, co wcześniej zwiastuje narastający szum spadającej wody, zwalniający nurt, roślinność wodna i w końcu mały staw. Podobnie jak poprzednio, rzeka rozdziela się na dwie odnogi: mniejszą lewą, prowadzącą niegdyś najprawdopodobniej do młyna, co mogą sugerować pozostałe resztki fundamentów ze stalowymi prętami, oraz prawą, większą, gdzie woda spada kilkuprogową kaskadą zawaloną gałęziami blokującymi przepływ, w przeciwnym bo-

wiem razie wprawni mogliby pokusić się o spłynięcie na odpowiednim sprzęcie. Ponad obydwoją zdewastowanymi jazami o łukowych przepustach z cegły, biegnie droga gruntowa. Następuje lądowanie na prawym brzegu i przenoszenie około 70 m przez prawy jaz do wygodnego miejsca wodowania na końcu cypla rozdzielającego obydwie odnogi.

Poniżej młyna rozpoczyna się bardzo płytki i wąski, 5 m szerokości odcinek o szybkim nurcie, z kamiennymi płycznami, głazami i zwalonymi drzewami. Na lewym brzegu widoczne są ogrodzenia rozdzielające działki z daczami.

Santoczna wpływa do jaru o stromych zboczach, których krawędzie dochodzą początkowo do 7, potem do 10 m i tu rozpoczyna się rezerwat leśny „Zdroickie Buki”, sięgający niemal do Górek Noteckich. Wąska rzeka, przeważnie 3-metrowej szerokości, a maksymalnie do 5 m szerokości, wcina się coraz głębiej w krawędź pradoliny wymywając swym szybkim, przełomowym nurtem miejscami niemal pionowe urwiska, których wysokość dochodzi do 30 m. Początkowo jest jeszcze zaśmiecona odpadkami, oponami, butelkami z tworzyw sztucznych itp. Przez niską kładkę kajak trzeba przeciągnąć górą, a pod drugą, opartą na stalowym dźwigarze, można swobodnie przepłynąć. Wiele tu przepychania i holowania ze względu na kamienne płyczny, sporo przeciągania i przenoski przez zwaliska z drzew. Rzeka i jej otoczenie stają się coraz dziksze i odludne, a jednocześnie piękne i malownicze, choć uciążliwe i coraz bardziej męczące, gdyż dotychczasowy charakter przełomu się nie zmienia, jedynie czasami dolina nieco się rozszerza, oferując jakąś nadbrzeżną łączkę do odpoczynku, to znów ujmując koryto rzeki w wąski kanion o 30-metrowych, urwistych zboczach. Niedaleko przed końcem tego niezwykle uciążliwego, lecz pełnego uroku i malowniczego przełomu, wymagającego dobrej kondycji i dobrej odporności psychicznej, przez rzekę przechodzi droga gruntowa po drewnianym mostku o betonowych przyczółkach, za którym mocno meandrująca Santoczna zwęża się jeszcze, nawet do około 2 m. Niesamowite wrażenie czynią podmyte korzenie nadbrzeżnych drzew, wyciągających swe odnogi, niczym macki głowonoga, czy też łapy olbrzymiego pajaka o wielu odnóżach, usiłujące objąć i przekroczyć nurt oraz dosięgnąć przeciwnego brzegu. To wrażenie pogłębia jeszcze ciemny las, bowiem tempo płynięcia tego 5,3-kilometrowego przełomowego odcinka, nawet dla w miarę sprawnej i doświadczonej grupy, może okazać się niezbyt imponujące i nie przekraczać 1 km/godzinę.

Na lewym brzegu mijamy duży, kilkupiętrowy dom. W tej okolicy zaczynają się gęste, nisko zwieszające się nad wodą krzaki. Przy następnym gospodarstwie trzeba górą przeciągnąć niską kładkę, a 200 m dalej droga gruntowa biegnąca wzdłuż nasypu kolejowego przechodzi przez rzekę mostkiem o nawierzchni utwardzonej betonowymi płytami.

21,8 (3,0) km. Kilkanaście metrów poniżej drogowego mostku Santoczna przekracza linia kolejowa Krzyż - Gorzów Wielkopolski - Kostrzyn po betonowym moście z 1933 roku. Tutaj, z powodu niespodziewanie uciążliwego przełomu (o spadku nieco ponad

5‰), krótkiego jesiennego dnia i niskiej wody byliśmy zmuszeni zakończyć spływ, nie osiągając odległego o 3 km ujścia Santocznej do Polki, nie mówiąc już o dopłynięciu do Santoku, godnego zwiedzenia historycznego, pogranicznego grodu o burzliwych dziejach. Spływ Santoczną od jeziora Sitno Moczydelskie do wspomnianego mostu kolejowego za przełomem odbył się w połowie października 1997 roku przy niskim stanie wody.

Polka

Polka jest niewielkim prawobrzeżnym dopływem dolnej Noteci. Wypływa ze źródłowego jeziora Gardno na wysokości 70,6 m n.p.m., położonego w Puszczy Gorzowskiej 11 km na wschód od Barlinka. Płyńcie na południe przez kilka niewielkich jezior i w dolnym biegu, koło Górek Noteckich, skręca na południowy zachód oraz uchodzi do Noteci w Sanoku, na wysokości 19,1 m n.p.m. Jej długość wynosi 40 km, a powierzchnia dorzecza 391 km². Większe dopływy Polki, obydwie prawe, to niedostępny dla kajaka Przyłęg, wypływający z jeziora o tej samej nazwie i w dolnym biegu Santoczna, która jest szlakiem kajakowym.

Polka jest szlakiem bardzo uciążliwym ze względu na małą ilość wody, szczególnie w górnym biegu, i liczne przeszkody, głównie zwalone i ścięte drzewa oraz gałęzie wrzucone do rzeki przy okazji niechlujnie wykonywanych wyrębów, a także liczne budowle wodne. Nad rzeką leży kilka niewielkich miejscowości: Danków nad Jeziorem Dankowskim przy drodze Barlinek - Strzelce Krajeńskie, Wilanów przy drodze odchodzącej od szosy Barlinek - Strzelce Krajeńskie przez Wielisławicę do Santoczna, Przyłęg przy szosie Gorzów Wielkopolski - Gdańsk przez Strzelce Krajeńskie, a ponadto Górki Noteckie i sławny z burzliwej historii Santok, położone na linii kolejowej Krzyż - Gorzów Wielkopolski - Kostrzyn.

Nazwą Polka jest niekiedy określany tylko dolny bieg tej rzeki, jednak najnowsza znana nam mapa tych terenów „Okolice Gorzowa Wielkopolskiego” podaje tę właśnie nazwę dla całej rzeki, a inne jej nazwy, Przyłęg bądź Pelcz, występują w starszych lub bardziej ogólnych wydawnictwach. Natomiast nazwę Przyłęg, jak już wspomniano, nosi też prawy dopływ Polki, biorący swój początek w jeziorze Przyłęg (także Przełęg) położony na wysokości 59,1 m n.p.m. i o powierzchni 31 ha, uchodzący tuż powyżej wsi Przyłęg leżącej nad Polką. Wobec tego w opisie posłużono się nazwą Polka, aby uniknąć niejednoznaczności i pozostać w zgodzie z duchem czasu.

Szlak Polki w całości znajduje się na mapie w skali 1:100 000 „Okolice Gorzowa Wielkopolskiego” wydanej przez PPWK w 1996 roku oraz na trzech arkuszach mapy topograficznej w skali 1:50 000: 351.4 Barlinek, 352.3 Strzelce Krajeńskie, 411.2 Drezdenko. Ponadto fragment jeziora Pelcz jest na arkuszu 351.2 Pelczyce, bowiem od tego jeziora proponujemy rozpoczęcie spływu.

Trasa spływu

Szlak Polki rozpoczyna się od jeziora Gardno, jednak spływ można rozpocząć na jeziorze Pelcz, zwłaszcza że

nazwa tego jeziora jest niekiedy również używana jako nazwa rzeki, choć nie ma ona z nim połączenia, konieczne jest więc w tym przypadku przenoszenie kajaka.

Jeziro Pelcz (Polcko) leży na granicy Pojezierza Myśliborskiego i Choszczeńskiego na Pojezierzu Zachodniopomorskim, w połodowcowej rynnie ciągnącej się z północnego zachodu ku południowemu wschodowi, na wysokości 76,1 m n.p.m. Jego powierzchnia wynosi 271,5 ha, maksymalna głębokość 31 m i długość 7,6 km, a największa szerokość 700 m. Brzegi, których wysokość ponad lustro wody dochodzi do 30 m, są częściowo zalesione lub obramowane pasem nadbrzeżnych olch. Kręty kształt jeziora z wieloma zatokami i półwyspami sprawia, iż płynąc niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że to już jego koniec, lecz po chwili wiostowania otwiera się kolejna jeziorna toń.

Wodowanie następuje w północno-zachodnim krańcu jeziora Pelcz, 1 km za Pelczycami po lewej stronie szosy z Pyrzyc do Barlinka. Po przepłynięciu całego zbiornika, trzeba niestety lądować na jego południowo-wschodnim krańcu, ponieważ jezioro Pelcz jest bezodpływowe i nie ma połączenia z Polką. Stąd przenoszenie sprzętu około 1,5 km. Początkowo 300 metrów przez ugory, a potem, po przekroczeniu asfaltowej drożki, drogą gruntową ze wsi Krzynki, miejscami utwardzoną brukiem, w kierunku Bobrówka. Po natrafieniu na charakterystyczne obniżenie terenu, co jest uwidocznione na mapie topograficznej „pięćdziesiątce”, skręcamy w las do północnego skraju jeziora Mogilno. W przypadku rezygnacji z przepłynięcia jeziora Pelcz i dość długiej przenoski, można się tu dostać jedynie własnym transportem od Pelczyc przez Krzynki leżące przy południowym krańcu tego jeziora, i dalej wspomnianą już drogą gruntową do Bobrówka.

Jeziro Mogilno, silnie zarastające wszelką możliwą roślinnością łącznie z drzewami, o niewielkim fragmencie wolnej wodnej toni, ma powierzchnię 16 ha. Jest mocno rozczłonkowane, ma bardzo nieregularny kształt z licznymi odnogami i zatokami. Bogata w substancje humusowe woda ma odcień brązowy, lecz jest czysta.

Należy kierować się ku południowo-zachodniemu krańcowi jeziora i po 700 metrach wylądować, nie ma ono bowiem połączenia z jeziorem Gardno, pierwszym na szlaku Polki. Konieczna jest więc około 400-metrowej długości uciążliwa przenoska, na przełaj w kierunku południowo-zachodnim przez gęsty las, w kilku miejscach przecięty jarami. Do północnej części jeziora Gardno uchodzi wprawdzie mały, zabagniony dopływ (nie wypływający jednak z jeziora Mogilno), na którym utworzono kilka stawów. Można tamtędy spłynąć, oszczędzając sobie trochę uciążliwego noszenia sprzętu. Z ostatniego stawu kajak trzeba jednak przenieść kilkadziesiąt metrów do zagubionego wśród lasów jeziora o krystalicznie czystej wodzie, w odcieniu seledynowo-turkusowym. Jej przezroczystość wprost zachęca do kąpieli i nurkowania. W ten sposób, po przebyciu 10,2 km, w tym niemal 2-kilometrowym odcinkiem lądu, znajdujemy się na początku szlaku Polki.

Jeziro Gardno, owalne rozciągające się południkowo na wysokości 70,6 m n.p.m., ma powierzchnię 30 ha, maksymalną głębokość 21,6 m, długość 0,7 km i szerokość

kość dochodzącą do 500 m oraz dość wysokie, zalesione brzegi.

0,0 (39,5) km. Wygodne wodowanie z pomostu lub z plaży obok niego. W południowo-zachodniej części jeziora znajduje się słabo widoczny i trudny do odszukania wypływ Polki, która jest tu małą strugą o szerokości do 2 m, nikłym prądzie i minimalnej głębokości pozwalającej na jako takie powolne płynięcie. Po 500 metrach takiego spływu, hamowanego jeszcze dodatkowo przeszkodami - zwalonymi drzewami, krzakami i roślinnością wodną. Polka uchodzi do północnej części jeziora Sitno Niesporowskie. Ponadto w połowie drogi jest wąski przepust z betonowego kręgu, który można pokonać „jedynkami”, „dwójkami” natomiast trzeba przeciągnąć górą.

Jezioro Sitno Niesporowskie, rozciągające się południkowo na wysokości 70 m n.p.m., o powierzchni 12,5 ha, ma długość 0,7 km i szerokość dochodzącą do 200 m, brzegi zalesione, lecz jego woda nie jest tak czysta jak w poprzednim jeziorze.

1,9 (37,6) km. Szeroki, dobrze widoczny wypływ znajduje się w przeciwnym, południowym krańcu jeziora, przechodząc stopniowo w 500-metrowej długości przepływ do Jeziora Stawiskiego, z betonowym przepustem pod drogą gruntową, wprawdzie większym od poprzedniego, ale bardziej zawałonym pniami i kamieniami, co zmusza do męczącego przepychania się i przeciągania kajaka. Ujście znajduje się w północnej części owalnego Jeziora Stawiskiego o powierzchni 4,5 ha, długości 0,3 km i szerokości do 200 m, rozciągniętego południkowo wśród lasów. Z południowej jego części wypływa 800-metrowej długości bardzo płytka, wąska i zarzucona gałęziami struga, niezwykle uciążliwa do przepłynięcia, tak, że przez 2/3 jej długości konieczne jest holowanie kajaka. Wpłynięcie do północnej części położonego równoleżnikowo Jeziora Dankowskiego, zwanego też Wielgim, wymaga przebijania się przez trzciny. Podążając w odwrotnym kierunku odnalezienie ujścia byłoby niezwykle trudne i wymagałoby rozpoznania z brzegu.

Jezioro Dankowskie, o nieregularnym kształcie, rozczłonkowane na wiele zatok, położone na wysokości 69,0 m n.p.m., o powierzchni 75 ha, maksymalnej głębokości 7,7 m, ma długość 2,5 km, a jego szerokość dochodzi do 1000 m. W części południowo-zachodniej, koło wsi Danków, znajduje się krótkie połączenie z podłużnym, malowniczym jeziorem Kinoleka (zwanym też Małym), o powierzchni 25 ha i maksymalnej głębokości 8,9 m.

4,4 (35,1) km. Kierując się od ujścia Polki bezpośrednio na południe do zatoki na przeciwnym brzegu, po 900 metrach otwiera się lejkowaty wypływ rzeki, niewielkiej strugi o wyraźnym prądzie, przepływającej tutaj przez park. W nim kilkumetrowa przenoska przez niski, spacerowy mostek. Nieco dalej znajduje się stalowa konstrukcja z rurą, która wymaga przepychania kajaka przez kratownicę i most na szosie Barlinek - Strzelce Krajeńskie o swobodnym przepływie. Odtąd rozpoczyna się 3-4-metrowej szerokości dość płytka i kręta rzeczka obficie zarośnięta trzci-

nam, co momentami zmusza do uporczywego przedzierania się. Poniżej drewnianej zastawki z ruchomymi deskami do regulacji przepływu rozpoczyna się rów o dostatecznej głębokości i wysokich, 3-4-metrowych brzegach, opływający stawy. Budowla to świeża, bo zbocza tego kanału nie zdążyły jeszcze porośnąć żadną roślinnością. Po krótkiej przenosce na betonowym przepuscie woda z niego zostaje na powrót sprowadzona do starego koryta, dość długim spływem z dużych betonowych kręgów ze sporym spadkiem. Tu rozpoczyna się las. Po kilkuset metrach całe koryto jest przegrodzone solidną zaporą z siatki wspartej na konstrukcji drewnianej, co uniemożliwia przepłynięcie, czy choćby proste przepchnięcie kajaka. Odtąd rzeka się nieco pogłębia i poszerza, aczkolwiek trzciny niekiedy zwężają przepływ nawet do zaledwie 1 m wolnej wody, a znów inna wodna roślinność miejscami zarasta całą szerokość koryta, zmuszając do przebijania się przez zatory.

Kolejna kilkumetrowa przenoska odbywa się prawym brzegiem przez drogę na betonowym przepuscie, tym razem nie ujętym nawet na topograficznej „pięćdziesiątce”. Budzi to wątpliwość co do zgodności stanu faktycznego z mapą, na której zaznaczony jest odpływ z jeziora Buk uchodzący do Polki płynącej obok. Natomiast faktycznie w terenie rzeka przepływa przez jezioro Buk. Te różnice wynikają prawdopodobnie z ostatnio dokonanych zmian w sieci hydrograficznej tego miejsca, związanych z powstaniem stawów, czego już dość szacowna mapa nie może uwzględniać. Niemniej pieszcy zwiad w celu określenia swego położenia i ustalenie, iż to nie jest kolejny ze stawów, a jezioro Buk, zajął niemal półtorej godziny.

Tak więc jezioro Buk na szlaku Polki, a nie boczne od niego jezioro położone na wysokości 64,9 m n.p.m. i rozciągające się z północnego zachodu na południowy wschód, o powierzchni 8,5 ha i maksymalnej głębokości 6,9 m, ma owalny kształt, długość 0,5 km, szerokość 200 m.

Wypływ rzeki znajduje się w południowej części jeziora. Płynąc dalej szlakiem Polki docieramy do miejsca, w którym niegdyś odpływ z jeziora Buk uchodził do Polki. Zaraz za tym dawnym połączeniem następuje kolejna kilkumetrowa przenoska, obok jazu, którego stopień dewastacji nie pozwala na pokonanie tego spiętrzenia kajakiem.

8,6 (30,9) km. Nad jazem przechodzi droga po drewnianym moście. Poniżej znajdują się ruiny zakładu wodnego, najpewniej młyna, za którym jest krótki kanałowy odcinek o umocnionych murkami brzegach i bez przeszkód, lecz o szybkim prądzie, zatem bardzo przyjemny do spływu.

Po przeciągnięciu kajaka górą szerokiej kładki, niebawem dopływamy do podwójnego stawu, zamkniętego groblą z przepustem, po której biegnie droga. Po przeniesieniu kajaka przez tę groblę niebawem jest następny staw - Goszczanowski - potrójny (o trzech akwenach), również z przepustem i przenoską przez groblę. Odcinek ze stawami ma około 3 km długości. Oba stawy o czystej, lecz niezbyt przezroczystej wodzie, są otoczone lasem. Przy wyrębie nad pierwszym z nich jest miejsce dogodne do biwakowania. Gdzieś niedaleko są one zarośnięte ładnie wyglądającą roślin-

nością wychodzącą ponad lustro wody, zwłaszcza przy przepustach, których spłynięcie jest jednak absolutnie niemożliwe, ze względu na ich konstrukcję. Można by ją określić jako „kominową”, z odpowietrzeniem i rurą skierowaną w dół, co zapobiega przypadkowemu zapychaniu się przepływu materiałem niesionym przez rzekę (w tym także pechowymi kajakarzami!). Ponadto wysokości spiętrzeń wynoszą 2-3 m. Za stawami znajduje się leśniczówka Sarnowo, a obok resztki zniszczonej węgorzi.

Od przenoski na ostatnim stawie rozpoczyna się 2,5-kilometrowej długości najbardziej uciążliwy obecnie fragment tego szlaku, ponieważ zjawiają się obficie rosnące krzaki łozy, różne inne przeszkody i mnóstwo świeżych bukowych gałęzi blokujących koryto w wyniku niechlujnego wyrębu. Pokonanie tego odcinka dwoma polietylenowymi „jedynkami” zajęło 3 godziny, co może unaocznić skalę uciążliwości, zważywszy jeszcze ponadto, iż ten rodzaj sprzętu pozwala, bez ryzyka jego uszkodzenia, pokonywać nie wysiadając z kajaka wszystkie przeszkody, na które tylko uda się wpłynąć.

14,1 (25,4) km. Wilanów. Most drogowy z utwardzoną drogą brukowo-asfaltową z Santoczną do Wielisławic i dalej do szosy Barlinek - Strzelce Krajeńskie. Pod mostem znajduje się podwójny próg, pierwszy o wysokości 0,5 m, drugi 1 m z kamieniami, będący pozostałością po jazie przy resztkach młyna. Wprawni mogą spływać na „jedynkach”. Prawie półtorakilometrowy odcinek za Wilanowem, do niewidocznej z wody leśniczówki Santoczno, na prawym brzegu, jest zawalony drzewami i konarami po starym wyrębie. Mimo, iż szerokość koryta dochodzi tu do 6 m, to rozrastające się obficie łozy podnoszą jeszcze dodatkowo uciążliwość spływu. Kilkaśmetrów od prawego brzegu, za leśniczówką, znajduje się rezerwat leśny „Wilanów”. Rzeką tworzy tu kilkudziesięciometrowe rozlewisko obficie porośnięte roślinnością wodną, za którym, po 1,4 km od Wilanowa, nagle rozpoczyna się większy spadek, pojawia się wyraźnie wcięta dolina o kilkumetrowych na początku, zalesionych zboczach, miejscami przechodzących w ocieniony jar. Nurt przyspiesza, a rzeka zwęża się do około 10 m, głębokość dochodzi do 500 m, jednak na kamienistych, niewielkich bystrzach są płycizny. W korycie pojawiają się kamienie i od czasu do czasu zwalone drzewa do przeciągnięcia górą, choć uciążliwe pozostałości po wyrębie mamy już na szczęście poza sobą. Z prawej strony uchodzi dwumetrowej szerokości kanał, bez prądu, potem jest jeszcze jedno takie ujęcie, lecz wyglądające raczej na starorzecze. Na dalszym odcinku następuje ponowne zwężenie rzeki, głębokość nieco wzrasta, a prąd, o zmiennej prędkości, co pewien czas przyspiesza na niewielkich bystrzach. W korycie pojawiają się głazy narzutowe, w tym jeden okazały, ponad trzy-metrowej długości i wysokości przekraczającej 1 m, zarośnięty mchem i trawą. Po minięciu głazów, z lewego zbocza doliny, spływają cztery strumyki z czystą wodą, jest też jedna nieco większa struga.

Za strumykami, po 2,6 km od początku przełomu przy leśniczówce Santoczno, rzekę przekracza droga leśna, miejscami utwardzona brukiem; biegnie też tędy czerwony szlak pieszy. Pod wysokim, około 4 m ponad

lustro wody, drewnianym mostem popadającym stopniowo w ruinę, o kamiennie-ceglanych przyczółkach, jest bystrze na płyciznie. 500 m poniżej nurt zwalnia, znikają bystrza, szerokość rzeki wzrasta do kilkunastu metrów, a doliny do około 200 m. Głębsza i większa teraz Polka wije się dnem szerokiej doliny o podmokłym dnie porośniętym bagienną roślinnością i olszą czarną. Zbocza natomiast, tak jak na poprzednim odcinku, porastają głównie buki. Nie ma tu nadbrzeżnych łąk nadających się do wysiadania czy biwakowania. Na lewym brzegu, spośród drzew wylania się malowniczo położony dom z czerwoną dachówką, prawym brzegiem zaś biegnie droga - to początek wsi Przylęg.

21,0 (18,5) km. Spiętrzenie o wysokości 2,5 m. Zapora jest rozdzielona w środku na dwie części stalową szyną, lecz żadną z nich nie można spłynąć. Trzeba lądować przy murku na lewym brzegu i przenosić po zboczu 20 m do płytkiego, 5-metrowej szerokości kanału z kamieniami, o dość szybkim prądzie i wysokich brzegach, do około 5 m, przesłaniających widoczność na boki. Po lewej stronie, w dawnym korycie rzeki, znajdują się hodowlane stawy rybne.

Tuż poniżej zapory, na obydwu brzegach, są zabudowania, z tym że na lewym już w ruinie - najprawdopodobniej był tu niegdyś młyn. Z lewej strony rurami uchodzi woda ze stawów. Po minięciu niskiej, zmurzałej kładki z rurą pod spodem i zakrętu pod kątem prostym w lewo (bowiem kanał opływa stawy z prawej strony) oraz kilku pozostałości po starych kładkach, rzekę grodzi kolejne spiętrzenie ponad półtorametrowej wysokości, które można ostrożnie spłynąć przy prawej stronie na „jedynkach” i górskich „dwójkach”; lewa jest zatarasowana resztkami jakiejś stalowej konstrukcji, a górą biegną dźwigary po dawnym moście. Za progiem jest płytko, więc skok kończy się twar-dym lądowaniem na kamieniach.

22,5 (17,0) km. 200 m poniżej progu droga nr 22 Gorzów Wielkopolski - Strzelce Krajeńskie przekracza rzekę w Przylęgu - lądowanie na lewym brzegu za betonowym mostem. Stąd do mostu kolejowego w Górkach Noteckich, od którego 300 m do stacji kolejowej, jest jeszcze 9 km, a do ujścia Polki do Noteci w Santoku 17 km.

Dokładniejsze informacje, choć częściowo już nieaktualne, o położonych na trasie spływu Santoczną i Polką miejscowościach i rezerwach przyrody oraz wiadomości ogólne o tym terenie można znaleźć w przewodniku Bogdana Kucharskiego „Między Odrą a Drawą, szlaki turystyczne”, wydanym przez Wydawnictwo PTTK „Kraj” w Warszawie w 1988 roku.

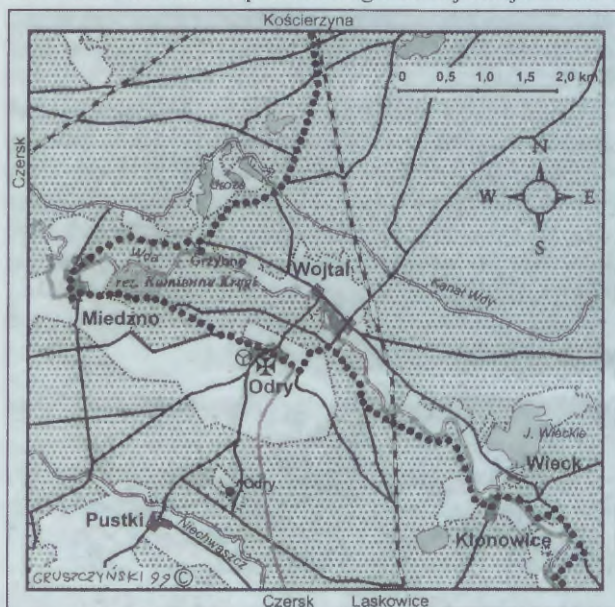
Mapkę wykonał A. Opalka



Ostatnie zmiany na znakowanych szlakach turystyki pieszej regionu gdańskiego

Znakowane szlaki turystyki pieszej wykorzystujące istniejące ścieżki i drogi, tak jak i pozostała infrastruktura, a nawet krajobraz ulegają zmianom, dostosowaniu do zmieniających się okoliczności. Zatem co jakiś czas wprowadzane są korekty przebiegu szlaków, które - nic nie ujmując zasadniczym ich walorom - zmieniają w większym lub mniejszym stopniu trasę, aby zapobiec kłopotom podczas wędrówki, polepszyć jej warunki czy też zwiększyć bezpieczeństwo. W ostatnim okresie wprowadzono kilka istotnych zmian na szlakach przebiegających na terenie dawnego województwa gdańskiego. Wynikały one z różnych, między innymi wyżej wymienionych powodów i dlatego też miały zróżnicowany zasięg.

Na szlaku *zielonym Kręgów Kamiennych* zmienił się dość znacznie końcowy jego odcinek, dokładniej jego fragmenty na ostatnich dwudziestu kilometrach, na których to osiąga on Kręgi Kamienne w Odrach. Samo bezpośrednie dojście do rezerwatu zarówno od strony Miedzna, jak i wsi Odry pozostało nie zmienione, jednakże już nieco dalej zarówno w stronę Bąka jak i Czarnej Wody znaki prowadzą inaczej. Zmiany w obu wypadkach zostały wymuszone przez konieczność pokonania przeszkody wodnej, w jednym wypadku Wdy, w drugim jej kanału. Na drodze z Bąka do Miedzna zniknął mostek na kanale. Szlak wobec tego z okolic jeziora **Białe Błoto** prowadzi inną trasą. Omija je od południowo-wschodniej strony drogą do Wojtala. Dochodzi nią do **Kanału Wdy** i tu za drewnianym mostem skręca w prawo. Drogą wiodącą na zachód, a potem przy pomniczku-obelisku na południowy zachód obchodzi stawy Uroża i dochodzi do **Leśniczówki Grzybno**. Tuż przed nią wchodzi na drogę z Wojtala do Miedzna i ona doprowadza go do tej miejscowości.



Obok zabudowań, potem mostkiem przez kanał, a dalej leśną drogą z licznymi skrzyżowaniami szlak dochodzi na skraj **Miedzna**, a następnie do drogi wiodącej z północy, którą uprzednio prowadziły zielone znaki. Stąd do **Klonowic** szlak wiedzie bez zmian, czyli przez wieś Miedzno przekraczając Wdę, obok rezerwatu Kręgi Kamienne, później przez wieś Odry, dalej wzdłuż Wdy. Natomiast we wsi Klonowice, na skrzyżowaniu z kapliczką, skręca teraz w lewo brukowaną drogą w kierunku rzeki. Wkrótce przekracza ją betonowym mostem i następnie prowadzi wzdłuż niej lewym brzegiem: najpierw piaszczystą drogą, dalej przez las sosnowy. Po 500 m odchodzi od rzeki i doprowadza do dobrze utwardzonej żuźlowej drogi z Wiecka do Czarnej Wody. Drogę tę szlak wykorzystuje przez najbliższe 700 m, by obejść zakole rzeki. Zatem, gdy tylko Wda zaczyna się oddalać, szlak schodzi z czarnego traktu i kierując się na południowy zachód dochodzi ponownie nad rzekę, tym razem w okolice, gdzie była ona przekraczana wcześniejszą, obecnie zlikwidowaną trasą (prywatna, nie udostępniona kładka). Na dalszym odcinku szlaku (do stacji kolejowej w Czarnej Wodzie) wprowadzono jedynie kilka drobnych zmian, tak że nie ma potrzeby bliższego ich opisywania. Przy okazji warto zwrócić uwagę na to, iż Kręgi Kamienne w Odrach cieszą się coraz większą popularnością. Część odwiedzających ten rezerwat przyjeżdża tu, bo uważa, że miejsce to ma tajemną moc. Przebywanie w ich otoczeniu pozwala naładować się pozytywną, może nawet ozdrowieńczą energią.

Mocno zaniedbany szlak *niebieski* z Kalisk do Ocypla, który został niegdyś wyznakowany głównie z powodu umiejscowienia Izby Pamięci Izidora Gulgowskiego w szkole w Iwicznie, nazwany zresztą imieniem tego zasłużonego działacza, etnografa i pisarza, zyskał ostatnio w dużej swej części nowy przebieg. Dotychczas początkowy odcinek szlaku po przeniesieniu Izby do Pieców stracił zupełnie rację bytu. Również uległ zasadniczej zmianie odcinek środkowy, bardzo kontrowersyjny, bo poprowadzony nadwdeckimi łąkami, a więc trudny do znakowania i pokonywania. Także z uwagi na zaliczenie terenów leśnych nad Wdą do obszarów ochronnych. Konieczne też były pewne korekty w dalszej (bliższej Ocypla) części szlaku, to jest w rynnie wypełnionej jeziorami Świętym i Ocyplem oraz w samej wsi. Warto może pokrótce przypomnieć cały obecny przebieg szlaku.

Początek znajduje się na stacji kolejowej w **Kaliskach**. Stąd wiedzie na południowy zachód, krótko wzdłuż torów, a potem w lewo na południowy wschód i południe do **Pieców**. Wieś tę szlak przecina ulicami Działkową, potem za betonową szosą starogardzką Okrężną, 6 Marca i Szkolną, dalej kierując się w stronę Iwiczna. Zatem odwiedzane jest faktyczne centrum

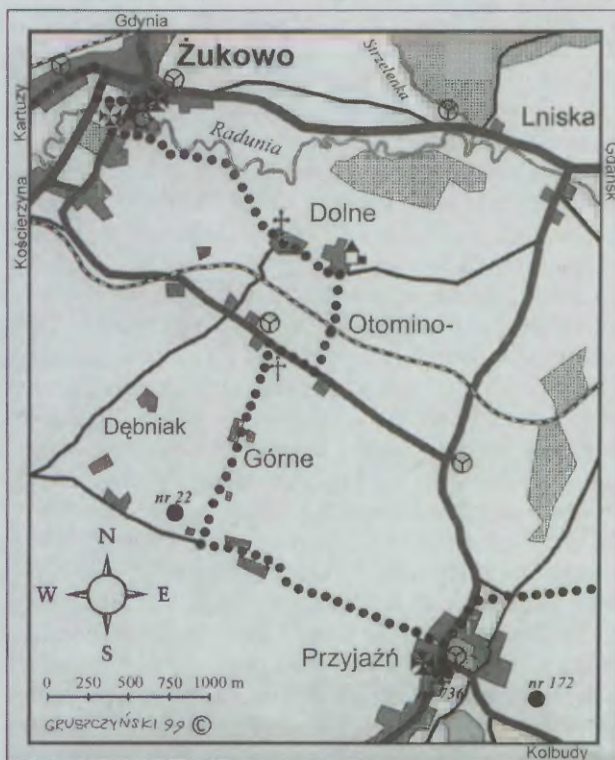
wsi z ustawioną na rozdrożu figurą św. Jana Nepomucena, patrona wsi. Widoczny stamtąd piecowski kościół, pochodzący z początku stulecia, jest położony na niewielkiej wyniosłości znajdującej się na skraju wsi. Szlak nie dochodzi do Iwiczna, tylko przy rodzinnym gospodarstwie Gulgowskiego skręca w prawo i przez niewielki zagajnik dochodzi do rynny **Jeziora Trzechowskiego**. Tutaj wiedzie najpierw wśród malowniczych łąk, a potem dochodzi bliżej jeziora. Teraz prowadzi drogą biegnącą równolegle do jego północno-wschodniego brzegu. Na początku jest to droga leśna, potem pojawia się od północy (z Iwiczna) droga asfaltowa. Przy niej jest kilka domków letniskowych, dawny ośrodek wypoczynkowy, następnie **leśniczówka Trzechowo**. W jej okolicy po drugiej stronie drogi, bliżej jeziora, znajduje się oryginalny pomniczek-obelisk w kształcie kamiennego pnia otoczony drewnianym płotkiem. Jest na nim umieszczona tablica na pamiątkę tragicznego wydarzenia, jakie miało miejsce w grudniu 1935 roku. Wówczas w wodach jeziora pod lodem utonęli 10-letni chłopiec i spiesząca mu na ratunek matka, żona leśniczego. Dalej przy drodze znajduje się duży parking; brzeg jeziora jest tutaj bliski i łatwo dostępny, wykorzystywane jest tu ono jako kąpielisko. Droga asfaltowa odchodzi na południowy wschód w kierunku Młyńska, a szlak dalej prowadzi brzegiem jeziora na jego południowy kraniec. Po przekroczeniu Trzechowskiej Strugi schodzi z drogi prowadzącej do Czarnego i wzdłuż potoku wiedzie w lewo w okolicy **Młyńska**. Osiąga drogę z Bukowca, którą prowadzi szlak żółty **Kociewski**, zatacza duży łuk z północnego wschodu na południe i schodzi nad Wdę. Tu ją pokonuje i wchodzi w lasy na terenie gminy Lubichowo. Teraz szlak oddala się zdecydowanie od rzeki, by osiągnąć drogę Osowo - Klaniny, na której skręca w prawo. Biegając mniej więcej w kierunku zachodnim, powraca nad Wdę w pobliżu mostu w **Czarnem**. Krótko prowadzi w górę rzeki i potem zdecydowanie odbija na południe, by po wyjściu na dukt leśny skierować się ku ciągowi jezior znajdującemu się na zachód od Ocypla. Najpierw jest jednak szosa do Osiecznej (przystanek PKS Klaniny). Z niej szlak niewielkim obejściem wkracza do polodowcowej rynny, w której wśród łąk i lasów położone są jeziora: najpierw **Święte**, a potem **Ocypelek**. Z jezior tych bierze początek Święta, której dopływem jest Brzeżanek znany z rezerwatu „Zdrojno” z bobrami. Niech zatem nikogo nie zdziwią ślady działalności tych gryzoni w postaci powalonych drzew. Za jeziorem Ocypelek szlak osiąga torę kolejową i wzdłuż nich dochodzi do **Ocypla**, mijając po drodze położone w nieznacznym oddaleniu jezioro Wielki Ocypel. Z uwagi na to, iż po torach linii kolejowej w Ocyplu już dawno nie jeżdżą pociągi, szlak kończy się teraz na przystanku autobusowym zlokalizowanym tuż przy przejeździe kolejowym. Z tego miejsca planuje się początkowy odcinek szlaku czerwonego do Kasparusa, który stanowić będzie rozszerzenie szlaku *Jezior Kociewskich*, istniejącego już z Kasparusa do Osicka.

Dwie dość istotne zmiany zostały wprowadzone na szlaku *niebieskim Kartuskim* w okolicy Żukowa. Podstawowym ich celem było sprowadzenie szlaku z szos, niekiedy bardzo uciążliwych, oraz jego dalsze uatrak-

cyjowanie poprzez udostępnienie nowych obiektów krajoznawczych. Na sześciokilometrowym odcinku skorygowano przebieg szlaku między Przyjaźnią a Żukowem. Teraz szlak ten prowadzi zdecydowanie do wsi **Przyjaźń** i do Otomina, tego nad Radunią (w gminie Żukowo), biegnie polnymi drogami, a nie asfaltową szosą. Do centrum tej pierwszej wsi szlak wkracza korzystając z brukowanej drogi ze Starej Pily, a potem drogi asfaltowej z Lniska do Kolbud i Skrzeszewa. Mija kilka popegeerowskich bloków i zbliża się do bielejącego w oddali kościoła, usytuowanego w pobliżu skrzyżowania drogi do Kolbud i Skrzeszewa.

Wieś Przyjaźń i jej kościół warte są kilku zdań. Ciekawe jest pochodzenie jej nazwy; zapewne nas może jej podobieństwo do znanego słowa 'przyjaźń'. Jednakże nie od niego wywodzi się nazwa wsi, to byłoby zbyt proste. Pochodzi ona od słowa 'jaz', wieś bowiem była położona przy jazie. Gdzie się on znajdował trudno obecnie ustalić. Pierwsze zanotowane wzmianki o wsi pochodzą z XIII wieku. Była to przez wieki wieś szlachecka, która ustawicznie zmieniała właścicieli. Kościół pochodzi z XVI wieku, kiedy został odbudowany po zniszczeniach. Wyraźne jednak cechy gotyckie wskazują, że może być dużo starszy. O parafii wspomina się w XIV wieku, istnieć zatem musiała dużo wcześniej, podobnie jak i kościół. W okresie reformacji kościół odebrano katolikom. Powrócili oni do niego dopiero po 1945 roku.

Szlak nie dochodzi do skrzyżowania dróg, o którym była mowa wyżej, bowiem nieco wcześniej nie dochodząc do kościoła skręca na zachód polną drogą w kierunku Glinca. Prowadzi krótko jeszcze przez wieś, a potem przez pola. Wygodną drogą gruntową wiedzie ponad kilometr, mijając pojedyncze zabudowania najpierw należące jeszcze do Przyjaźni, potem już do **Otomina**. Osiąga skrzyżowanie, na którym skręca w prawo. Około 250 m za skrzyżowaniem przy dotychczasowej drodze, po prawej stronie na polu, blisko miedzy, znaj-



duje się mało widoczny, bo tkwiący głęboko w ziemi **głaz narzutowy** zarejestrowany jako **pomnik przyrody nr 22**. Wyjątkowe jest to, że widnieje na nim wyryty znak w postaci prawosławnego krzyża. Od skrzyżowania szlak prowadzi na północ drogą gruntową. Po obu jej stronach nadal spotyka się pojedyncze zabudowania należące do Otomina, między innymi z kapliczką. Po przebyciu 1300 m, przy przydrożnym krzyżu i w pobliżu nieco bardziej zwartej zabudowy, szlak wychodzi na drogę asfaltową. Jest to nadal Otomino, a ściślej jego część Otomino Górne. Otomino to dawna własność klasztoru żukowskiego, wspomniana po raz pierwszy dość późno, bo w roku 1570. Później przeszła w ręce szlachty. W lewo od krzyża znajduje się przystanek PKS; znaki prowadzą w prawo. Po 350 m szlak opuszcza szosę i kieruje się w lewo stromą drogą polną. Przecina tory kolejowe i dalej schodząc, ale już nieco łagodniej, osiąga drogę poprzeczną. Tu skręca w lewo i wiedzie pośród nieco rozproszonej zabudowy. Należy ona nadal do Otomina; ta jego część, jak łatwo się zorientować, określana jest jako Otomino Dolne. Pierwszy budynek po prawej stronie to dwór z 1860 roku, którego przedwojennymi mieszkańcami byli Krefftowie, początkowo dzierżawcy, a potem właściciele Otomina. Droga cały czas prowadzi w dół i wchodzi na łąki w dolinie Raduni. Wkrótce pojawi się też rzeka z mocno zarośniętymi brzegami. Ponieważ wzdłuż krętego koryta Raduni szlak prowadzić będzie prawie kilometr, uda się z pewnością dostrzec jej bystry nurt. Za rzeką, za drzewami, widać już od dłuższego czasu zabudowania, w tym wieże kościelne. To bliskie już **Żukowo**. W pobliżu żukowskiego młyna i jednocześnie na przeciwko cmentarza szlak wychodzi na ulicę 3 Maja, którą prowadzi dalej nie zmienioną częścią trasy. Tu warto zwrócić uwagę na znajdującą się na cmentarzu kaplicę św. Jana Nepomucena, która została wzniesiona w roku 1754 w celu upamiętnienia 770. rocznicy tragicznego wydarzenia, jakim była śmierć pięciu zakonnic zamordowanych przez pogańskich Prusów.

Trasa szlaku po raz drugi została skorygowana dość daleko za głównym żukowskim rondem (drogi do Kościerzyny i Kartuz) na ulicy Gdańskiej, ale już na skraju miasta. Tuż za skrzyżowaniem z ulicą Damroki szlak schodzi z szosy w lewo i kieruje się nad Radunię. Dociera do jej koryta, a potem wraca znad rzeki do szosy kartuskiej, wychodząc na nią w Borkowie w pobliżu przystanku PKS.

Szlak **żółty Wzgórzami Trójmiasta** przecinał obwodnicę niedaleko Gołębiowa. Taki przebieg trasy wynikał z tego, iż zaraz po drugiej stronie tej szosy znajduje się cenny pomnik przyrody - okazały, choć mocno już schorowany 300-letni dąb szypułkowy nazywany Dewajtisem Gołębiowa. Niestety bezpośrednie dojście do niego szlakiem stało się już niemożliwe. Wobec olbrzymiego wzrostu ruchu samochodowego na obwodnicy konieczne było znalezienie możliwości takiego jej bezpiecznego pokonania, by idąc od strony Sopotu można było dotrzeć do celu dalszej wędrówki: Źródła Marii, Góry Donas i w końcu do Gdyni. Wyznakowano trasę, w ten sposób, że od Gołębiowa prowadzi ona na północ i dalej po wschodniej stronie obwodnicy, a następnie przecina ją kierując się na zachód razem z linią kolejową do Kościerzyny. Na trasie szlaku znalazło się

kilka pomników przyrody, w tym 100-letni grab i trochę młodsza brzoza brodawkowata. Niestety, by dojść do Dewajtisa Gołębiowa, trzeba trochę nadłożyć drogi. W miejscu, gdzie istnieje konieczność odejścia od szlaku, zostanie ustawiony drogowskaz dojazdowy.

Szlak **czarny Wzgórz Szymbarskich** został zmieniony na półtorakilometrowym odcinku przebiegającym w Lasach Oliwskich, a dokładniej w okolicy Doliny Radości. Z uwagi na zmiany własnościowe, jakie zaszły w jej części początkowej, konieczne było znalezienie innej trasy pozwalającej na przecięcie przez szlak doliny. Przy okazji modyfikacji szlaku wzbogacono jego walory o dodatkowe atrakcje krajoznawczo-turystyczne.

Z **Doliny Marnych Mostów** (Mościska) w kierunku Gdańska szlak wydostaje się na „grzbiet” dotychczasową trasą w miejscu, gdzie z doliny tej podchodzi serpentyną **Droga Szwabego**. Stąd (po zmianie) kieruje się na wschód wierzchowiną między dolinami Mościska i Radości; zatem tam, gdzie się las przerzedza, a droga korzystnie prowadzi do punktów widokowych na jedną lub drugą stronę. Wkrótce szlak osiąga teren płaski z niewielką kulminacją nazywaną **Ela** o wysokości 141 m n.p.m. Następnie idąc cały czas na wschód, opuszcza drogę „grzbietową” i schodzi do dolinki, która w miejscu tym nieco się rozszerza. Jest to podnóże dawnej skoczni narciarskiej; jej ślady widać po prawej stronie na zboczu w postaci przecinki, sporej luki w drzewostanie. Była to największa skocznia narciarska na Pomorzu Wschodnim, pozwalająca na skoki do 30 m, od lat powojennych chyba nie używana, teraz - jak widać - zrujnowana. W okolicy skoczni znajduje się stara tablica prawdopodobnie z 1940 roku, być może związana ze zdarzeniem łączącym się ze skocznia. Spod skoczni szlak zmierza na południowy wschód do **Drogi Młyńskiej**, biegnącej dnem **Doliny Radości**, po lewej stronie **Oliwskiego Potoku**. Następnie prowadzi nią w górę doliny krętą trasą na granicy lasu porastającego zbocze doliny i ogródków działkowych zajmujących jej dno. Po 600 m szlak dochodzi do grupy zabudowań, wśród których jest okazały budynek **dawnego Nadleśnictwa w Oliwie**, wcześniej gospody, teraz mieszkalny. Dotychczasowa droga (Droga Młyńska) nieco dalej kończy się, bowiem przegradza ją zamknięta brama zaopatrzona w informację, że jest to teren prywatny. Zatem wcześniej szlak skręca w lewo i przechodzi na drugą stronę doliny. Na potoku znajdują się tu stawy hodowlane, a przy nich zabudowania. Teren ten (po prawej stronie) to obszar dawnego młyna oznaczonego numerem XIX. W 1873 roku Nadleśnictwo Państwowe, które stało się właścicielem tutejszych lasów urządziło w stawie pomylskim hodowlę ryb, która właściwie trwa do dziś. Ta część doliny nazywana jest **Rybaki**. Szlak dochodzi do ulicy Bytowskiej, wiodącej prawą stroną doliny. Jest ona od tego miejsca zamknięta dla ruchu kołowego; zlokalizowano tu parking, a samą ulicę przegrodzono szlabanem. Teraz następuje skręt w lewo, a po 50 m marszu szosą ponowny skręt, tym razem w prawo i wejście w las obok budynku ujęcia wody. Szlak wspina się po zboczu doliny łukiem w prawo. Wchodzi na wierzchowinę, skręca na południe i na skrzyżowaniu dróg kieruje się w lewo w stronę **Doliny Węzów**. W pobliżu tego skrzyżowania (30 m od drogi) jeszcze do niedawna znajdował się

pomnik przyrody nr 507, przepiękna daglezja zielona zwana **Kochanką Dominika**. Niestety ostatnie wiosenne wichry złamały drzewo. W bocznym odgałęzieniu Doliny Węzów szlak czarny napotyka szlak *Kartuski* oznaczony kolorem niebieskim. Od tego węzła szlaków czarne znaki dość niewygodną trasą prowadzą do **Kleszej Drogi**. Szlak wychodzi na asfaltowy trakt przy leśnym kamieniu oddziałowym 125/111/117. Tu skręca w prawo i potem przy okazji sosny zwyczajnej, **pomniku przyrody nr 884** (wys. 30 m, obwód 3,25 m, wiek 160 lat) ponownie skręca, tym razem w lewo zmierzając dalej do Matarni, a ostatecznie do Kamienicy Królewskiej już według starego przebiegu. Nowa trasa tego odcinka zwiększa długość szlaku o około 2 km.

Roman Klim (Gdańsk)

Propozycje nowych szlaków turystycznych, tras spacerowych i ścieżek dydaktycznych w powiecie tczewskim

Obecnie jedynym szlakiem pieszym, który przebiega przez powiat tczewski jest żółty szlak „Kociewski”. Jest on poprowadzony jego północną częścią. W najbliższej przyszłości może on stać się oparciem i punktem wyjścia dla projektowanych innych tras spacerowych i ścieżek dydaktycznych.

Z projektowanych nowych szlaków turystycznych - moim zdaniem - najbardziej przydatny byłby szlak pieszy (także rowerowy) o umownej nazwie „Nadwiślański”, który prowadziłby wzdłuż Wisły (czasem w pewnym oddaleniu od jej brzegu), stanowiącej wschodnią granicę Kociewia, od Tczewa do Opalenia, a najlepiej do Nowego, ponieważ objąłby on najpiękniejsze fragmenty stromego zbocza doliny rzeki z Widlicami oraz rezerwatami przyrody „Wiosłem Małym” i „Wiosłem Dużym”. Gdyby doszło do jego wytyczenia i oznakowania, to stanowiłby on pierwszy odcinek ogólnopolskiego szlaku „Nadwiślańskiego” biegnącego wzdłuż całego biegu Wisły, którego utworzenie od dawna postuluje Muzeum Wisły w Tczewie i skupione przy nim organizacje społeczne, szczególnie Nadwiślański Klub Krajoznawczy „Trsov”. Od tego odcinka można wytyczyć trasy spacerowe i ścieżki dydaktyczne wokół Tczewa, Subków, Gniewa, Tymawy, Piaseczna i Opalenia.

Ostatnio wykrystalizowała się koncepcja szlaku przebiegającego przez środkowe części powiatu tczewskiego, umownie nazywanego szlakiem „Ziemi Tczewskiej”, którego trasa biegłaby od Tczewa, poprzez Śliwiny - Waćmierek - Wielgłowy - Brzuśce - Rajkowy - Pelplin - Morzeszczyn, do Opalenia lub Nowego. Umożliwiłby on tworzenie dalszych tras spacerowych i ścieżek dydaktycznych. Szlak ten i szlak „Nadwiślański” tworzyłyby

Nie są to zapewne ostatnie zmiany, jakie zostają wprowadzone na szlakach turystycznych regionu gdańskiego. Postępująca urbanizacja, zwłaszcza terenów przyległych do Trójmiasta, rozbudowa dróg, szykująca się budowa autostrady, na pewno wymuszą następne zmiany. Z pewnością w najbliższym czasie zostanie zmieniony przebieg szlaku zielonego *Skarszewskiego* w okolicy Kiełpinka i Karczemek. Olbrzymi wzrost ruchu w sąsiedztwie supermarketu Auchan całkowicie uniemożliwia utrzymanie starej trasy, czyli pokonanie obwodnicy Trójmiasta w ciągu ulicy Kartuskiej. Ta zmiana być może pociągnie za sobą następne na innych szlakach.

łyby pętlę okrążającą najbardziej cenny pod względem historycznym i kulturowym obszar tego powiatu.

Wspaniałym „łącznikiem” pomiędzy proponowanymi szlakami „Nawiślańskim” i „Tczewskim”, pomiędzy Pelplinem i Gniewem, jest Wierzycza, wzdłuż której mogłaby biec trasa piesza (i także rowerowa). Sam ciek, po usunięciu przeszkód znajdujących się w jego korycie, stanowiłby atrakcyjną trasę dla spływów kajakowych.

Nie mniej dobrym pomysłem jest propozycja turystycznej i krajoznawczej rewaloryzacji Motławy, której źródła „wybijają” na łąkach w Rokitkach niedaleko Tczewa (obecnie spod dwóch stawów). Po odpowiednim przygotowaniu kajakarze mogliby spływać stąd bezpośrednio do Gdańska, mijając wiele miejscowości o starym rodowodzie i o wspaniałych zasobach kulturowych lub odwrotnie - z Gdańska do Tczewa. Tutaj - z uwagi na niewielką odległość - przerzucać kajaki na Wisłę i wracać nią do nadmotławskiej metropolii lub płynąć w innym kierunku. Motława jest także świetną „osią” dla poprowadzenia szlaku pieszego (rowerowego), umownie nazywanego szlakiem „Wzdłuż Motławy”.

Po Sesji Krajoznawczej 17 grudnia 1998 roku i Sympozjum Rzeczny pt. „Przywróćmy Motławie życie” 27 maja 1999 roku, zorganizowanych przez przedstawicieli różnych środowisk skupionych przy Muzeum Wisły, Starosta Gdański przystąpił do wykonania tego zadania w powiecie gdańskim. Dobrze byłoby tę kwestię uregulować także w powiecie tczewskim.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zrealizowanie tych propozycji przyczyniłoby się do wzmożenia ruchu turystyczno-krajoznawczego oraz promocji powiatu tczewskiego i Tczewa.

Kaszuby. Bory Tucholskie. Mapa turystyczna 1:100 000. Wydawnictwo FD Vicon Sp. z o.o. Gdańsk, brak roku wydania.

Już w tytule tej pożytecznej mapy turystycznej znajduje się błąd, bo Kaszuby i Bory Tucholskie to dwa różne regionalne pojęcia: pierwsze jest etnograficzne, drugie zaś geograficzne, choć geografowie stosują też nazwę Równina Tucholska. Jest jeszcze drugi błąd w tytule tej mapy, jeśli przyjrzeć się zasięgowi Kaszub na prezentowanym obrazie kartograficznym, bo obejmuje on jedynie obszar zajęty przez środkowe i południowo-zachodnie Kaszuby. Poprawny jest tylko zasięg Borów Tucholskich. Pamiętać jednak należy, że zespół jeziora Wdzydze wchodzi w skład Równiny Charzykowskiej, a więc należy do Kaszub.

Recenzowana mapa jest dwustronna. Na podkładzie topograficznym, bez poziomicy i punktów wysokościowych (prócz największych kulminacji), zawiera ona bogatą treść turystyczno-krajoznawczą oraz obiekty ochrony środowiska przyrodniczego (Park Narodowy „Bory Tucholskie”, parki krajobrazowe: Zaboriski, Tucholski, Wdecki, Wdzydzki, Doliny Słupi i Kaszubski oraz rezerваты przyrody i niektóre pomnikowe głazy narzutowe. Mapę główną uzupełniają tak zwane kartony. Dwa z nich w skali 1:25 000 ukazują okolice Zalewu Koronowskiego i Jeziora Żurskiego. Trzeci, wykonany w skali 1:34 000 obejmuje tereny wokół zespołu jeziora Wdzydze. Prócz tego jest jeszcze, bez tytułu i bez skali, plan Wdzydzkiego Parku Etnograficznego zawierający rozmieszczenie i numerację poszczególnych obiektów tam się znajdujących wraz z ich krótką charakterystyką. Są to bardzo cenne uzupełnienia mapy głównej. Wysoko ocenić też należy opracowanie kartograficzne i graficzne mapy, z której turyści wybierający się na wędrowkę po tej części Pomorza będą mieli wiele pożytku, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę niezbędne informacje użytkowe obejmujące punkty informacji turystycznej, campingi, znakowane szlaki pie-

sze i bazę noclegową, umieszczone w dodatkowym tekście. Opisano też krótko miejsca godne zwiedzenia.

Szczegółowa analiza omawianej mapy pozwoliła też dostrzec niedociągnięcia i błędy zarówno na obrazie kartograficznym, jak i w objaśnieniach. I tak opuszczono wiele miejsc występowania dużych głazów narzutowych uznanych za pomniki przyrody, na przykład Kamień Brodnicki koło Brodnicy Górnej, Królewski Kamień koło Ostrzyc, Diabelski Kamień niedaleko Lipusza, Diabelski Kamień koło wsi Owśnica w pobliżu Kościerzyny, głazy okolic Gołubia, Kamienicy Szlacheckiej, Sulęcyna i wiele innych. Nie wiadomo ponadto dlaczego pomnikowe głazy określono mianem *samotne*, co ewentualnie oznaczać by mogło, że inne występują w jakimś towarzystwie? Park narodowy objęty zasięgiem mapy nazywa się słusznie Park Narodowy „Bory Tucholskie”, a nie *Tucholski Park Narodowy*, bo zajmuje on obszar położony na Zaborach w obrębie Równiny Charzykowskiej. Bory są tu pojęciem zbiorowiska leśnego, a nie mezoregionu fizycznogeograficznego. Wzgórze Wieżyca ma wysokość 328,6 m n.p.m., a nie 328 m

n.p.m. Prawidłowa nazwa wsi brzmi Wdzydze Kiszewskie, a nie *Wdzydze (Kiszewskie)*, gdzie znajduje się Kaszubski Park Etnograficzny, a nie *Skansen*. Jeśli natomiast umieszczono w nim znak wiatraka, to dlaczego nie zaznaczono zabytkowego kościoła ze Swornychgaci? A w ogóle warto zwrócić uwagę na to, że w objaśnieniach wyróżnia się odpowiednimi znakami dwa rodzaje kościołów: *Kościoły i kościoły zabytkowe*, ale na mapie są tylko zabytkowe. W wielu kościelnych wsiach w ogóle nie ma znaku kościoła, na przykład w Osieku, Skórczu, Brusach, Miechucinie, Szymbarku i wielu innych. Nawet brak jest znaku zabytkowego kościoła-sanktuarium w Sianowie. Nie zaznaczono też pomników: ku czci partyzantów kaszubskich na Złotej Górze, Józefa Wybickiego w Kościerzynie i Hieronima (Jarosza) Derdowskiego we Wielu. Jezioro w zespole jezior raduńsko-ostrzyckich nazywa się Patulskie, a nie *Potulskie* od wsi Patuły, a nie *Potuły*. Inne z kolei jezioro nazywa się Szteklińskie od wsi Szteklina, a nie *Steklin*. Brak na mapie nazwy rzeki Radunia, a Wdę nazwano *Czarna Woda Wda*. Trudno też sobie wyobrazić jako informację turystyczną istnienie lotnisk w Konarzynie i Borsku. Są to rzecz oczywista tylko wybrane przykłady błędów, których wnikliwy użytkownik mapy znajdzie zapewne więcej.

Są też błędy w niewielkim tekście ukazującym miejsca godne zwiedzenia. Podaje się w nim, że w miejscowości Błędno jest pomnik, a na mapie go nie zaznaczono. We wsi Piec ma być zabytkowa chata kociewska, a na mapie nie ma jej żadnego śladu. Podobnie w Polnicy nie ma znaku zabytkowego kościoła drewnianego, nie ma też znaku zabytkowego kościoła w Raciążu, ani dworku i 500-letniego dębu we Wdeckim Młynie. Natomiast podano, że w Fojutowie istnieje akwedukt, który krzyżuje *dwa ciek wodne*, zamiast po prostu dwa ciek i podać ich nazwy. Łatwo też zauważyć można drobne błędy literowe i w nazewnictwie niektórych obiektów w Kaszubskim Parku Etnograficznym, na



przykład *Chalupa Gburska, Chalupa Rybacka, Zagroda Drobnoszlachecka* i inne. Dlaczego duża litera?

W objaśnieniach do mapy znajduje się też szereg innych potknięć, bo są tam zaznaczone dwa rodzaje granic: parku narodowego i parków krajobrazowych, ale jeden jest tylko tekst objaśniający: *granica parku narodowego*. Dwukrotnie zastosowane jest określenie *skanseny*. Nie ma wreszcie w objaśnieniach mapy tras kajakowych, a na mapie zaznaczono je (jak można się domyślić) kropkami na wielu ciekach i jeziorach. Najbardziej są przykre błędy objaśnień w językach obcych. Tu są one w języku niemieckim. Jest ich jednak zbyt wiele, aby je wszystkie wymienić. Należało zrobić korektę przed oddaniem mapy do druku i to nie tylko w stosunku do nazw niemieckojęzycznych, jak wykazałem to wyżej. Szkoda więc, że ta estetycznie wydana mapa obejmująca ciekawy pod względem turystycznym i krajoznawczym obszar, zawiera aż tyle niedociągnięć. Winę za to należy upatrywać wyłącznie w braku recenzji wydawniczej, opracowanej przez osobę kompetentną.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Mapa turystyczna powiatu kwidzyńskiego. Wydawca: Związek Międzygminny Towarzystwo Turystyczne „Liwa”, Kwidzyn, brak roku wydania.

Ostatnio obserwuje się dużą aktywność powiatów i gmin w kierunku turystycznej ich promocji. Gminy wchodzą w związki tworząc towarzystwa turystyczne, które wydają foldery, informatory, mapy i inne materiały ukazujące walory turystyczne regionu, organizują imprezy rekreacyjno-turystyczne, tworzą punkty informacji turystycznej, wskazują miejsca wypoczynku stacjonarnego i miejsca sprzyjające uprawianiu turystyki kwalifikowanej. Taki sposób działania przyjął również powołany w 1995 roku Związek Międzygminny Towarzystwo Turystyczne „Liwa” obejmując swym terytorialnym zasięgiem miasto i gminę Kwidzyn, miasto i gminę Prabuty oraz gminy Gardeja, Ryjewo i Sadlinki. Jego celem jest wspólne prowadzenie działalności



promocyjnej i organizacji turystyki na tak zwanym Dolnym Powiślu, obejmując od stycznia 1999 roku cały powiat kwidzyński. Plonem tej działalności jest kilka interesujących wydawnictw, a wśród nich mapa turystyczna powiatu.

Kartograficzny obraz tej publikacji jest nieco uproszczony, ale bogaty w informacje turystyczne, szczególnie w odniesieniu do tak zwanej informacji użytkowej uwidocznionej w postaci licznych znaków konwencjonalnych. Obok objaśnień zamieszczono alfabetyczny wykaz miejscowości i znajdującą się w nich bazę noclegową. Największą, wręcz niewybaczalną wadą tej mapy jest brak skali. Mapa przeznaczona dla turysty bez podania skali jest nic nie warta, jest jedynie kolorową ilustracją. Niepokoi też siatka kwadratów mająca orientować o położeniu miejscowości, gdzie literowe ich oznaczenie poziome zaczyna się od litery „M”. A dlaczego nie od „A”? Koleje i kolej nieistniejąca (powinno być linia kolejowa, a nie „kolej”) oznaczone zostały takim samym znakiem, a granice gmin oznaczono grubszą linią w objaśnieniach, aniżeli na mapie. Myślę też, że proponowane szlaki rowerowe powinny przebiegać głównie drogami polnymi i leśnymi, a zwłaszcza wzdłuż jezior, rzadziej natomiast szosami. Uczyniono tak tylko na trzech bardzo krótkich odcinkach pomiędzy Leśniczówką Polno, a wsią Klasztorne na północno-wschodnim krańcu powiatu oraz w okolicach wsi Trzciano. Z drobnych błędów z zakresu nazewnictwa geograficznego

wymienić trzeba „Jezioro Klecewskie”, które poprawnie nazywa się Klecewskie, bo jego nazwa pochodzi od wsi Klecewo. Ponadto całe to jezioro nazywane jest też Kucki, a nie tylko wschodnia jego część. Jezioro Różany w pobliżu wsi Rozajny, powinno również nazywać się Rozajny, Jezioro Czarne składa się z dwóch połączonych ze sobą akwenów, z których północny nazywa się Czarne Górne, a południowy - Czarne Dolne. Brak jest na mapie połączenia Jeziora Klecewskiego z Gardeją, prawobocznym dopływem Osy. Wieś położona na południowy-zachód od Kwidzyna nazywa się Wiślin, a nie „Wiślin”.

Na odwrocie mapy zamieszczono bogato ilustrowany tekst obejmujący opis gmin i miejscowości, które warto odwiedzić, wiadomości historyczne i przegląd zabytków, krótkie wzmianki o warunkach przyrodniczych - zwłaszcza o rzeźbie terenu oraz opis szlaków turystycznych, rezerwatów przyrody i obszarów chronionego krajobrazu. Natomiast brakuje w nim choćby najkrótszej charakterystyki położenia i warunków środowiska przyrodniczego oraz ich walorów turystyczno-krajoznawczych, potraktowanych jako wstęp do szczegółowego opisu gmin i godnych zwiedzenia miejscowości. Można było to uczynić kosztem części nie zawsze najlepszych ilustracji. Poza tym w tekście znajduje się też kilka błędów. I tak: Kwidzyn jest zaprzysiężony ze szwedzkim miastem Olofström, a nie „Olofstrom”. W nawiązaniu do tej błędnej nazwy warto jeszcze dodać, że w trzeciej kolumnie tekstu napisano o obelisku „upamiętniającym bitwę w czasie wojen szwedzkiej”(!). Gmina Sadlinki nie „leży w Dolinie Dolnej Wisły”, bo nazwa tej doliny pisana dużymi literami oznacza region fizycznego geograficznego, a nie dolinę rzeki. Nie wolno też pisać „prawobrzeżne dorzecze Dolnej Wisły”, bo chodzi tu przecież o prawe dorzecze dolnej Wisły. W odniesieniu do gminy Prabuty napisano przedziwnie: „Tereny gminy to polodowcowa rzeźba terenu, urozmaicona morenowymi wzgórzami...”. Niewłaściwe jest też określenie stwierdzające, że gmina Sadlinki „posiada mikroklimat sprzyjający wypoczynkowi letniemu”, bo chodzi tu przecież o klimat lokalny. Ryjewo tak, ale

gmina Ryjewo nie jest „położona u podnóża wysoczyzny morenowej”. Niedobry jest też zwrot „w Ryjewie na wzgórzu...”, bo odnosi się on do krawędzi doliny Wisły. Określenie „astronomiczny Frombork” jest może promocyjne, ale brzmi to jak wyjęte z fantastycznego filmu. Zbyt daleko idącym uproszczeniem jest też nazwa „malownicza przyroda”. Całkowitym nieporozumieniem jest jednak ostatnie zdanie w objaśniającym tekście, a brzmi ono następująco: „Odcinek kwidzyński rzeki Liwy odznacza się wyprostowanym biegiem oraz równomierną szerokością od 7 do 9 km, a także stromymi zboczami osiągającymi wysokość średnią 50-60 m”. Toż to prawie Amazonka! I tak to według autora tekstu, którego nazwiska nie ujawniono, wygląda Liwa na obszarze chronionego krajobrazu „doliny Kwidzyńskiej” (powinno być Doliny Kwidzyńskiej), którego na mapie, podobnie jak i pozostałych, nie zaznaczono. Drobnych błędów jest więcej.

Uwagi końcowe ograniczam do stale powtarzających się stwierdzeń: mapy wydajemy na dobrym papierze, kolorowo, z dodatkowymi ilustracjami i uzupełniającym obraz kartograficzny opisem, ale niedopracowane i z licznymi błędami. Myślę, że główną przyczyną tego stanu rzeczy jest w dalszym ciągu brak odpowiednich kompetencji autorów i brak odpowiedzialności wydawców, którzy powinni przed oddaniem dzieła do druku poddać je recenzji wydawniczej.

W następnym wydaniu mapy braki te trzeba będzie usunąć.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Gdańsk średniowieczny w świetle najnowszych badań archeologicznych i historycznych. Muzeum Archeologiczne w Gdańsku i Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1998, ss. 229.

Książka ta została wydana w ramach programu wydawniczego obchodów 1000-lecia Gdańska. Zawiera ona materiały z konferencji pt. „Gdańsk średniowieczny w świetle badań historycznych i archeologicznych”, która odbyła się 3-4 maja 1997 roku. Jak wynika z Przedmowy

w publikacji przypomniano wyniki dawnych badań oraz zaprezentowano najnowsze wyniki studiów historycznych, opracowań antropologicznych i prac archeologicznych związanych z Gdańskiem w minionym dziesięcioleciu (1987-1997). Drobek tej sesji jest zaiste imponujący, a odzwierciedlają to artykuły aż 19 autorów reprezentujących środowisko naukowe Gdańska, Torunia, Poznania, Słupska, Berlina, Krakowa, Warszawy i Łodzi, jak Romany Barnycz-Gupieniec (*Badania nad wczesnośredniowiecznym Gdańskiem. Historia - rezultaty*), Zbigniewa Borcowskiego (*Archeologia na placu wielkiej inwestycji. Ewolucja metod dokumentacji w badaniach ratowniczych w Gdańsku*), Wiesława Dłu-

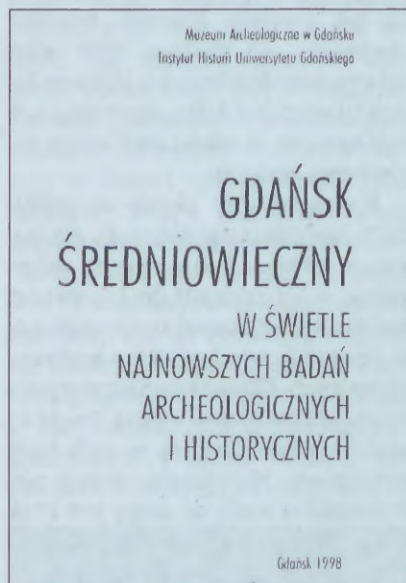
dana Kościńskiego (*Wstępne wyniki badań na stanowisku 2. w Gdańsku w 1996 roku*), Krzysztofa Macieja Kowalskiego (*Gdańskie inskrypcje średniowieczne*), Jadwigi Krzyżanikowej (*Gdańsk w średniowiecznej historiografii polskiej*), Lecha Krzyżanowskiego (*Gdańsk z perspektywy Głównego Miasta. Problematyka konserwatorska po roku 1945*), Barbary Lepówny (*Urbs Gyddanyzc w świetle badań archeologicznych dawnej placówki IHKM PAN w Gdańsku*), Anny i Henryka Panerów (*Na pielgrzymkowych szlakach w XIV i XV wieku*), Henryka Panera (*Problematyka badań nad średniowiecznym Gdańskiem w świetle prac archeologicznych prowadzonych w latach 1987-1997*), Jana Powierskiego (*Tło polityczne pobytu św. Wojciecha w Gdańsku*), Błażeja Śliwińskiego (*Najdawniejsze pieczęcie i herb miasta Gdańska - nowe propozycje i interpretacje*) oraz Joachima Zdrenki (*Początki rady i ławy Głównego Miasta Gdańska na prawie chełmińskim*).

Ciekawa i interesująca to książka, do lektury której zachęcam wszystkich miłośników nadmorskiego grodu.

Edward Klamann (Gdańsk)

Gmina Chmielno wita. Informator turystyczny. Chmielno 2000. Wydawca: Urząd Gminy w Chmielnie, Chmielno 1999, ss. 59.

To bardzo dobrze, że nasze gminy coraz częściej promują swoje walory turystyczno-krajoznawcze i warunki odwiedzenia położonych w ich granicach miejscowości poprzez publikacje informacyjne, a zwłaszcza jeśli są to wydawnictwa bogato i barwnie ilustrowane. Ostatnio gmina Chmielno, która ma się pod tym względem czym pochwalić, bo krajobraz tam wyjątkowo malowniczy i warunki pobytu zachęcające, wydała taki informator turystyczny przeznaczony na rok 2000. Piękno krajobrazu gminy, jak i jej położenie w centrum Pojezierza Kaszubskiego spowodowało, iż uzurpuje ona sobie prawo do określania się mianem Szwajcarii Kaszubskiej, choć sąsiednie gminy, a zwłaszcza gminę Stężyca, też pod tę pretensjonalną nazwę należałoby podciągnąć. W treści chmielńskiego informatora znalaz-



gokęckiego (*Gdańsk wobec prawa nabrzeżnego w XIV i pierwszej połowie XV wieku*), Judyty Gładyskiej-Rzeczyckiej (*Antropologiczne badania materiałów kostnych z średniowiecznych obiektów Pomorza Gdańskiego*), Jerzego Hauzińskiego (*Muzułmański „święty” w Gdańsku? Gdańsk w wyobrażeniach Turków osmańskich*), Romana Iluka (*Baltycki epizod wczesnonobizantyjskich dziejów. Znaleźiska solidów na Pomorzu Nadwiślańskim z V-VI wieku*), Georga Indruszewskiego (*Historyczne znaczenie wczesnośredniowiecznych łodzi z Oruni*), Kazimierza Jasińskiego (*Gdańska grupa kanonicka - karta z dziejów organizacji kościelnej średniowiecznego Gdańska*), Mariana Kochanowskiego (*Z problematyki odkryć archeologicznych w obrębie Wielkiego Młyna w Gdańsku*), Bog-

ły się zresztą takie miejscowości, jak Łapalice, Brodnica Górna, Sianowo i Szymbark z Wieżycą oraz muzea regionalne w Kartuzach, Wdzydżach Kiszewskich i Będominie, wykraczające znacznie nie tylko poza granice gminy Chmielno, ale również poza tak zwaną Szwajcarię Kaszubską. Jeśli dobrze policzyłem, to już we wstępie składającym się z czterech odrębnych części, aż sześć razy użyte zostało określenie *Szwajcaria Kaszubska*, a potem jeszcze osiem razy w tekście, w tym jeden raz po niemiecku *Kaschubische Schweiz* i jeden raz po angielsku, co brzmi nawet komicznie - *Kashubian Switzerland*. Myślę, że angielskojęzyczni turyści po raz pierwszy dowiedzą się o istnieniu takiej pseudokrainy geograficznej. A jeśli już piszę o tej przesadnej nazwie, którą poprzez jej wielokrotne zastosowanie w tekście informatora chce się ją zapewne wbić w pamięć turysty, to wymienię jeszcze jeden skrajny przykład. Otóż, na czwartej stronie okładki informatora umieszczono adres Biura Informacji Turystycznej w Chmielnie dodając na końcu: Szwajcaria Kaszubska. Brzmi to tak, jakbyśmy mieli korespondencję do wskazanego biura kierować do jakiegoś nieistniejącego kraju.

Najcenniejszy jest w recenzowanej publikacji rozdział zatytułowany: *Dla każdego coś odpowiedniego czyli nasza baza noclegowa*. Są tu podane adresy kwater prywatnych (36), ośrodków wypoczynkowych, pensjonatów i hoteli (12), schroniska młodzieżowego i gospodarstw agroturystycznych (5) z bliższą ich charakterystyką, przy czym dwie kwatery znajdują się poza granicami gminy. I tu znalazł się „rodzynek” w postaci stwierdzenia, że Restauracja-Hotel „U Czorlińskiego” to jest lokal, który *znajduje się w centrum Szwajcarii Kaszubskiej*. Wartościowe są też informacje praktyczne ukazujące dostępność komunikacyjną gminy Chmielno, imprezy regionalne, propozycje szlaków spacerowych, pieszych, rowerowych, samochodowych i kajakowych, zabytki kultury materialnej, również poza gminą Chmielno i inne. Są też ważniejsze telefony i informacje o muzeach regionalnych znajdujących się nie tylko w gminie Chmielno oraz próbka kaszubskiej poezji. Tekst uzupełniają cztery kolorowe zdjęcia, nie

licząc tych, które znajdują się na okładkach informatora, barwna mapa na tak zwanej rozkładówce oraz czarno-białe mapki gminy, samego Chmielna i gminy Chmielno na tle dawnego województwa gdańskiego (sic!). Nawiązując do tej ostatniej, to czytelnik na pewno ze zdumieniem stwierdzi jak wielka jest ta Szwajcaria Kaszubska w ujęciu autora opracowania, bo jej obszar na mapie, zatoczony kołem, sięga na południu po Kościerzynę, na północy po Wejherowo, od wschodu prawie po Gdańsk, a na zachodzie po okolice Czarnej Dąbrówki. A więc jest to schematyczny zasięg Pojezierza Kaszubskiego.

Jest też w chmielńskiej publikacji trochę potknięć lub po prostu mówiąc błędów. Różnego rodzaju przenośnie są przeważnie mile widziane w tekstach podkreślających genezę i piękno krajobrazu polodowcowego, ale stwierdzenie, że *tak naprawdę powstał on dzięki trwającej tysiące lat pracy lodowca skandynawskiego, który pieczołowicie kształtował kaszubski krajobraz* jest mocno udziwnione. Tylko wypadłoby dodać, że ten lodowiec pracował w pocie czoła. Trudno też sobie wyobrazić *niepowtarzalny charakter środowiska przyrodniczego*. Zbyt skromnie, bo tylko jednym zdaniem wspomniano o Kaszubskim Parku Krajobrazowym, a zespół jezior raduńsko-ostrzyckich nazwano nieco dziwnie *systemem*. Ponadto, powtarzam to po raz nie wiem już który, iż w języku polskim jest przyjęta zasada, że jeśli nazwa jeziora jest przymiotnikowa, to wyraz jezioro piszemy od dużej litery, jeśli zaś nazwa jeziora jest

rzeczownikowa, to od małej litery. Kłopot miał też autor opracowania z nazwą ulicy w Chmielnie, która wiedzie obok resztek wczesnośredniowiecznego grodziska. Raz nazwał ją *ul. Grodzisko*, innym natomiast razem *ul. Grodziska*. Kiedy zaś opisał turystyczny szlak pieszy prowadzący z Chmielna do Sianowa przez niewielką osadę o nazwie Rzym, to tak się tym Rzymem podniecił, że podał: *Bez wiz i dewiz będziecie mogli znaleźć się w kaszubskim Rzymie i w Sianowie*. Kiepska to promocja, bo turyści tym *kaszubskim Rzymem* mocno się rozzaczują.

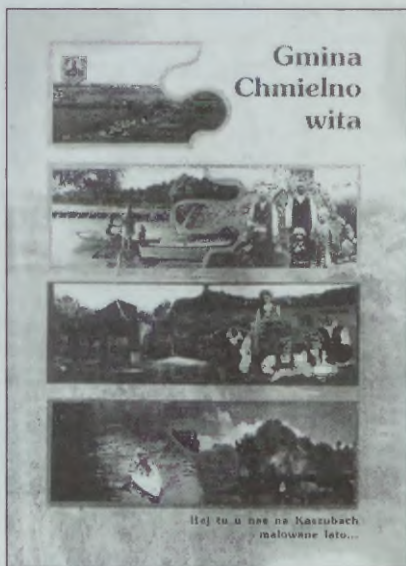
Najwięcej jednak błędów znajdzie czytelnik w objaśnieniach do wspomnianej barwnej mapy w skali 1:100 000, gdzie granicę Kaszubskiego Parku Krajobrazowego nazwano granicą parku narodowego, umieszczono znak lotniska, którego tu nie ma oraz dwukrotnie znaki skansenów, których też ani w gminie Chmielno, ani na tym fragmencie opublikowanej mapy również nie ma. Liczne są też błędy w języku niemieckim, zarówno w objaśnieniach do owej mapy, jak i w zaproszeniu do odwiedzenia Chmielna.

Jak z powyższego wynika, wartościowym składnikiem tego informatora turystycznego na rok 2000 jest tylko baza noclegowa, która znajduje na jego łamach właściwą promocję. Resztę trzeba będzie w następnym sezonie turystycznym skorygować.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

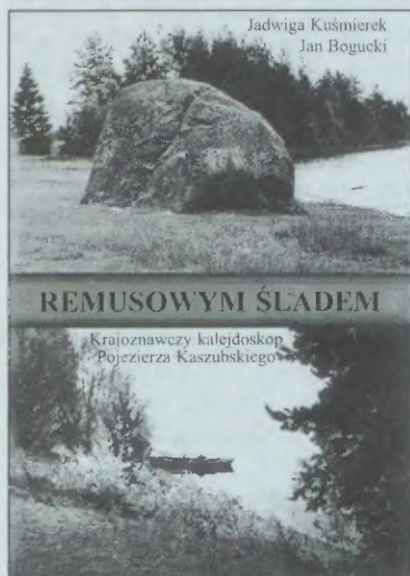
Jadwiga Kuśmerek, Jan Bogucki: Remusowym śladem. Krajoznawczy kalejdoskop Pojezierza Kaszubskiego. Wydawnictwo Pomorskie RPK PTTK, Gdańsk 1999, ss. 57.

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się ta estetycznie wydana i ładnie zatytułowana książeczka prezentująca walory krajoznawcze wybranego fragmentu ziemi kaszubskiej, nawiązując do wędrówek Remusa, tytułowego bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego pt. *Życie i przygody Remusa*. Dobry to pomysł, z tym że tekst publikacji obejmuje nie tylko Pojezierze Kaszubskie, ale spore części Pradoliny Łeby-Redy, Wysoczyzny Żarnowieckiej, Pobrzeża Kaszubskiego i Wybrzeża Słowińskiego.



skiego. Podtytuł opracowania *Kalejdoskop Pojezierza Kaszubskiego* jest więc mylący.

Po krótkim wprowadzeniu wyjaśniającym kim był Remus i równie krótkim rozdziale informującym o krajoznawczych, a właściwie przyrodniczych walorach Pojezierza Kaszubskiego, zasadniczą część tekstu



zatytułowaną *Remusowym śladem* stanowią informacje krajoznawcze dotyczące trzech powiatów: kościerskiego, kartuskiego i wejherowskiego. Ukazują one miejscowości, rezerwaty przyrody, parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu i założenia parkowo-dworskie wzdłuż określonego szlaku wyznaczonego na mapie zamieszczonej na trzeciej stronie okładki. W sumie nie wnoszą one jednak nic nowego, ponieważ są powtórzeniem tego co znane jest z wielu publikacji. Nie jest to wadą w pełnym tego słowa znaczeniu, bo tego rodzaju informatorów nigdy nie ma dość, ale jak na lekko ujęty tytuł publikacji spodziewać by się można było bardziej barwnego opisu.

W tekście znalazło się też trochę różnego rodzaju drobnych, ale rażących błędów. I tak już na drugiej stronie podano, że na okładce jest widoczny „Diabelski kamień nad jeziorem kamiennym”, a drugie zdjęcie zatytułowano „Nad brzegiem wdzyckiego jeziora”. Linia brzegowa jeziora jest mniej lub bardziej rozwinięta, a nie „rozciągnięta”. Wzniesienie Wieżycy ma wysokość 328,6 m n.p.m., a nie „329 m npm” i nie leży wśród „uformowanych łańcuchów nieregularnych wzniesień”,

bo to brzmi jak w górach, ani też nie „obejmuje szczytową część ciągu moren czołowych”. Takie określenia są po prostu nieudolne. Jeziora nazywają się: Wielkie i Małe Brodno, a nie „Brodno Wlk. i Brodno Mł.”, Hutowe, a nie „Hutowo”, Sobądzkie, a nie „Sobacz”, Kamienickie, a nie „Kamienieckie”, Karlikowskie, a nie „Kalinowskie”, a poza tym jeszcze raz przypomnieć muszę, choć zaczyna to być już nudne, że przy nazwie rzeczownikowej jezioro wyraz jezioro pisze się od małej litery, natomiast przy nazwie przymiotnikowej - od dużej. Lodowiec kontynentalny nazywa się lądolodem, a więc ten, który kilkakrotnie nasunął się na Kaszuby, to lądolód, a nie „lodowiec”. Pomniki przyrody się nie „powołuje”, lecz uznaje. Powiaty mają nazwy przymiotnikowe, a więc powiat kościerski, a nie „Kościerzyna”. Co to znaczy „silnie rozbudowany układ płytkich rynien”? Co to są „luźne układy drzew”? Brama Kaszubska to nie jest „wykop w zboczu”, lecz wykop przez terasę sandrową, poza którą droga biegnie zchodem rynny bez wykopu. Co to jest „odkrywka geologiczna z grotą” nad jeziorem Lubygość? Radunia co prawda „wypływa z Jeziora Stężyckiego”, ale jej źródła nie znajdują się w tym jeziorze. Nie ma „rezerwatów ciszy”, lecz są strefy ciszy na jeziorach lub obejmujące brzegi jezior, natomiast zastosowanie określenia „skraj płaskowyżu morenowego” w stosunku do strefy krawędziowej pradoliny w okolicach Wejherowa świadczy o braku znajomości terminologii geomorfologicznej. Po co więc się wysilano, aby ją zastosować? Są w tekście omawianej publikacji jeszcze inne potknięcia z tego zakresu wiedzy. Na koniec przypomnę, że w Wejherowie mieści się Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, a nie „Kaszubskiej”, a pradolina na dnie której leży to miasto nazywa się Łęby-Redy, a nie „Redy-Łęby”. Ciek odważniający południową część Kępy Puckiej nazywa się Gizdepka, a nie „Gizdebka”. Są jeszcze inne drobne błędy, o których nie warto w recenzji dzieła już opublikowanego pisać, winien to być zrobić recenzent opracowania przed jego oddaniem do druku. Szkoda, że tak się nie stało, bo wartość książeczki byłaby większa i moż-

na byłoby ją miłośnikom ziemi kaszubskiej polecić.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Czesław Skonka: Spotkania z Austrią. Begegnungen mit Österreich. W 40-lecie Towarzystwa Polsko-Austriackiego (1959-1999). Oddział Wojewódzki Towarzystwa Polsko-Austriackiego w Gdańsku, Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia „Mazurka Dąbrowskiego” w Gdańsku. Gdańsk 1999.

Z okazji 40-lecia Towarzystwa Polsko-Austriackiego ukazała się książka autorstwa Czesława Skonki o objętości ponad 200 stron. Wzbogaca ona w znacznym stopniu wiedzę polskiego czytelnika o stosunkach polsko-austriackich, tak w przeszłości, jak i współczesnych. Autor zadbał o naszkicowanie dziejów Austrii, w tym roli wybitnych Polaków: Jana III Sobieskiego, Józefa Wybickiego i generała Józefa Hallera.

W części zatytułowanej *Polonia-Austria-Polska* wskazuje na szeroką współpracę instytucjonalną pomiędzy obu krajami. Ciekawy jest rozdział poświęcony wojennym spotkaniom Polaków z Austriakami i Austrią. Składają się nań opisy Zbigniewa Włodarkiewicza i Agnieszki Gusowskiej. A ponadto Roman Klim przypomina cmentarz żołnierzy austriackich w Tczewie. Kalendarium polsko-austriackie, nie pretendujące bynajmniej do pełnego, wyczerpującego opracowania, świadczy o bogatej współpracy między obu narodami, która zapoczątkowana została w IX wieku i trwa do dziś. Warto przypomnieć, że w latach 1400-1444 proboszczem katedry św. Stefana (Szczepana) we Wiedniu był książę mazowiecki, późniejszy kardynał Aleksander, siostrzeniec króla Władysława Jagiełły i brat księżniczki Cymbarki (żony księcia Ernesta I, wuja cesarza Austrii Fryderyka III).

W XV wieku przez 38 lat córka cesarza Austrii Albrechta II była żoną Kazimierza Jagiellończyka.

Trzykrotnie pielgrzymował do kraju nad Dunajem papież-Polak w latach 1983, 1988 i 1998.

Duża część książki poświęcona jest pokłosiu ogłoszonego w roku 1997 przez Towarzystwo Polsko-Aus-

triackie w Gdańsku ogólnopolskiego konkursu na temat „Moje spotkanie z Austrią”. Spośród 40. prac konkursowych, książka zawiera 16, w tym nagrodzone, wyróżnione i dostreżone przez jury. Stanowią one fascynującą lekturę i prezentują różne doświadczenia odniesione przez Polaków w zetknięciu się z Austriakami i Austrią.

Odrębny rozdział poświęcony jest informacjom o polskich placówkach w Austrii i austriackich w Polsce. Wszystkie wyżej wspomniane, niewątpliwie walory omawianej książki, przyczyniły się do jej natychmiastowego zniknięcia z półek księgarskich. Warto by pomyśleć, jeszcze przed kolejnym sezonem turystycz-

CZESŁAW SKONKA



SPOTKANIA Z AUSTRIĄ
BEGEGNUNGEN MIT ÖSTERREICH

nym, o jej drugim wydaniu. Przy okazji należałoby też skorygować szereg nieścisłości i błędów literowych, które obniżają rangę tej cennej pozycji wydawniczej.

Hubert Pobłocki (Gdańsk)



RÓŻNE INFORMACJE

Dalsza historia orangutanów w Gdańsku

Jest styczeń 2000 roku. Siedzę w gabinecie dyrektora gdańskiego Ogrodu Zoologicznego Michała Targowskiego. Wspominamy początki hodowli orangutanów w naszym Ogrodzie.

Dla przypomnienia podaję, że 4 września 1997 roku przywieziono do Gdańska z czeskiego Ogrodu w Dvůr Kralowé dwa piękne samce orangutanów. Małpy miały już uprzednio nadane imiona Albert i Tuan. Albert był większy, miał 170 cm wzrostu i 120 kg masy. Orangutany zaadaptowały się w Gdańsku doskonale. Miały wspaniałe warunki bytowe, czuły się świetnie i nic nie wskazywało na to, że może nastąpić jakakolwiek tragedia. Tymczasem pewnego ranka, w marcu 1999 roku, pracownicy znaleźli martwego Tuana. Komisyjna sekcja zwłok wykazała duże zmiany w tchawicy. Prawdopodobnie Tuan się udusił. Dlaczego tak się stało, nie wiadomo. Drugi orangutan Albert został teraz sam. Z Tuanem przebywał razem ponad 10 lat, teraz po stracie przyjaciela załamał się kompletnie, obraził się na cały świat. Nie chciał wychodzić na wybieg, całymi dniami

siedział samotnie w kącie klatki obrócony do ściany. Stracono z nim kontakt.

Jedynym rozwiązaniem tego problemu było sprowadzenie do Gdańska drugiego orangutana. Sprawa nie była jednak taka prosta. Orangutany, które na wolności żyją wyłącznie w wilgotnych, tropikalnych lasach indonezyjskich wysp Borneo i Sumatra, znajdują się pod całkowitą ochroną. Jest ich na wolności tylko około 2500 sztuk. Gatunek ten, jako zagrożony całkowitym wyginięciem, wpisany jest do czerwonej książki zwierząt ginących. Nie można ich ani kupić, ani sprzedać, a do wyznaczonych hodowli są przydzielane. Koordynatorem hodowlanym orangutanów w Europie jest Klemens Becker z Ogrodu Zoologicznego w Karlsruhe w Niemczech.

Pomimo tych trudności, dyrektor Michał Targowski rozpoczął jednak starania o uzyskanie przydziału nowego orangutana dla Gdańska. Wyśiłki dyrektora zakończyły się niespodziewanym sukcesem. Już w październiku 1999 roku uzyskano zgodę na przydział dla gdańskiego ZOO z Ogrodu w Rostoku samicy orangutana wraz z synem. W grudniu 1999 roku załatwiono wszystkie sprawy formalne związane z przewozem

tych zwierząt przez granicę z Niemiec do Polski. W dniu 11 stycznia 2000 roku Niemcy swoim specjalnym klimatyzowanym samochodem przywieźli do Gdańska dwa orangutany, dorosłą samicę z synem. Samica, której na imię Raja, ma 25 lat i jest ogromnym, wspaniałym wyrosniętym zwierzęciem, syn jej który ma na imię Ron, a woła się na niego Bobi, ma 8 lat i widać wyraźnie, że to jeszcze dziecko.

Orangutany od razu zaakceptowały swoje nowe mieszkanie, mają tu o wiele lepsze warunki niż w Rostoku. Pomieszczenia ich są duże i przestronne, a w lecie będą mogły korzystać z wybiegu w ogromnej wspaniałej wolierze. Od Alberta na razie oddzielone są kratą, ale nie tylko się widzą, lecz przez kratę mają z sobą kontakt bezpośredni. Po przywiezieniu orangutanów z Rostoku, Albert zmienił się od razu, nabrał ponownie wigoru i chęci do życia.

Orangutany są przedstawicielami małp człekokształtnych, zajmują wśród nich po gorylach drugie miejsce pod względem wielkości. Żywią się głównie liśćmi z drzew. W zimie trudno jest o świeże gałęzie, więc ich wyżywienie stanowią teraz przede wszystkim owoce i warzywa. Podaje

się im więc oprócz chleba, jabłka, pomarańcze, banany, rodzynki, migdały. Bardzo lubią musli, kefir i jogurty.

Samica Raja jest wyjątkowo inteligentna i potrafi już doskonale porozumieć się ze swoimi nowymi opiekunami.

Orangutany w gdańskim ZOO są jedynymi zwierzętami tego gatunku w Polsce. Teraz, mając już trójkę tych zwierząt, można będzie rozpoczynać starania o organizację w Gdańsku ośrodka hodowlanego orangutanów.

WKW

Rzeka Liwa i jej turystyczne zagospodarowanie

Rzeka Liwa jest prawobocznym dopływem Nogatu i uchodzi do niego w miejscowości Biała Góra. Wypływa z Jeziora Piotrowskiego na Pojezierzu Iławskim. Całkowita jej długość wynosi 111,4 km. Liwa przepływa przez Park Krajobrazowy Pojezierza Iławskiego, przez jeziora: Januszewskie, Gaudy i Dzierżogon, przez rezerwat ornitologiczny na jeziorze Liwieniec oraz w pobliżu miejscowości o walorach historycznych takich jak Kamieniec, Prabuty i Kwidzyn. Znakomicie nadaje się do spływów kajakowych.

Płynąc kajakiem Liwą obserwuje się charakterystyczną zmienność krajobrazu. Widoki pól i łąk na początkowych odcinkach trasy ustępują miejsca krajobrazowi lasów mieszanych. Zalegające w poprzek rzeki pnie zwalonych drzew i liczne rozlewiska dają wyobrażenie o krajobrazie pierwotnej puszczy, a głębokie jary, którymi w niektórych miejscach płynie Liwa i usiane głazami bystrza, nadają rzece cechy podgórskiego potoku. Dla turystów, którzy po raz pierwszy spróbują przepłynąć ten szlak, tak częsta zmiana otoczenia jest zaskakująca i mobilizująca do dalszego zdobywania rzeki i odkrywania jej uroków.

Gdy w 1996 roku Towarzystwo Turystyczne „Liwa” podjęło inicjatywę sprawdzenia Liwy jako szlaku kajakowego, okazało się, że była ona niedostępna, zarośnięta i usiana licznymi przeszkodami praktycznie uniemożliwiającymi odbywanie spływów. Jednak jej urzekające pięk-

no i malowniczy krajobraz otoczenia zadecydowały o utworzeniu szlaku kajakowego i udostępnieniu rzeki turystom. Przeprowadzono więc szereg prac mających na celu udrożnienie rzeki oraz wyznaczono na niej odcinki etapowe spływów kajakowych. Od 1997 roku Liwa gości coraz liczniejsze grupy turystów-wodniaków. Entuzjaści spływów na Liwie utworzyli przy wymienionym Towarzystwie klub kajakowy, a atrakcyjność zaproponowanych tras spowodowała, że od dwóch lat organizowane są imprezy o charakterze ogólnopolskim. W spływach biorą udział liczne grupy zorganizowane, młodzież szkolna, turyści indywidualni, a nawet całe rodziny. W zależności od stopnia zaawansowania uczestników proponuje się różne warianty spływu, różniące się długością i charakterem trasy. Szlak podzielony został na jednodniowe etapy:

- Bronowo - Prabuty (jezioro Dzierżogon) 15 km,
- Prabuty - Młynisko 10 km,
- Młynisko - Szadowo 11 km,
- Szadowo - Brokowo 7 km.

Wzdłuż rzeki wyznaczone są miejsca postoju i biwakowania. Zapewniona jest kompleksowa obsługa spływu obejmująca: transport na miejsce rozpoczęcia i zakończenia, dostarczenie sprzętu turystycznego (kajaki, kapoki, wiosła), opiekę przewodnika oraz posiłki i noclegi podczas spływów wielodniowych.

Spływy kajakowe Liwą są przedsięwzięciem, które najpełniej łączy zalety aktywnej rekreacji z możliwością poznania regionu. Poprzez swą atrakcyjność stanowią turystyczną wizytówkę powiatu kwidzyńskiego.

Na podstawie nadesłanego materiału opracował **J. Sz.**

Dawna wieś Czajcze odżyje

Dwie firmy z Warszawy i Koszalina podjęły się wykonać w ciągu jednego roku dużą inwestycję w postaci wypoczynkowego kompleksu składającego się z domów, krytych basenów, tenisowych kortów, boisk do gry w golfa i innych gier sportowych, placów i urządzeń dla zabaw dzieci itd. w dawnej wsi Czajcze. Jest to miejscowość położona na tak zwanym Słonecznym Brzegu, na

niespełna półkilometrowej szerokości Mierzei Jamneńskiej w pobliżu kanału łączącego ten zbiornik z morzem, nad którym w niedalekiej przyszłości powstanie jeszcze port jachtowy i marina. Inwestycja ta będzie realizowana w bliskim sąsiedztwie nadmorskiej plaży, która w tym miejscu jest drobnoziarnista i szeroka.

Występuje tu łagodny klimat, średnia temperatura wynosi w styczniu -1,5°C, natomiast w lipcu +18,6°C. Ponieważ jest tu duża obfitość morskich ryb, a więc jest również duże stężenie jodu o nadzwyczajnych właściwościach leczniczych. Do Czajcza jest dogodnie połączenie szosą, od strony zachodniej z Koszalinem przez Mielno i Unieście (18 km) oraz od strony wschodniej - przez Sianów, Suchą i Łazy (22 km).

Czajcze, jako wieś rybacka, jest wspomniana w dokumentach po raz pierwszy pod koniec XIII wieku. W okresie od XIV do XVI wieku była tu morska przystań Koszalina i liczne składy. To one były powodem skarg wnoszonych przed sąd książęcy w Szczecinie przez Kołobrzeg i Sławno. Pod koniec drugiej wojny światowej wieś uległa zniszczeniu i nie została odbudowana, a jej obszar porastają obecnie zagajniki i krzewy.

Bernard Konarski (Koszalin)

Zabytki sprzed 5000 lat w Łupawie koło Słupska

We wsi Łupawa gm. Potęgowo, województwo pomorskie, znajduje się dziewięć zabytków archeologicznych i 45 zbadanych miejsc. Są to pozostałości po grodziskach, osadach i cmentarzyskach z okresów kultur: łużyckiej, pucharów lejkowatych, amfor kulistych i ceramiki sznurowej. Niektóre z nich, to kamienne kręgi i różne figury geometryczne wytrasowane głazami o wysokości 0,5-1,0 m.

Badania tych zabytków trwały z przerwami ponad 20 lat, od 1962 roku. Nie ustalono nazwy plemienia lub plemion, które je pozostawiły. Przypuszcza się jednak, że przywędrowały one na Pomorze z północnej lub zachodniej Europy.

Zabytki rozciągają się w pobliżu wsi Łupawa, w lasach Nadleśnictwa

Łupawa i w nieodległej miejscowości Poganice. Są starsze od słynnych megalitów-kromlechów (grobowców kamiennych) w Stonehenge w Wielkiej Brytanii. Obecnie zabytki w Łupawie nie są badane, chociaż byłoby to bardzo potrzebne. Niestety nie ma pieniędzy. Tamtejsze Nadleśnictwo rozważa wykonanie chociażby ścieżki archeologiczno-przyrodniczej, która by stanowiła doskonałą trasę wędrówek dla młodzieży z pobliskich szkół, a także licznych tu, szczególnie latem - turystów i wczasowiczów.

Na zachodzie Europy tego rodzaju zabytki są doskonale utrzymane i konserwowane, zabezpieczone przed dewastacją, zwykle otoczone siecią sklepów, restauracji, parkingów i cieszą się wielkim powodzeniem wśród turystów, a zajmujący się tym ludzie robią całkiem dobre interesy.

Bernard Konarski (Koszalin)

Odkrycie wczesnosłowiańskiej dłubanki

W lipcu 1999 roku do Muzeum Wisły w Tczewie, podlegającego Centralnemu Muzeum Morskiemu w Gdańsku jako jego Oddział, dotarła wiadomość, że nad jeziorem Strupino, położonym na południe od Kościerzyny we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym, znaleziono jakieś stare drążone z jednego pnia czołno. Natrafili na nie obozujący tam harcerze podczas wbijania pali pod budowę drewnianego pomostu. Uległo ono jednak rozłupaniu na dwie części. Wydobyli je, a następnie zabezpieczyli, zatapiając ponownie w wodzie w pobliżu pomostu. Zorganizowana przez Muzeum Wisły ekspedycja wydobyła większą część znaleziska z jeziora i przekazała do pracowni konserwatorskiej tegoż muzeum, gdzie zostało poddane szczegółowym badaniom dendrochronologicznym. Stwierdzono, że zostało ono wykonane po 959 roku. Pozostałą część dłubanki odnaleziono i wydobyto dopiero w grudniu 1999 roku, korzystając z pomocy pletwonurka.

Znalezisko jest niezwykle interesującym zabytkiem dawnego słowiańskiego szkutnictwa. Jest to dębowa łódź wykonana z jednego pnia



o długości 349 cm, szerokości 43 cm i wysokości 15 cm. Jej cechą charakterystyczną są dwie grodzie usytuowane bliżej rufy i wyodrębniające suchy „przedział” dla użytkownika. Tysiącletni zbytek z jeziora Strupino, to przykład jednoosobowego czołna służącego do rybołówstwa lub polowań. Jest jednym z najstarszych zabytków tego typu odkrytym dotychczas w Polsce. Wzbogaciło ono największą w kraju kolekcję ludowych łodzi śródlądowych tworzoną od 1980 roku w Muzeum Wisły w Tczewie przez Romana Klimę i Jerzego Litwinę.

Roman Klim (Gdańsk)
Waldemar Ossowski (Gdańsk)

Strategia rozwoju Darłowa do 2015 roku

W ubiegłym roku Rada Miejska przyjęła strategię rozwoju Darłowa do 2015 roku, projekt uchwały przygotowany został w oparciu o ustalenia Warszawskiej Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.

Dziedziną numer jeden tego rozwoju ma być turystyka poprzez utworzenie z Darłowa czynnego przez cały rok ośrodka turystyczno-uzdrowiskowego. Ma być stworzona rekreacyjna baza, wzorcowa baza noclegowo-gastronomiczna, dojazd jachtem i samolotem.

Drugą dziedziną ma stać się darłowski port. Odtworzony zostanie przeładunek towarów, między innymi węgla, pasz, materiałów budo-

wlanych itp. Doskonalone będzie rybołówstwo, zbudowany będzie port jachtowy, zorganizowane zostaną całoroczne przejścia graniczne.

Trzecią dziedziną ma stać się miejscowa przedsiębiorczość. Planuje się uruchomienie giełdy rybnej oraz stworzenie lepszych możliwości kredytowych dla małych i średnich przedsiębiorstw. Zwalczać się będzie bezrobocie.

Czwartą dziedziną rozwoju ma być transport. Uruchomiona zostanie nieczynna linia kolejowa, powstanie lotnisko cywilne i będzie zbudowana marina. Zdecydowanej poprawie ulegnie stan dróg dojazdowych i ulic. Wytyczone będą ścieżki rowerowe, których dotychczas nie ma. Zostanie zwiększona liczba parkingów.

Piątą dziedziną rozwoju ma stać się budownictwo prywatne, komunalne i spółdzielcze. Będą stosowane maksymalne ulgi i zachęty dla podejmujących budowę mieszkań. Władze miejskie będą wyznaczały tereny pod budowę i zapewnią ich uzbrojenie, poprawi się sposób zarządzania nieruchomościami, będzie lepszy system zachęty dla inwestorów.

Zdecydowanie poprawi się opieka nad dotychczas istniejącą zielenią w mieście i nad pomnikami przyrody. Mają powstać bulwary spacerowe i nowy park miejski z funkcjami sportowymi i rozrywkowymi. Miasto będzie starało się uzyskać środki na założone cele z Funduszu Współpracy Transgranicznej PHARE.

Bernard Konarski (Koszalin)

Zakład organmistrzowski w Odrach

W miejscowości Odry (Bory Tucholskie) od przeszło 40 lat działa Zakład Budowy i Naprawy Organów, prowadzony przez **Józefa i Zdzisława Mollinów**, których dziadek i syn był organistą w tej miejscowości. Józef swoją działalność rozpoczął też jako organista, a z czasem - z potrzeby - zajął się naprawą organów i po latach podjął się ich budowy. Natomiast Zdzisław, zdobywszy dyplom elektronika, nabył doświadczenie zawodowe najpierw u ojca, a potem w innych warsztatach organmistrzowskich.

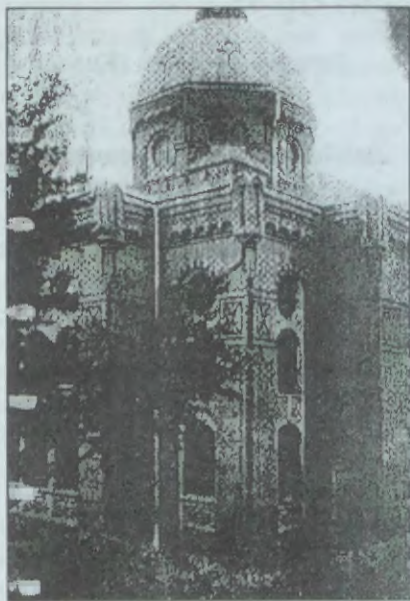
Mollinowie wykonali między innymi organy dla kościołów św. Krzyża w Tczewie i Koszalinie, uczelni w Bydgoszczy i Gdańsku oraz szkół muzycznych w Warszawie, Poznaniu i Łodzi. Remontowali też organy w katedrach w Gdańsku-Oliwie i Kamieniu Pomorskim. Obecnie prowadzą montaż starych organów w konkatedrze w Kołobrzegu, które niedawno sprowadzono z Holandii.

Bernard Konarski (Koszalin)

Pamięci Żydów zachodniopomorskich

W niedzielę, 3 października 1999 roku w parku im. Książąt Pomorskich w Koszalinie, w pobliżu ul. Szpitalnej, naprzeciwko polikliniki, w miejscu, gdzie stała niegdyś synagoga odsłonięto tablicę poświęconą pamięci Gminy Żydowskiej istniejącej do 1942 roku w Koszalinie i okolicy.

Metalowa tablica została przywieziona ze Stanów Zjednoczonych Ameryki przez grupę dwunastu Amerykanów żydowskiego pochodzenia. Cokół z kamieni polnych oraz gład, na którym umieszczono tablicę przygotował koszaliński rzeźbiarz **Zygmunt Wujek**. W uroczystości odsłonięcia pomnika uczestniczyli Żydzi z USA, Niemiec i Polski, a wśród nich potomkowie osób pochodzenia żydowskiego, które mieszały w Koszalinie lub jego okolicy i wyemi-



Synagoga w Koszalinie zniszczona przez Niemców w 1939 r.

Fot. arch. B. Konarski



Pomnik pamięci Żydów w Koszalinie

Fot. arch. B. Konarski

gowały jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Podobne tablice odsłonięto wcześniej w Szczecinie (2 X) oraz w Sławnie i Tychowie (4 X).

Bernard Konarski (Koszalin)

Kapliczka w Kamieniu

W numerze 3/99 „Jantarowych Szlaków” pisząc o Ośrodku Turystyki Wodnej PTTK w Kamieniu na Mazurach, zwróciłem uwagę na drewnianą kapliczkę znajdującą się w lesie obok tego Ośrodka. Kapliczkę tę postawił w tym miejscu w 1998 roku Lew Rywin, producent filmu „Pan Tadeusz”, który w Kamieniu posiada dom mieszkalny. Kapliczka ta była dekoracją w jednej ze scen w tym filmie. Po wykorzystaniu, została rozebrana, przewieziona z inicjatywy L. Rywina do Kamienia i tu postawiona.

Podaję to do wiadomości jako ciekawostkę dla turystów odwiedzających Mazury, bo kapliczka jest naprawdę ładna i warta tego, żeby ją zobaczyć.

Ponownie pragnę zwrócić uwagę na kwestię opieki nad tą kapliczką. Kto powinien ją sprawować, żeby ten malutki obiekt wyglądał jak najładniej i mógł tu stać jak najdłużej?

WKW

Problemy ochrony środowiska przyrodniczego w powiecie lęborskim

Z inicjatywy Starosty Lęborskiego i Przewodniczącego Rady Powiatu Lęborskiego odbyła się w dniu 19 listopada 1999 roku sesja Rady Powiatu określona mianem *Forum ekologicznego*. Obok spraw bieżących w programie sesji podjęta została problematyka z zakresu ochrony środowiska. Wygłoszono cztery referaty: *Ocena czystości wód w powiecie lęborskim*, *Możliwości wykorzystania walorów przyrodniczych doliny rzeki Łeby*, *Wpływ rolnictwa ekologicznego na stan środowiska*, *ABC ochrony przyrody w kontekście prawnym*.

W sesji obok radnych i przedstawicieli miejscowych władz, uczestniczyli specjaliści od ochrony środowiska oraz liczna grupa młodzieży lęborskich szkół średnich.

Józef Cieplik (Słupsk)

Bazylika NMP w Kołobrzegu ma organy!

Organ w tej świątyni uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych w marcu 1945 roku. Od dłuższego czasu parafia NMP czyniła starania o uzyskanie organów w Holandii, a pomogli w tym kołobrzeżanie, obecnie mieszkający w tym kraju.

W efekcie niedawno parafia uzyskała je za symbolicznego guldena z rozebranego kościoła Willibroduskerk w Tilburgu. Instrument ten, w dobrym stanie technicznym (5 lat temu przeszedł gruntowny remont), ma 2 000 piszczałek cynowych lub cynkowych o długości od 15 cm do 5 m. W dniu 18 października 1999 roku ciężarówka Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Kołobrzegu przewiozła go do kołobrzesckiej świątyni. Jego demontażem w Holandii i montażem na miejscu zajęła się firma organmistrzowska Zdzisława Mollina z miejscowości Odry koło Czerska. Organy te, wartości około 550 000 zł, zostały zwolnione z cła i od podatku VAT. Zostały one zainstalowane na specjalnie wykonanym chórze muzycznym, a na inauguracyjny koncert zaproszono Holendrów.

Bernard Konarski (Koszalin)

Wzniesmy wspólnie dach dla historii Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej

Do wszystkich sympatyków Marynarki Wojennej RP, do kadry, marynarzy, pracowników wojska, instytucji, którym jest droga pamięć oręża polskiego na morzu. Pomóżmy wspólnie zbłąkanym na morzach i oceanach całego świata marynarzom - „duszom polskim”. Zbierzmy pod jednym dachem przyszłego muzeum Ich sny o Polsce Morskiej i to, co materialnie po Nich zostało. Nie pozwólmy odejść w niepamięć Ich dziejowym dokonaniom, bohaterskim czynom i wspaniałym marynarskim tradycjom, gdyż stąd nasz ród i stąd nasze korzenie. Fundacja o dach dla historii Marynarki Wojennej RP Bank PKO S.A. V Oddział w Gdyni ul. Pułaskiego 8.

Nr konta:

10801066-3825-27005-801000 (dla walut)-111



Z DZIAŁALNOŚCI PTTK

Nadzwyczajny Zjazd Oddziału Gdańskiego PTTK

W dniu 15 stycznia 2000 roku w sali Zespołu Szkół Łączności w Gdańsku odbył się Nadzwyczajny Zjazd Oddziału Gdańskiego PTTK. Delegaci, członkowie dotychczasowego Zarządu i zaproszeni goście, a wśród nich wiceprezes Głównej Komisji Rewizyjnej ZG PTTK **Jan Bogucki**, przewodniczący Rady Regionalnego Ośrodka Programowego PTTK w Gdańsku **Marian Czyżewski** oraz prezesi trójmiejskich Oddziałów, Klubów i Kół PTTK wysłuchali sprawozdanie prezesa Oddziału **Jana Lewickiego** z działalności Zarządu za okres od XII 1996 do XI 1999. Zostały w nim uwidocznione zarówno osiągnięcia jak i trudności, z którymi Zarząd borykał się w czasie kadencji. Wysłuchano też sprawozdania Sądu Koleżeńskiego. Zabrakło jedynie sprawozdania Komisji Rewizyjnej, która rozpadła się w trakcie trwania kadencji Zarządu. Po ożywionej dyskusji mocą decyzji

delegatów udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału. Uchwalono też nowy Statut Oddziału i przeprowadzono wybory nowych władz na okres czterech lat. W ich wyniku wybrano 15-osobowy Zarząd Oddziału, pięciosobową Komisję Rewizyjną i pięciosobowy Sąd Koleżeński. Prezesem Zarządu Oddziału został **Stanisław Sikora**. Podjęto też szereg ważnych uchwał i wniosków. W późniejszym terminie (24 I 2000), na pierwszym zebraniu Zarządu Oddziału dokonano wyboru wiceprezesów, sekretarza i skarbnika.

Skład władz Oddziału Gdańskiego PTTK przedstawia się następująco: prezes - **Stanisław Sikora**, wiceprezes d/s programowych - **Stanisław Strojny**, wiceprezes d/s gospodarczych - **Andrzej Młot**, sekretarz - **Piotr Mazurek**, skarbnik - **Jan Lewicki**, członkowie Prezydium Zarządu - **Sławomir Flis** i **Maria Wałaszkiwicz-Lis**, członkowie Zarządu - **Mariusz Albecki**, **Ryszard Betcher**, **Jerzy Glapiński**, **Karol**

Kalstein, **Jerzy Kogutowski**, **Jerzy Pinkas**, **Jerzy Szukalski** (redaktor naczelny Kwartalnika „Jantarowe Szlaki”), **Małgorzata Żukowska**. Komisja Rewizyjna: prezes - **Tadeusz Michalczyk**, wiceprezes - **Tadeusz Młynik**, sekretarz - **Janina Jaśkiewicz**, członkowie - **Wojciech Char-kin** i **Wiesław Pawłowski**. Sąd Koleżeński: prezes - **Edward Kandyba**, wiceprezes - **Irmina Rzechuła**, sekretarz - **Elżbieta Bural**, członkowie: **Stanisław Grzegorz Sikora** i **Wiesława Tomczak**.

J. Sz.

Z życia Oddziału PTTK w Świdwinie

W dniu 2 października 1999 roku w Sali Rycerskiej w zamku w Świdwinie odbyło się spotkanie, na którym omówiono wyniki działalności miejscowego Oddziału PTTK za miniony sezon. W spotkaniu tym uczestniczyli przewodniczący Rady

Miasta **Henryk Klamana**, wiceburmistrz **Andrzej Rauflajsz**, członkowie Zarządu Oddziału, opiekunowie szkolnych kół PTTK i licznie zebrana młodzież. Łącznie ponad 150 osób. Spotkanie prowadził prezes Oddziału **Tadeusz Małecki**.

Za pracę w minionym sezonie 24 osoby otrzymały dyplomy, dyplomami wyróżniono również 52 osoby za rozwój turystyki w szkołach, a za akcję „Lato '99” - 17 osób. Ponadto uprawnienia Młodzieżowy Organizator Turystyki otrzymało 26 osób, natomiast Młodzieżowy Opiekun Przyrody - 20 osób.

Oddział ten zaprezentował również szeroką gamę usług turystycznych na 2000 rok.

Bernard Konarski (Koszalin)

Sesja krajoznawcza w Młynarach

W dniu 28 października 1999 roku odbyła się w Ośrodku Kultury w Młynarach sesja krajoznawcza na temat warunków przyrodniczych, historii, tradycji i atrakcyjności turystycznej miasta i gminy Młynary oraz działalności miejscowego Ośrodka Kultury. Jej organizatorami byli: Urząd Miasta i Gminy Młynary, Oddział PTTK Ziemi Elbląskiej, Muzeum Wisły w Tczewie, Nadwiślański Klub Krajoznawczy „Trsow” i gdański oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Podczas sesji wygłoszono szereg interesujących referatów, których celem było ukazanie Młynar i ich okolicy jako krainy turystycznie ciekawej, położonej na pograniczu między Wysoczyzną Elbląską i Równiną Warmińską. Stwierdzono między innymi, iż Młynary jako miasto o wielowiekowej tradycji (założone na początku XIV w.), ze względu na swe położenie ma wyraźne predyspozycje, aby stać się miejscem wypadowym dla wycieczek podążających na Wysoczyznę Elbląską od strony wschodniej. We wnioskach podkreślono ponadto rolę Izby Pamiątek Historycznych, duże możliwości uprawiania w granicach gminy różnych form turystyki kwalifikowanej, konieczność uznania za pomniki przyrody dalszych obiektów przyrodniczych, znaczenie rozwoju agroturystyki oraz potrzebę wytyczenia nowych szla-

ków turystycznych, szczególnie dla rozwijającej się intensywnie turystyki rowerowej i inne. Uznano za celowe odtworzenie na Baudzie zbiornika wodnego dla celów energetycznych i rekreacyjnych. Wszystkie propozycje i wnioski ujęte zostały w odpowiedniej uchwale, mającej równocześnie służyć jako program działań dla władz administracyjnych.

Na podstawie dostarczonego materiału podał **J. Sz.**

Międzyszkolny Konkurs Historyczny

W dniu 7 października 1999 roku spotkaniem finałowym w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku, dobiegł końca VIII Międzyszkolny Konkurs Historyczny pt. „Bogactwo stylów architektonicznych w zabytkach województwa pomorskiego”, zorganizowany przez Gdański Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Centralne Muzeum Morskie, Zespół Szkół Budowlano-Archeologicznych w Gdańsku oraz Koło Przewodników przy Oddziale Gdańskim PTTK.

Konkurs był adresowany do nauczycieli historii i uczniów średnich szkół zawodowych województwa pomorskiego. Aby wziąć w nim udział młodzież miała wykonać dokumentację wybranego zabytku. W nadesłanych pracach jury oceniało przede wszystkim bogactwo treści, ciekawe ujęcie prezentacji stylu, zabytków, różnorodność form plastycznych (w tym fotografii oraz własnoręcznie wykonanych rysunków) i estetykę wykonania całości. Każda zakwalifikowana do konkursu praca podlegała ocenie nauczyciela historii i brana była pod uwagę jako praca semestralna. W związku z tym organizatorzy apelowali do nauczycieli o inspirowanie uczniów do poszukiwań ciekawych obiektów i poznawania ich historii oraz jednocześnie pogłębiania wiedzy na temat „miejscowych zabytków”.

W Konkursie wzięło udział 15 szkół z całego województwa pomorskiego. W sumie wpłynęło 128 prac, spośród których jury wybrało 48 najlepszych, przyznając ich autorom tytuł laureata Konkursu. Wśród laureatów na szczególne wyróżnienie zasłużyły prace uczniów: **Marty**

ny Groth, Marty Bożejewicz, Moniki Szczepińskiej, Dominiki Dampc, Marcina Borowicza, Grzegorza Kowalskiego, Moniki Durajczyk, Piotra Kwiatkowskiego, Kamili Borowiec, Joanny Gołuńskiej i Beaty Kulas.

Wszystkie prace konkursowe zostały wyeksponowane na wystawie w Muzeum Wisły w Tczewie.

Roman Klim (Gdańsk)

Klub Turystyki Kwalifikowanej „Przestrzeń”

Idea założenia KTK „Przestrzeń” narodziła się w maju 1999 roku podczas Kursu Przodowników Turystyki Pieszej zorganizowanego przez Oddział Gdański PTTK. Głównym celem (początkowo trójki zapaleńców) było utworzenie klubu młodzieżowego organizującego dłuższe i trudniejsze wycieczki z zakresu różnych dziedzin turystyki kwalifikowanej. Dlatego też w programie działalności Klubu, oprócz „zwykłych” wycieczek, są lub będą urządzone imprezy specjalistyczne.

Członkowie Klubu rekrutują się spośród ludzi młodych, mających mniejsze lub większe doświadczenie turystyczne. Klub jest otwarty dla wszystkich, którzy chcą uczestniczyć w tych imprezach i realizować własne pomysły.

Do tej pory odbyło się czternaście imprez klubowych: czterodniowy rowerowy obóz wędrowny, trzydniowy pieszy obóz wędrowny oraz dwanaście jednodniowych wycieczek pieszych. Wszystkie miały miejsce na terenie byłego województwa gdańskiego, co było pierwszym, wstępnym etapem działalności Klubu.

Pod koniec minionego roku rozpoczął się cykl tematyczny pt. „W poszukiwaniu źródeł” polegający na dokładnym umiejscowieniu źródeł wybranych cieków, a w pierwszym kwartale 2000 roku zapoczątkowany zostanie kolejny cykl tematyczny pt. „Supra vires”, na który składają się wycieczki odbywające się w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych. Natomiast w drugim kwartale rozpoczną się wyprawy rowerowe. Oprócz tego przez cały rok będą organizowane „klasyczne” wycieczki sobotnio-niedzielne.

Powyższe imprezy są ogólnodostępne, może w nich uczestniczyć

każdy. Odbywać się będą również wyprawy zamknięte, przeznaczone wyłącznie dla członków KTK „Przeszłość”, na przykład survivalowe obozy wędrownie, czy wyjazdy w góry lub inne ciekawe regiony Polski.

Jerzy Pinkas (Gdańsk)

Noworoczna Wędrówka

W dniu 1 stycznia 2000 roku Nadwiślański Klub Krajoznawczy PTTK „Trsow” działający przy Muzeum Wisły w Tczewie zorganizował - jak co roku - „Noworoczną Wędrówkę”. Rozpoczęto ją w Swarzędzie, skąd uczestnicy udali się pieszo żółtym szlakiem Kociemskim do miejscowości Młynki, gdzie obok ziemnej zapory nad Jeziorem Młyńskim, w zbudowanym przez leśników stałym stanowisku rekreacyjnym wyposażonym w drewniane stoły i ławy, rozpalili noworoczne ognisko. W sumie uczestników było sporo, przede wszystkim z Tczewa, ale także z Gdańska, Sopotu, Gdyni i Malborka, a bezpieczeństwa zebranych bardzo sumiennie pilnował klubowy pies „Centa”.

Program noworocznego ogniska był bogaty. Były refleksje i snucie planów na 2000 rok, wśród których na plan pierwszy wysunęło się marzenie o ostatecznym zlokalizowaniu tajemniczego Zantyru, najbardziej frapującej zagadki historycznej ostatnich czasów. W tej sprawie Klub „Trsow” otrzymał w 1999 roku obfita korespondencję od Bernarda Kaisera, rodowitego tczewianina mieszkającego w Niemczech, wielkiego pasjonaty odnalezienia Zantyru. Jego liczne uwagi dotyczące Zantyru stanowią teoretyczną podbudowę do tego wspólnego przedsięwzięcia naukowego w 2000 roku. Przy ognisku odczytano ostatni list Bernarda Kaisera z życzeniami gwiazdkowymi i noworocznymi dla członków Klubu, wymieniono toasty oraz konsumowano przywiezione smakołyki i pieczone w ogniu ziemniaki. Wykonano też liczne pamiątkowe zdjęcia i zdecydowano, że stałym miejscem docelowym „Noworocznych Wędrówek” będą Młynki, położone w sercu wspaniałych Lasów Swarzędzkich nad Jeziorem Młyńskim i Szpegawą, jedną z najpracowitszych rzek Kociewia. Spo-

tykając się w tak szczególnym dniu w Młynkach „Trsowianie” chcą również nawiązać do przedwojennej tradycji tego miejsca, kiedy stanowiło ono atrakcyjny punkt letniskowy i wypoczynkowy mieszkańców Tczewa.

W drodze powrotnej, po przejeździe 15 km żółtym szlakiem, już o głębokim zmierzchu, uczestnicy „Noworocznej Wędrówki” dotarli do Tczewa kończąc pierwszy dzień 2000 roku.

Roman Klim (Gdańsk)

O działalności toruńskich przewodników PTTK

Toruńscy przewodnicy od kilku już lat przekazują mieszkańcom swego miasta wiedzę o jego zabytkach i bogatej historii, które w 1997 roku wpisane zostało na Listę Światowego Dziedzictwa Dóbr Kultury i Przyrody UNESCO. W roku 1993 Zarząd Toruńskiego Koła Przewodników PTTK zainicjował „Niedzielne spacerowanie po Toruniu” dla mieszkańców miasta. Początkowo odbywały się one po zabytkowych uliczkach śródmieścia, a później objęto nimi również przedmieścia oraz inne ciekawe miejsca położone poza granicami miasta. Odwiedzono między innymi dawne Gimnazjum Akademickie, Schronisko dla Zwierząt, największą w północnej Polsce dyskotekę parkową „Central Park” i dziełnastawiczny Fort IV, w którym organizowane są różne atrakcyjne imprezy turystyczne. W październiku każdego roku uczestnicy spacerów spotykają się na jednym z toruńskich cmentarzy, gdzie odwiedzają groby zasłużonych mieszkańców miasta, poznają ich życiorysy i zapalają znicze.

Spacerowanie odbywa się w każde niedzielne popołudnie w okresie od czerwca do października. W tym czasie organizowane są dla uczestników spacerów również dwa lub trzy wyjazdy autokarowe do innych ciekawych miast. Dotychczas odwiedzono między innymi Grudziądz, Chełmno, Bydgoszcz, Inowrocław, Poznań, Piłę, Gdańsk, Elbląg, Malbork, Olsztyn i Brodnicę. W czasie tych wyjazdów ich uczestnicy spotykali się z przedstawicielami Zarządów Miast oraz zwiedzili miasta z przewodnikiem.

Po zakończeniu jesiennych spacerów organizowane są dla mieszkańców miasta „Spotkania z historią Torunia”. Odbywają się one co dwa tygodnie, w niedzielne popołudnia w Ratuszu. Tematem prelekcji są różne historyczne wydarzenia w dziejach Torunia, których rocznice przypadają w czasie spotkań. Omawiane są również życiorysy sławnych mieszkańców miasta.

Spacerowanie i prelekcje prowadzi wyłącznie toruński przewodnik turystyczny zrzeszeni w Kole Przewodników PTTK. W spotkaniach uczestniczy przeciętnie około 70 mieszkańców miasta, a ich organizację finansuje Wydział Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Miejskiego w Toruniu.

Benon Frąckowski (Toruń)

I Rajd Kaszubsko-Pomorski „Kluka 2000”

Pięćdziesiątą rocznicę powstania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, przypadającą w bieżącym roku, przewodnicy związani z Komisją Turystyki Pieszej przy Oddziale Gdańskim PTTK postanowili uczcić zapoczątkowaniem corocznych pieszych Rajdów Kaszubsko-Pomorskich, które miałyby odbywać się zawsze pod koniec maja (w tym roku 25-28 maja).

Na Pomorzu, a także okolicznych północnych regionach kraju od lat już brakuje wiodącej imprezy turystów pieszych. Kierować ją chcemy nie tylko do prężnego środowiska trójmiejskich piechurów, ale i do turystów z innych miejscowości regionu oraz z całej Polski. Roześliśmy zaproszenia do wszystkich Oddziałów PTTK, a także do zaprzyjaźnionych i znanych nam, choćby z corocznych Ogólnopolskich Wysokokwalifikowanych Rajdów Pieszych, klubów i środowisk z całego kraju. Stąd też nazwa rajdu „Kluka”. Jest to znak, rodzaj kija-laski. Za jego pomocą kaszubski sołtys czy starszy gromady zwoływał ludzi na naradę. Goniec zostawiał klukę w najbliższej chacie, jej mieszkańcy zanosili ją sąsiadom, ci następnym i w ten sposób wiadomość o zgromadzeniu obiegała okolicę. Tak samo i my liczymy na to, że wieść o Rajdzie Kaszubsko-Pomorskim

„Kluka” docierać będzie co roku do coraz szerszych kręgów w kraju.

Na początek planujemy imprezę dla około stu osób w najbardziej atrakcyjnych terenach Kaszub: w okolicach pięknych Jezior Raduńskich i Wzgórz Szymbarskich z Wieżycą. Uczestnicy przyjrzą się pracy sławnego kaszubskiego rodu garncarzy z Chmielna i zwiedzą Muzeum Kaszubskie w urokliwych Kartuzach.

Duży nacisk kładziemy na udział w rajdzie młodzieży szkolnej, dla której przygotowujemy najkrótsze trasy o 10-12 kilometrowych odcinkach dziennych w oparciu o główny

szlak pieszy „Kaszubski”. Dla grup szkolnych przewidujemy opiekę doświadczonych przewodników turystyki pieszej.

Najbardziej zaawansowani, zaopatrzeni w kserokopie map topograficznych (1:25 000) ruszą spod żukowskiego zespołu klasztornego norbertanek z XIII wieku, aby przez bardzo trudne ścieżki Jaru Raduni, kręgi kamienne, kurhany i grodziska pokonywać około trzydziestokilometrowe odcinkiienne.

Zaproponujemy też atrakcyjne krajoznawczo „pośrednie” trasy. A więc każdy będzie mógł wybrać

marszrutę na miarę chęci i możliwości, a odpoczynek zapewnią mu noclegi „pod dachem” w warunkach turystycznych. Pamiątką będzie metalowa odznaka rajdowa.

W następnych latach zakładamy organizowanie rajdów na Pobrzeżu Kaszubskim i Wybrzeżu Słowińskim, w Borach Tucholskich, na Kociewiu czy ciekawych kulturowo Żuławach Wiślanych i „Jantarowym Wybrzeżu”.

Ryszard Betcher (Gdańsk)

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Zaborski Park Krajobrazowy. Park Narodowy „Bory Tucholskie”. Mapa w skali 1:40 000. Wydawca: EKO-KAPIO, Sopot 1999.

Po opublikowaniu map ukazujących parki krajobrazowe: Trójmiejski, Kaszubski i Wdzydzki, sopockie Wydawnictwo EKO-KAPIO specjalizujące się w dziedzinie kartografii, wprowadziło na rynek książkarski kolejną mapę z tej serii ukazującą Zaborski Park Krajobrazowy i położony w jego obrębie Park Narodowy „Bory Tucholskie”. Podobnie jak poprzednio wydane mapy prezentuje ona na podkładzie topograficznym granice obu parków, lokalizację rezerwatów przyrody istniejących i projektowanych, oznaczenia dotyczące informacji użytkowej oraz szlaki turystyki pieszej, kajakowej, rowerowej i do jazdy konnej. Odwrotna strona mapy zawiera informator turystyczno-przyrodniczy odnoszący się do obu parków oraz do gmin położonych w granicach kartograficznego obrazu. Są też krótkie informacje o nadleśnictwach i opis szlaków turystycznych, a także plan Chojnic bez podania skali. Jest to bardzo dobra mapa, która znajdzie zapewne wielu nabywców zainteresowanych zarówno walorami przyrodniczymi, jak i turystyczno-krajoznawczymi południowych Kaszub.

J. Sz.

Jerzy Szukalski: Krajobrazy kaszubskie. Informator ekologiczny. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański, Gdańsk 1999, ss. 105

Autor jest uznanym autorytetem w zakresie znajomości środowiska geograficznego i wiele czyni dla jego popularyzacji, a najlepszym tego przykładem jest kolejna już książka, której tytuł - bardzo trafny - jest podany wyżej. Cel napisania jej został określony precyzyjnie w *Słowie wstępnym*: *Wybrane i opisane tu miejsca na ziemi kaszubskiej o unikatowych walorach krajobrazowych opublikowane były w latach 1993-1996 na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Pomerania”, jako odrębne artykuły w cyklu pt. „Najpiękniejsze krajobrazy Kaszub”. Tu zebrane w całość, mają przyczynić się do bliższego poznania regionu i zachęcić do działań zmierzających do jego ochrony.*

Praca ta, napisana językiem zwięzłym, a zarazem narratorsko, składa się z następujących rozdziałów: *Na Mierzei Helskiej, Nad Jeziorem Żarnowieckim, Na Mierzei Łebskiej, U klifowego brzegu, Jaskinie na Kaszubach, U krawędzi Wysoczyzny Gdańskiej, W krainie Jezior Raduńskich, W Przelomie Raduni, W dolinie Reknicy, Nad Jeziorem Potęgowskimi, Nad Jeziorem Przywidzkim, W rynn timer gowidlińsko-sulęczyńskiej, Czyste Pola, W dolinie Shupi, W okolicach Bytowa, Nad Wdzydzami, Wokół rynny cha-*

rzykowskiej, U źródeł Brdy i na koniec Na Pojezierzu Kaszubskim zimą.

Każdy z tych rozdziałów jest opatrzonej stosowną mapką oraz wzbogacony kolorowymi i czarno-białymi zdjęciami. A zatem opracowanie to ma w szerokim rozumieniu charakter popularnonaukowy, z którym powinien zapoznać się każdy miłośnik tego ciekawego regionu. Uważam, że nie może jego zabraknąć w szkolnych zbiorach bibliotecznych, bo jest to równocześnie świetny podręcznik dla wychowawców i nauczycieli, a także dzieci i młodzieży. A więc ułatwi on - do czego przywiązujemy obecnie wielką wagę - edukacyjne wychowanie w zakresie poznania tak zwanej małej ojczyzny.

Edward Klamann (Gdańsk)

Andrzej Radziwiński: Biskupstwa państwa krzyżackiego w Prusach XII-XV wieku. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999.

Jak we wstępie zauważa autor problematyka historii Kościoła i duchowieństwa w pruskim państwie krzyżackim jest jedną z bardziej zaniedbanych i to zarówno w historiografii polskiej, jak i niemieckiej. Omawiana książka stara się tę lukę uzupełnić. Po rozdziale wprowadzającym do badań nad organizacją biskupstw pruskich i ich duchowień-

stwem, autor przechodzi do omawiania spraw szczegółowych, kończąc rozdziałem o strukturze organizacyjnej biskupstw w początkach XV wieku. Książka zawiera obszerną bibliografię, spis map, indeks nazwisk oraz wykaz biskupów diecezji pruskich w latach 1243-1525.

Kajot

Jerzy Litwin: Morskie zabytki Gdańska i okolic. Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1999

Autor zadał sobie trud spojrzenia na historię Gdańska i jego zabytki przede wszystkim z perspektywy szeroko pojętych związków miasta z morzem i sprawami morskimi. Książka składa się z czterech części. Pierwsza poświęcona jest morskim dziejom miasta, w drugiej autor przedstawia gdańskie zabytki, część trzecia to prezentacja okolic Gdańska zawierająca między innymi omówienie historii i zabytków Gdyni, Sopotu, Pucka, Władysławowa, Tczewa i Półwyspu Helskiego. Część ostatnia, to krótki zestaw praktycznych informacji turystycznych. Ze względu na specyfikę ujęcia tematu książka może stanowić interesującą lekturę dla miłośników Gdańska i morskiej historii naszego kraju. Całość kończy wykaz literatury oraz indeksy - nazw statków i przywołanych w tekście nazwisk.

Kajot

Pomorski kalendarz imprez i informator turystyczny 2000. Regionalny Ośrodek Programowy PTTK w Gdańsku, Gdańsk 2000.

Tym razem ta coroczna publikacja gdańskiego ROP-u ukazała się bardzo punktualnie, już na początku stycznia. Jest to ważne, bo przecież imprezy turystyczne w niej podane zaczynają się już 1 stycznia 2000 roku *Wędrówką Noworoczną* przy ognisku organizowaną przez NKK „Trsow” w Tczewie. Prócz kalendarza imprez na treść starannie opracowanej publikacji składają się informacje turystyczne o jednostkach programowych województwa, oddziałach PTTK, kwartalniku „Jantarowe Szlaki” oraz zestaw organi-

zowanych przez Oddziały, Kluby, Koła i SKKT wycieczek, wędrówek i spacerów, a także zaproszenia do udziału w obozach, konkursach i szkoleniach. Druga część informatora zatytułowana *Z życia pomorskich ogniw PTTK*, zawiera wiadomości o jubileuszach, młodzieżowym konkursie krajoznawczym o nagrodę im. Franciszka Mamuszki i działalności Pomorskiej Federacji Przewodnickiej PTTK w Gdańsku. W zakończeniu zawarte są informacje o Wojewódzkiej Komisji Opieki nad Zabytkami, przegląd sześciu klubów turystycznych i kilka zdań na temat parków narodowych województwa pomorskiego. Koordynatorem całości wydawnictwa jest **Elżbieta Świerk**, a jego redaktorem **Jan Bogucki**. Mimo dostrzeżonych drobnych błędów, nieścisłości (np. że Słupia przepływa przez jezioro Łebsko) i niekonsekwencji, warto się w tę publikację zaopatrzyć.

J. Sz.

Teresa Zarębska: Przebudowa Gdańska w jego złotym wieku. Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1998, ss. 133.

Tytuł tej świetnej książki jest mylący, bo obejmuje nie tylko najświetniejszy okres w dziejach nadmotałowskiego grodu zwany „złotym” (od końca XVI do połowy XVII wieku), ale również czasy wcześniejsze, a świadczy chociażby o tym *Spis treści*, na który składają się: *Uwagi wstępne* i trzy rozdziały zatytułowane: *I. Średniowieczna konstrukcja urbanistyczna Gdańska (ok. 1225-1549)*, *II. Przebudowa w myśl zasad renesansowych (1549-1586)*. *Dirk Daniels. Jan Kramer* i *III. Kontynuacja manierystyczna (1586-1633)*. *Antoni von Obbergen*. Rozdział pierwszy zawiera następujące podrozdziały: *1. Realizacja pierwszych planów urbanistycznych (ok. 1225-1308)*, *2. Rozplanowanie i rozbudowa miasta po zniszczeniu dawnego układu przestrzennego (1308-ok. 1370)*, *3. Kształtowanie wnętrza urbanistycznych (1370-1454)*. *Henryk Ungerad* i *4. Monumentalizacja centrum (1454-1549)*. *Henryk Hetzel*, rozdział drugi natomiast: *1. Długi Targ - plac przed rezydencjami królów*, *2. Brama Zielona, jej most i plac*, *3. Modernizacja zabudo-*

wy i 4. Nowożytnie fortyfikacje i panorama Gdańska oraz trzeci rozdział z kolei: *1. Współczesne wzorce urbanistyki europejskiej*, *2. Wjazd do Gdańska i jego „rzeźbiona” panorama*, *3. Nowe place i budowle komunalne*, *4. „Droga Królewska” czy „Droga Patrycjatu”?* i *5. Teatr miejski*. Ponadto praca ta zawiera: *Konkluzje*, *Przypisy*, *Indeks osób*, *Summary* (streszczenie w języku angielskim) i *Spis ilustracji*.

Książkę tę polecam wszystkim miłośnikom Gdańska, bowiem zawiera ona wyniki najnowszych osiągnięć polskiej nauki z zakresu przestrzennego i urbanistycznego rozwoju miasta, w tym wiele ciekawych hipotez i nieznanych dotąd faktów. Jej wartość podkreśla jeszcze ponad 130 ilustracji i duża liczba przypisów, przy czym jest napisana niemal w narracyjny sposób.

Edward Klamann (Gdańsk)

Zenon Gałuszka: Ziemia Darłowska zaprasza. Wydawca: Urząd Miasta i Gminy w Darłowie, Darłowo 1999.

Informator turystyczny składający się z części albumowej zawierającej zdjęcia, rysunki, plany Darłowa i Dąbek, mapy okolic Darłowa i tekst prezentujący historię, przyrodę oraz walory wypoczynkowe miasta i jego okolic. W części drugiej zebrane zostały wiadomości między innymi o szlakach turystycznych, miejscowościach i ich zabytkach, jak również wyczerpujące informacje użytkowe. Warto się z tą publikacją zapoznać.

Bernard Konarski (Koszalin)

Błażej Śliwiński (red): Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, nr 4. Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna, Gdańsk - Koszalin 1997.

Zgodnie z założeniami cyklu, książka ta jest kolejną prezentacją najnowszych wyników badań średniowiecza na szeroko pojętym Pomorzu Nadwiślańskim. Wśród szesnastu zamieszczonych w niej artykułów szczególną uwagę czytelników przyciągną zapewne prace: Klemensa Bruskiego (*Dziedzice Rzucewa*

i Ostonina w XIV i XV wieku), Mikołaja Gładysza (W sprawie udziału polskiego księcia w II krucjacie jerozolimskiej), Piotra Orlińskiego (Otoczenie księcia lubiszewsko-tczewskiego Sambora II), Sobiesława Szybkowskiego (Krzyżacki szpieg, lubelski mieszczanin i sandomierski chorąży), Błażeja Śliwińskiego (O tzw. chorągwi gniewskiej w bitwie pod Grunwaldem) i Wiesława Długockiego (Zaginione dwory krzyżackie w okolicach Malborka).

Kajot

Bernard Konarski: Mielno i okolice. Wydawnictwo SKAN, Koszalin 1999, ss. 48.

Na koszalińskim rynku wydawniczym ukazał się pod koniec ubiegłego roku przewodnik turystyczny opracowany przez Bernarda Konarskiego pod tytułem *Mielno i okolice*. Jest to już trzecie jego wydanie, poprawione i uzupełnione. Składa się z siedmiu rozdziałów, które kolejno przedstawiają: warunki geograficzne i przyrodnicze, klimat, historię, obiekty do zwiedzania bądź obejrzenia oraz propozycje wycieczek w okolice Mielna. Są też wiadomości użytkowe dotyczące ośrodków wypoczynkowych, hoteli, pensjonatów, gastronomii, komunikacji i inne. Liczne są zdjęcia, plany i mapki. Przydałby się natomiast wykaz przynajmniej podstawowej

literatury oraz nieco informacji o Kołobrzegu i Darłowie, a może również o Polczynie-Zdroju, do których to kurortów wycieczki z Mielna organizowane są bardzo często. Publikację tę warto polecić wczasowiczom, turystom, przewodnikom oraz regionalistom i pasjonatom ziemi koszalińskiej.

Ewa Popiel (Koszalin)

Edward Breza: Nazwy miejscowości gminy Kartuzy. Wydawca: Gmina Kartuzy, Kartuzy 1999, ss.48

Jest to kolejna, po gminie Przodkowo, Sulęcyno i Chmielno, publikacja znanego gdańskiego językoznawcy, w której ukazana została geneza nazw geograficznych gminy Kartuzy. Autor objaśnił w niej w porządku alfabetycznym 86 nazw miejscowości. Były one już w większości drukowane w kąciku onomastycznym *Gazety Kartuskiej*. Obecnie zebrane w całość, zweryfikowane, uzupełnione uwagami wstępnymi i końcowymi oraz ilustrowane 16 barwnymi fotografiami tworzą ciekawą książeczkę, którą warto polecić czytelnikom zainteresowanym pochodzeniem nazw kaszubskich miejscowości i niektórych historycznych obiektów, jak wsie, wybudowania, karczmy i młyny, których już dziś na tym obszarze nie ma. Dodatkem do zasadniczej treści publikacji jest informacja turystyczna dla gminy Kartuzy zatytułowana

Vademecum adresowo-telefoniczne. Szkoda, że nie zamieszczono w książeczce E. Brezy, podobnie jak w tej o nazwach gminy Chmielno, mapki gminy Kartuzy. Pochodzenie niektórych nazw omawianej gminy będziemy publikować na łamach *Jantarowych Szlaków* w celu ich spopularyzowania wśród turystów odwiedzających Pojezierze Kaszubskie.

J. Sz.



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” 1999

Oznaczenia: (n) - notka
1/18 - numer 1, stronica 18
1/III - numer 1, stronica III okładki

Problemy turystyki i krajoznawstwa

Goliński Janusz: Możliwości rozwoju turystyki w gminie Cedry Wielkie 3/13

J.Sz.: Światowy Dzień Turystyki (n) 1/54

J.Sz.: Światowy Dzień Turystyki Województwa Pomorskiego (n) 4/53

Szalewska Elżbieta: Pierwsze w Polsce kompleksowe oznakowanie produktów markowych turystyki wiejskiej (n) 4/53

Zalewski Lech: Przedkongresowy Sejmik Krajoznawczy „Wiatr od morza” (n) 3/59

Środowisko przyrodnicze i jego ochrona

Cieplik Józef: Cisy w Czarnem 3/48

Cieplik Józef: Janiewickie Bagno 4/29

J.Sz.: Nowe rezerваты przyrody w województwie pomorskim (n) 4/53

Klim Roman: Sympozjum „Przywróćmy Motławie życie” (n) 3/57

Klim Roman: Znaki wysokiej wody wzdłuż dolnej Wisły 4/18

Konarski Bernard: Mapa Pomorza sprzed 300 lat (n) 2/60

Sperski Marek: Warunki klimatyczne Sopotu 1/34

Szukalski Jerzy: Walory turystyczno-krajoznawcze rzek Pobrzeża Pomorskiego 1/1

Szukalski Jerzy: Oliwski Potok i jego zlewnia 2/8

Szukalski Jerzy: Krajobraz żuławskiej gminy Cedry Wielkie 3/2

Szukalski Jerzy: W dolinie Strzyży 4/22

Historia

Bloch Adam: Śliwice - wieś mało znana 2/14

Bork Bolesław: Kamień Pomorski 2/28

Frąckowski Benon: Historia toruńskiego piernika 3/35

Frąckowski Benon: Następcy Kopernika 4/34

Klamann Edward: Elbląscy dominikanie 1/26

Konarski Bernard: Święcowie 1/30

Konarski Bernard: Czcibor i Hodyka 4/35

Kukier Ryszard: Osadnictwo i kultura ludowa Gochów 4/6

Kuligowski Jerzy: Wędrówki H. Bertholdiego po Gdańsku 1/32

Niemczyk Roman: O lokalizacji Zantyra 2/20

Niemczyk Roman: Zarys dziejów Lubiszewa pod Tczewem 3/16

Piasek Dariusz: Zarys historii Żuław Wiślanych i zabytki gminy Cedry Wielkie 3/7

Świerczewski Stefan: Księżna Anna Croy 3/32

Walczak Elżbieta: Dzieje portu gdańskiego 2/1

Ziółkiewicz Antoni: Nieszawa 1/14

Ziółkiewicz Antoni: Raciążek 3/26

Zabytki

Bieliński Bogdan: Rajkowska nekropolia 3/29

Bieliński Bogdan: Cmentarze parafii Nowa Cerkiew 4/14

Frąckowski Benon: Krzywa Wieża w Toruniu 1/17

Frąckowski Benon: Kamienica „Pod Gwiazdą” w Toruniu 2/31

Klamann Edward: Kościół Najświętszej Marii Panny w Elblągu 3/20

Klamann Edward, Klim Roman: Turystyczno-krajoznawcze walory Lubiszewa Tczewskiego 2/43

Klim Roman: Żuławskim trifestem 2/45

Konarski Bernard: Koszalińskie pomniki, tablice i rzeźby 1/10

Konarski Bernard: Koszalińskie świątynie 2/22

Konarski Bernard: Konferencja poświęcona megalitom (n) 2/61

Konarski Bernard: Archeologiczne odkrycie (n) 3/58

Korzeniowski Tomasz: Dzwony katedry pelplińskiej 4/11

Mazurek Piotr: Młyn IX w Gdańsku-Oliwie 1/22

Sperski Marek: O molu i plaży w Sopocie 1/8

Szczypta Paweł: Pochodzenie kamiennych kręgów 1/23

Świerczewski Stefan: Kościół w Zimowiskach 1/19

Wasilewska Irena: Park Oliwski a rzeźba w ogrodzie 4/1

Wyszkowski Andrzej: Knyszyński dwór Zygmunta Augusta 4/10

Wystawy, muzealnictwo, archiwalia

Klim Roman: Muzeum Kanału Elbląskiego w Buczyńcu 4/28

Kotecki Andrzej: Karty do wojennych dziejów Helu (n) 4/52

Nazewnictwo

Breza Edward: Onomastyczna wycieczka szlakiem Pasłęki 1/44

Breza Edward: Nazwy jezior gminy Chmielno w powiecie kartuskim 1/45

Breza Edward: Nazwy rzek gminy Chmielno w powiecie kartuskim 2/47

Breza Edward: Nazwy niektórych miejscowości gminy Chmielno w powiecie kartuskim. Część I - 2/48. Część II - 4/42

Czerner Marian: Zanów - Canów - Sianów 4/45

Szlaki turystyczne

Bartkiewicz Andrzej, Antoni, Mazur Leszek: Szlak kajakowy Łupawy 1/40
Bartkiewicz Andrzej, Antoni, Mazur Leszek: Szlak kajakowy Lutryny 2/38
Bartkiewicz Andrzej, Opalka Aleksander: Kajakiem przez przełom górnej Iny 3/39
Bartkiewicz Andrzej, Opalka Aleksander: Szlak kajakowy Uklei 4/37
Gruszczyński Tadeusz: Międzynarodowy szlak pieszy w byłym województwie gdańskim 1/37
Klim Roman: Szlak wodny z Gdańska do Grabin Zameczka 1/37
Konarski Bernard: Wycieczki samochodowe w okolicy Koszalina 3/43
Kowalski Janusz: Kaszubskie Spływy Kajakowe „Śladami Remusa” 2/34

Inne tematy

Kowalski Janusz: Struktura przestrzenna środkowych i południowych Kaszub 1/24
Pobłocki Hubert: Kociński śpis do jądła 3/39
Szulist Władysław: Rodzinny krąg noblisty Güntera Grassa 4/31

Sylwetki

Gębski Stanisław: Anna Wanda Andrusikiewicz 3/49
Przybyszewski Kazimierz: Henryk Gąsiorowski 1/50
Wrzosek Alicja: Maria Markowska 2/51
Wrzosek Ryszard: Lilianna Sołtysik 1/51
Zachman Zofia: Stefan Kaczmarek 3/52

Recenzje

Klamann Edward: Wolfgang und Grażyna Kling. Gdańsk - das neue Danzig 2/53
Klamann Edward: Tadeusz Piątkowski. Progułki po Gdańsku 2/56
Klamann Edward: Konwersatorium „Quo vadis Gedania” 2/59
Klamann Edward: Gdańsk - Sopot - Gdynia. Przewodnik 4/50
Kotecki Andrzej: Jerzy Litwin. Morskie zabytki Gdańska i okolic 4/49
Szukalski Jerzy: Bernard Jesionowski. Elbląg 1/52
Szukalski Jerzy: Półwysep Helski. Mapa turystyczna 1/53
Szukalski Jerzy: Ryszarda Socha. Nowy bedeker sopocki 2/52
Szukalski Jerzy: Jadwiga Kuśmirek, Jan Bogucki. Nad Bałtykiem. Ciekawostki przyrodnicze gmin nadmorskich województwa gdańskiego 2/60
Szukalski Jerzy: Józef Borzyszkowski, Jan Mordawski, Jerzy Treder. Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów 3/53
Szukalski Jerzy: Pomorze Gdańskie. Katalog ofert turystycznych 3/54
Szukalski Jerzy: Turystyka aktywna w Regionie Bałtyk i Pomorze, piesza, rowerowa, wodna 3/55
Szukalski Jerzy: Dariusz Barton. Kanał Elbląsko-Ostródzki 3/56
Szukalski Jerzy: Wybrzeże Bałtyku. Mapa wakacyjna 4/46
Szukalski Jerzy: Pobrzeże Gdańskie. Żuławy. Mapa turystyczna 4/47
Szukalski Jerzy: Grosse Masurische Seen. Touristenkarte. Mapa turystyczna 4/48

Różne informacje

J.Sz.: Pomnik ks. Bronisława Komorowskiego (n) 2/60
J.Sz.: Nowe czasopismo turystyczne (n) 4/52
Klim Roman: VII Międzszkolny Konkurs Historyczny (n) 1/55
Konarski Bernard: Projekt przebudowy portu w Kołobrzegu (n) 2/61
Konarski Bernard: Książka Stanisław Konarski na Pomorzu Zachodnim (n) 3/58
Konarski Bernard: Rzeźba jelenia wróciła do Mielnia (n) 3/58
Konarski Bernard: Centralne Dni Morza - Darłowo'99 (n) 3/59
Konarski Bernard: Sukces Pojezierza Drawskiego (n) 3/59
Konarski Bernard: Kursy Turystyczne LZS w Mielenie (n) 4/54
Spis treści „Jantarowe Szlaki” 1998 (n) 1/61
Zaprosili nas: 1/64, 2/III, 4/III

Z działalności PTTK

Bogucki Jan: Konkurs Krajoznawczy im. Franciszka Mamuszki '98 (n) 1/57
J.K.: Obóz w Piecyskach nad Zalewem Koronowskim (n) 1/57
J.Sz. (opr.): Autokarem po ziemi słupskiej (n) 1/57
J.Sz.: Podsumowanie sejmiku (n) 4/54
J.Sz.: IX Forum Publicystów Krajoznawczych Poznań-Piła 1999 (n) 4/54
J.Sz. (opr.): Krajoznawczy objazd autokarowy (n) 4/56

Klamann Edward (opr.): XXXIX Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy (n) 1/56
 Klamann Edward: Koło Przewodników PTTK w Tczewie (n) 2/61
 Klamann Edward: Jubileusz Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni (n) 2/62
 Klim Roman: Sesja Krajoznawcza w Czarnej Wodzie (n) 4/55
 Konarski Bernard: Koszalińscy przewodnicy PTTK (n) 2/62
 Konarski Bernard: Jubileusz Klubu Turystyki Pieszej PTTK „Słowińcy” (n) 2/62
 Konarski Bernard: III Ogólnopolski Zlot Nizinny Przewodników PTTK (n) 3/62
 Konarski Bernard: Zasłużony przewodnik PTTK (n) 3/62
 Konarski Bernard: V Zjazd Oddziału PTTK w Świdwinie (n) 3/62
 Konarski Bernard: U koszalińskich przewodników (n) 3/62
 Kuligowski Jerzy: O przewodnickim konkursie krasomówczym słów kilka (n) 1/55
 mkos: IV Biesiada Przewodników Gdańskich (n) 4/57
 Tokarski Andrzej: Udana wyprawa turystyczna (n) 2/61
 Tokarski Andrzej: Wieści z „Albatrosa” (n) 2/62
 Tokarski Andrzej: Rajd „Turysta sprawny do obrony” (n) 2/62
 Tokarski Andrzej: Zakończenie sezonu kajakarzy (n) 2/62
 Wałaszkiwicz-Lis Maria: Młodzieżowy konkurs o historii i architekturze Gdańska (n) 2/63
 Wąsowski Janusz: XXVIII Centralny Zlot Aktywu Turystycznego Wojska Polskiego „Karkonosze'99” (n) 4/54
 WKW: Ośrodek Turystyki Wodnej PTTK w Kamieniu (n) 3/60
 Wrzosek Alicja: Ciekawe inicjatywy krajoznawcze (n) 4/56
 Zachman Zofia: XX Nadzwyczajny Zjazd Oddziału Szczecińskiego PTTK (n) 3/61

Przegląd wydawnictw

Drozdowski Tomasz: 1/60
 J.Sz.: 1/58, 1/59, 2/63, 2/64, 2/III, 3/63, 3/64, 4/58
 Kajot: 1/59, 1/60, 3/64, 3/III, 4/59, 4/60
 Karger Wiesław: 1/60
 Konarski Bernard: 2/64, 3/63, 4/59
 Popiel Ewa: 3/64

Zaprosili nas

- Rada Gminy Cedry Wielkie i Uczniowski Klub Sportowy „Żuławia-ki” w Koszwałach na seminarium pt. „Rozwój agroturystyki na Żuławach Gdańskich - Gmina Cedry Wielkie” w dniu 5 listopada 1999 roku.
- Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne oraz Oddziały Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Słupsku na tradycyjny „Dzień słupskiego krajobrazu” z prezentacją wydawnictw słupskiego koła STSK w dniu 9 grudnia 1999 roku.
- Oddział Gdański Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na uroczystą inaugurację Kursu Przewodników Turystycznych pod patronatem Prezydentów Gdańska, Gdyni i Sopotu w dniu 11 grudnia 1999 roku do Wielkiej Sali Wety Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku.
- Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta oraz Muzeum Historii Miasta Gdańska na otwarcie wys-

tawy pt. „Bliźniemu swemu 2000” w dniu 5 stycznia 2000 roku do Sali Morskiej Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku.

- Rada Regionalnego Ośrodka Programowego PTTK w Gdańsku na spotkanie podsumowujące działalność ROP-PTTK w Gdańsku w 1999 roku, które odbyło się w dniu 18 stycznia 2000 roku w Klubie Marynarki Wojennej w Gdyni.
- Redaktor naczelny miesięcznika krajoznawczo-turystycznego „Poznaj swój kraj” Janusz Sapa na spotkanie z laureatami konkursu fotograficznego pt. „Piękna nasza Polska cała” w dniu 22 stycznia 2000 roku do sali konferencyjnej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie.
- Oddział PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni na podsumowanie działalności turystycznej w Marynarce Wojennej w 1999 roku, które odbyło się w dniu 22 stycznia 2000 roku w Gdyni-Grabówku.

Za zaproszenia dziękujemy

Na pierwszej stronie okładki: Ruchome wydmy na Mierzei Łebskiej. Na czwartej stronie okładki: Jezioro Jamno. Fot. M. Zielonka



Numerы bieżące można nabyć:
 w **Gdańsku**: Oddział PTTK, Długa 45 (parter); w księgarniach Gdańskiego Domu Książki: nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego); w księgarni p. B. Kuczyńskiej (ul. Piwna); w Redakcji „Jantarowych Szlaków”,
 w **Gdyni**: Oddział Morski PTTK, ul. 3 Maja 27,
 w **Sopocie**: Oddział PTTK, ul. Jana Jerzego Haffnera nr 17/19.

Numerы archiwalne można zakupić w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku, ul. Ogar- na 72.

CENA 5 zł

jantarowe szlaki

